

„Powtórka przed...”

Instytut Historii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Poznaniu

„Powtórka przed...”

III Spotkania z historią
dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych
22–23 września oraz 24–25 września 2009

Informator Instytutu Historii UAM

Redakcja
Józef Dobosz i Danuta Konieczka-Śliwińska



Poznań 2009

© Copyright by Instytut Historii UAM, Poznań 2009

Redakcja: *Ewa Dobosz*

Projekt okładki: *Piotr Namioła*

Łamanie: *Małgorzata Nowacka*

ISBN 978-83-89407-58-0

Druk:

INSTYTUT HISTORII UAM
ul. Święty Marcin 78
61-809 Poznań
tel./fax 061 829 47 25
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa:
ZAKŁAD GRAFICZNY UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Spis treści

Wprowadzenie (Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Śliwińska)	7
„Powtórka przed...”. III Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Program ramowy	11

Wykłady

Kazimierz Ilski, <i>Państwo w starożytności</i>	17
Józef Dobosz, <i>Państwo polskie w czasach Kazimierza Wielkiego</i>	25
Maciej Serwański, <i>Czy Francja Ludwika XIV była monarchią absolutną?</i>	41
Tomasz Schramm, <i>Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie</i>	53
Stanisław Jankowiak, <i>PRL państwem socjalistycznym?</i>	63

Warsztaty

Rafał Witkowski, <i>Kilka uwag o źródłach w warsztacie badawczym historyka</i>	77
Danuta Konieczka-Śliwińska, <i>Elementy warsztatu badawczego historyka na poziomie edukacji szkolnej</i>	83

Konspekty warsztatów

Witold Tyborowski, <i>Państwo i władza w Mezopotamii</i>	94
Krzysztof Królczyk, <i>Pojęcie państwo (polis), obywatel (polites) i ustrój polityczny (politeia) w świecie starożytnych Greków</i>	96
Anna Tatarkiewicz, <i>Republika rzymska</i>	97
Juliusz Rogowski, <i>Ludzie wykształceni a państwo rzymskie w okresie późnego antyku</i>	98
Anna Kotłowska, <i>Koncepcja państwa w Cesarstwie Bizantyńskim</i>	100
Łukasz Różycki, <i>Wpływ armii na Cesarstwo Bizantyńskie</i>	102
Magdalena Biniś-Szkopek, <i>Testament Bolesława Krzywoustego w świetle źródeł średnio-wiecznych, czyli jak pracuje mediewista</i>	104

Michał Bogacki, <i>Jak wyglądała średniowieczna bitwa? Na przykładzie bitwy pod Bouvines z 27 lipca 1214 roku</i>	106
Maciej Dorna, <i>Jak wykrywać fałszerstwa źródeł historycznych? Na przykładzie wybranych dokumentów dotyczących sprowadzenia Krzyżaków do Polski</i>	107
Piotr Pokora, <i>Pieczęcie jako źródła o wielu płaszczyznach przekazu historycznego</i>	109
Igor Kraszewski, <i>Dzieło sztuki jako źródło historyczne</i>	113
Michał Zwierzykowski, <i>Źródła do dziejów staropolskiego parlamentaryzmu</i>	115
Przemysław Matusik, <i>Wiek XIX – nowe źródła, nowe interpretacje</i>	116
Krzysztof Marchlewicz, <i>Świate Przymierze z 1815 roku. Spisek przeciw wolności czy świt Narodów Zjednoczonych</i>	117
Piotr Okulewicz, <i>Drugie dno, czyli o tym, czego można się dowiedzieć o historii Polski z filmów fabularnych i dokumentalnych</i>	119
Izabela Skórzyńska, <i>Holokaust – laboratorium pamięci</i>	120
Mariusz Menz, <i>MediaStarter, czyli możliwości wykorzystania mediów masowych w edukacji obywatelskiej</i>	122
Anna Piesiak-Robak, <i>Wizerunek polityka w karykaturze okresu dwudziestolecia międzywojennego</i>	123
 <i>Informator Instytutu Historii UAM (opracowała Agnieszka Jakuboszczak)</i>	 127

Wprowadzenie

Poznański Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego wraz z Instytutem Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu po raz kolejny podejmuje współpracę z wielkopolskim środowiskiem edukacyjnym, proponując uczniom szkół ponadgimnazjalnych oraz ich nauczycielom nietypową formę powtórzenia i utrwalenia wiadomości z zakresu historii. Zbudowani pozytywnymi opiniami i przychylnymi uwagami, przekazywanymi jeszcze przez wiele dni już po zakończeniu poprzedniego cyklu zajęć zarówno ze strony nauczycieli, jak i uczniów – postanowiliśmy zorganizować III edycję *Spotkań z historią* w ramach cyklu zatytułowanego „Powtórka przed...” W dwóch terminach: 22–23 września 2009 r. (wtorek – środa) oraz 24–25 września 2008 r. (czwartek – piątek), przygotowaliśmy dla Państwa ciekawy zestaw 5 wykładów i aż 18 warsztatów połączonych z możliwością zapoznania się z zasadami rekrutacji, studiami i życiem studenckim na kierunku historia.

Realizując pomysł przygotowania zajęć otwartych dla uczniów i nauczycieli, nawiązujemy do wieloletniej tradycji wspólnych przedsięwzięć wielkopolskiego środowiska naukowego i nauczycielskiego, skupionego zarówno w ramach Instytutu Historii, jak i w szeregach PTH. Powodowani chęcią zaprezentowania naj-

nowszych osiągnięć nauki historycznej i propagowania historii jako dziedziny wiedzy, szukamy jednocześnie nowych form współpracy ze szkołami ponadgimnazjalnymi w całej Wielkopolsce. Dzielać się swoją refleksją naukową i dydaktyczną, zamierzamy przede wszystkim wspierać nauczycieli pracujących z uczniami interesującymi się historią w szerszym zakresie, przygotowującymi się do olimpiady historycznej lub egzaminu maturalnego z historii. W pewnym stopniu istotny jest również i cel praktyczny: wobec coraz wyraźniejszego spadku zainteresowania studiami humanistycznymi chcemy przywrócić świadomość atrakcyjności studiowania historii (choć nie tylko w wymiarze historii ogólnej) i szans dalszej kariery zawodowej, jaką tego typu studia umożliwiają. Z tego właśnie powodu włączyliśmy do programu naszych *Spotkań z historią* obszerną informację (podaną w nowoczesnej i dynamicznej formule prezentacji multimedialnej z udziałem studentów) na temat aktualnej oferty edukacyjnej Instytutu Historii. W ten sposób chcieliśmy zaproponować także nową koncepcję „drzwi otwartych”, bardziej rozbudowaną i odpowiadającą na konkretne potrzeby uczniów.

Korzystając ze wskazówek uczestników poprzednich edycji „Powtórki przed...”, wyrażonych w formie ankiet ewaluacyjnych oraz podczas spotkań nauczycieli z Dyrekcją Instytutu Historii i Zarządem Polskiego Towarzystwa Historycznego, opracowaliśmy nową formułę zajęć otwartych. Nadal program spotkań zakłada, podobnie jak to było w poprzedniej edycji, dwa rodzaje zajęć: wykłady faktograficzno-

-syntetyczne i monograficzne, prowadzone przez wykładowców specjalizujących się w danej dziedzinie, oraz zajęcia warsztatowe, kształcące umiejętność pracy z materiałem źródłowym. Tym razem jednak wszystkie wykłady i znaczna część warsztatów zostały skoncentrowane wokół jednego tematu wiodącego, który określiliśmy jako „Państwo – struktura, przemiany, ludzie”. W praktyce oznacza to położenie nacisku na wybrane elementy szeroko rozumianej problematyki kształtowania się i funkcjonowania państwa w różnych epokach historycznych, na przykładzie państwa polskiego, Francji oraz państw starożytnych. Nowością jest również bezpośrednie powiązanie tematyczne jednego wykładu (w tej edycji jest to wykład prof. Kazimierza Ilskiego zatytułowany „Państwo w starożytności”) z 6 warsztatami źródłowymi, podejmującymi analizę zagadnień szczegółowych, a przy okazji uzupełniającymi kwestie ogólne podejmowane w trakcie wykładu. W ten sposób chcieliśmy uświadomić uczniom szkół ponadgimnazjalnych, jak historycy badacze konstruują obraz przeszłości i pokazać jednocześnie praktyczne „przełożenie” rozważań teoretycznych na grunt analizy źródłowej. Dodatkowo uczestnicy mogą wziąć udział w 12 innych warsztatach kształcących umiejętność pracy z materiałem źródłowym, które odnoszą się do różnych epok historycznych.

Szczególnie cenne – w naszej opinii – są spotkania nauczycieli z Dyrektorem Instytutu Historii – prof. Kazimierzem Ilskim oraz Prezesem Poznańskiego Oddziału PTH – prof. Józefem Doboszem, które

odbywają się równocześnie z warsztatami źródłowymi. W miłej atmosferze możemy dyskutować na wiele ważnych dla nas tematów: m.in. o współczesnej kondycji edukacji historycznej w szkole, egzaminie maturalnym z historii, programie studiów historycznych na UAM i wymaganiach, jakie powinni spełniać kandydaci na kierunki humanistyczne. Próbujemy jednocześnie odpowiedzieć na pytania nurtujące obie zainteresowane strony: jak przygotować ucznia do podjęcia studiów w zakresie historii, by podolał następnie trudom pierwszych lat akademickich (problem z punktu widzenia szkoły) i co zrobić, by zachęcić uczniów do wyboru studiów historycznych, jak dotrzeć do nich z informacją o programie studiów i zasadach rekrutacji (pytania ważne dla uczelni). Poproszeni przez nas nauczyciele dzielą się także cennymi uwagami na temat zajęć otwartych, poddają nowe pomysły i propozycje, zachęcają do rozważenia częstszych kontaktów z uczniami (np. w formie comiesięcznych wykładów otwartych, które zrodziły się właśnie na kanwie takich dyskusji).

Zwyczajem „Powtórki przed...” stało się przygotowanie książki zawierającej wszystkie wygłoszone wykłady w wersji poszerzonej i uszczegółowionej wraz ze wskazówkami bibliograficznymi oraz materiały uzupełniające. W tym roku są to dwa teksty omawiające podstawowe problemy związane z analizą źródeł (dr. Rafała Witkowskiego – „Kilka uwag o źródłach w warsztacie badawczym historyka” i dr Danuty Konieczka-Śliwińskiej – „Elementy warsztatu badawczego historyka na poziomie edukacji szkolnej”), obszerne

konspekty wszystkich warsztatów źródłowych oraz nowa wersja informatora Instytutu Historii UAM (w opracowaniu dr Agnieszki Jakuboszczak). Tradycyjnie już wszyscy uczestnicy otrzymają ją bezpłatnie, a dla tych, którzy nie mogli uczestniczyć w naszych spotkaniach – prześlemy dodatkowe egzemplarze książki do szkół.

Mamy nadzieję, że i tym razem uznają Państwo czas spędzony we wrześniu w Collegium Historicum

za pożyteczny, obfitujący w nową (nowoczesną) wiedzę, interesujące doświadczenia i pasję, bez której trudno jest zgłębiać tajniki przeszłości. A już teraz zapraszamy na kolejną edycję „Powtórki przed...” we wrześniu 2010 roku!

Józef Dobosz, Danuta Konieczka-Słowińska

„Powtórka przed...”

III Spotkania z historią
dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych

PROGRAM RAMOWY

Temat wiodący: *Państwo – struktura, przemiany, ludzie*

DZIEŃ I

22 września 2009 r. (wtorek) i 24 września 2009 r. (czwartek)

9.00–9.45 Powitanie i prezentacja oferty edukacyjnej Instytutu Historii UAM

9.45–10.45 Wykład: „Państwo w starożytności” (prof. dr hab. Kazimierz Iłski)

Przerwa 15 min.

11.00–12.15 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)

- grupa I „Państwo i władza w Mezopotamii” (dr Witold Tyborowski)
- grupa II „Republika rzymska” (dr Anna Tatarkiewicz)
- grupa III „Pojęcie państwo (*polis*), obywatel (*polites*) i ustrój polityczny (*politeia*) w świecie starożytnych Greków” (dr Krzysztof Królczyk)
- grupa IV „Źródła do dziejów staropolskiego parlamentaryzmu” – dr Michał Zwierzykowski
- grupa V „Koncepcja państwa w Cesarstwie Bizantyńskim” (dr Anna Kotłowska)
- grupa VI „Ludzie wykształceni a państwo rzymskie w okresie późnego antyku” (mgr Juliusz Rogowski)
- grupa V „Wpływ armii na Cesarstwo Bizantyńskie” (mgr Łukasz Różycki)

Przerwa 30 min.

12.45–13.45 Wykład: „Państwo polskie za czasów Kazimierza Wielkiego” (prof. dr hab. Józef Dobosz)

Przerwa 15 min.

14.00–15.15

- grupa I „MediaStarter, czyli możliwości wykorzystania mediów masowych w edukacji obywatelskiej” (dr Mariusz Menz)
- grupa II „Jak wyglądała średniowieczna bitwa? Na przykładzie bitwy pod Bouvines z 27 lipca 1214 roku (dr Michał Bogacki)
- grupa III „Testament Bolesława Krzywoustego w świetle źródeł średniowiecznych, czyli jak pracuje mediewista” (dr Magdalena Biniś-Szkopek)
- grupa IV „Dzieje parlamentaryzmu polskiego w XVI–XVIII wieku w świetle źródeł” (dr Michał Zwierzykowski)
- grupa V „Wiek XIX – nowe źródła, nowe interpretacje” (dr Przemysław Matusik)
- grupa VI „Drugie dno, czyli o tym, czego można się dowiedzieć o historii Polski z filmów fabularnych i dokumentalnych” (dr Piotr Okulewicz)

DZIEŃ II

23 września 2009 r. (środa) i 25 września 2009 r. (piątek)

9.00–10. 00 Powitanie oraz wykład: „Czy Francja Ludwika XIV była monarchią absolutną?” (prof. dr hab. Maciej Serwański)

Przerwa 15 min.

10.30–11.30 Wykład: „Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie” (prof. dr hab. Tomasz Schramm)

Przerwa 15 min.

11.45–13.00 Praca z materiałem źródłowym (zajęcia w grupach – do wyboru)

- grupa I „Wizerunek polityka w karykaturze okresu dwudziestolecia międzywojennego” (mgr Anna Piesiak-Robak)

- grupa II „Pieczęcie jako źródła o wielu płaszczyznach przekazu historycznego” (dr Piotr Pokora)
- grupa III „Jak wykrywać fałszerstwa źródeł historycznych na przykładzie dokumentów krzyżackich” (dr Maciej Dorna)
- grupa IV „Dzieło sztuki jako źródło historyczne” (dr Igor Kraszewski)
- grupa V „Święte Przymierze z 1815 r. Spisek przeciw wolności czy świt Narodów Zjednoczonych?” (dr hab. Krzysztof Marchlewicz)
- grupa VI „Holokaust – laboratorium pamięci” (dr Izabela Skórzyńska)

Przerwa 30 min.

14.00–15.00 Wykład: „PRL państwem socjalistycznym?” (prof. dr hab. Stanisław Jankowiak)

W czasie przerw między zajęciami:

- Prezentacja działalności Koła Naukowego Historyków, Samorządu Studentów Wydziału Historycznego, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Komitetu Okręgowego Olimpiady Historycznej w Poznaniu
- Informacja o rekrutacji i studiach w Instytucie Historii

Wykłady

KAZIMIERZ ILSKI

Państwo w starożytności

Państwo” jest pojęciem niejednoznacznym. Konstatacja taka nie jest oryginalna, ale na pierwszy rzut oka mimo wszystko wydaje się oburzająca. Posługujemy się bowiem tym słowem tak często w życiu codziennym i dyskursie politycznym, iż brak pewności czym jest państwo, wywołuje w nas zakłopotanie. Płacimy przecież państwu podatki, służymy państwu w armii, państwo przywołuje nas do porządku swymi organami itd. Czym jest ta magiczna siła, która potrafi być z jednej strony opiekuńcza, z drugiej jednak złowroga.

Choć jednoznacznej – powszechnie akceptowanej definicji państwa brak, to jednak większość z nich zorientowana jest na takie elementy, jak: lud (naród), kraj (terytorium), władza (ustrój). Z tych pojęć układa się zwykle kombinację pozwalającą zdefiniować wolę współżycia i współdziałania dużej gromady ludzi na określonym terytorium według przyjętych zasad prawa zwyczajowego i pisanego, na podstawie których wyłania się własną władzę i jednocześnie przeciwstawia się narzuceniu władzy obcej. Przyjmijmy to jako wstępną definicję (hipotezę), która wymaga uzupełnienia dalszymi szczegółami. W tej części nie zamierzam argumentować, powołując się na poglądy

autorów starożytnych, lecz pozostanę w kręgu definicji współczesnych, zależnych dalece od specyficznych kryteriów języka, którym się posługujemy. Dopiero w drugiej fazie będę się zastanawiał nad przydatnością takiego instrumentarium do zrozumienia istoty państw starożytnych.

Myśląc o państwie, na pierwszym planie rysują się takie pojęcia, jak władza i panowanie. W kolejności nie można obejść się bez takich słów, jak wolność, sprawiedliwość, równość, godność, duma (narodowa?), ale także siła (zupełnie co innego znaczyłoby w tym miejscu angielskie słowo *power*), konflikt, przymus, gwałt, poddanie. Zwykle te pojęcia i zjawiska życia społecznego nie występują w odizolowaniu, lecz jednocześnie i to we właściwych interferencjach określanych np. przez ustrój. Ostatecznie w kontekście organizacji państwowych pojawiają się takie fenomeny życia społecznego, jak autorytet, wpływy, koneksje, lobbging itp.

Między wskazanymi terminami zachodzi rozróżnienie semantyki powszechnej od tej, którą starają się określić fachowcy, przez co rozumie przedstawiciele odpowiednich dyscyplin nauki, ale także praktyków życia politycznego oraz tych specjalistów od PR, którzy używają narzędzi nauki dla celów bieżącej polityki. W takiej konstelacji ustalenie „klasycznej definicji”, tj. takiej, którą mogliby akceptować wszyscy, wydaje się niemożliwe. Relatywizacja odnośnie do czasów i społeczeństw jest konieczna. Młodsze epoki karmią się przy tym poglądami antenatów. Dzisiaj w „faktach prasowych” występują także takie określenia, jak: czło-

wiek władzy, posiadanie władzy, żądza władzy, troska o władzę itp.

Problemy interpretacyjne biorą się też stąd, że zjawiska władzy opisywane są z jednej strony metodami kwantyfikacyjnymi, z drugiej natomiast pojawia się aspekt kwalifikacyjny. Władza obejmuje bowiem widzialne i niewidzialne aspekty życia społecznego. Wybór dokonany w procedurach demokratycznych zdaje się polegać na czystych pryncypiach kwantyfikacyjnych, ale przecież na pierwszy rzut oka widać, że nie jest wolny od takich elementów kwalifikujących, jak pochodzenie, wykształcenie, właściwości moralne, charyzma itp. Zupełnie nie do zmierzenia są takie aspekty, które wynikają z afektów. Budują one pewną przestrzeń metawładzy – np. uzasadniają władzę kobiet nad mężczyznami. Kształtują „majestat” władzy itd.

Jeśli przez władzę będziemy rozumieli prawo wydawania decyzji odnoszących się nie tyle do siebie, co zwłaszcza do innych, to powstanie konieczność określenia kręgu tych innych, szczególnie pod względem liczby i stratyfikacji. Władza ojca nad rodziną, wodza nad wojownikami, sołtysa nad wsią, króla lub prezydenta nad krajem, papieża nad Kościołem (chrześcijanami?) itd. Władza jednych pociąga za sobą ograniczenie możliwości wykonywania władzy przez innych, a niekiedy wprost ograniczenie ich wolności. Zgoda obu (wielu) stron takiej „umowy” konstruuje państwo. Czy można jednak bezrefleksyjnie przyjąć, że państwo wykonuje władzę? Państwo – czyli kto? Pytanie takie ma w sobie bezwzględne elementy kategoryczności,

gdyż państwa do dzisiaj organizują życie ludzi przebywających na ich terytorium, wpływając na ich powodzenie i zadowolenie lub dając wszechogarniającą mizериę. Bez przesady można powiedzieć, że państwa administrują życiem i śmiercią mieszkańców. Kategoryczność takiego stwierdzenia nakazuje poszukiwać uzasadnienia ładu państwowego albo w woli Boga (bogów), który rozporządza życiem i śmiercią, albo w woli obywateli, którzy nie muszą oznaczać reprezentatywnej grupy wszystkich mieszkańców, lecz niekiedy mniejszość, która narzuca swą władzę większości. Polibiusz uważał, że podstawą nawiązania stosunków politycznych, które prowadzą do powstania państwa jest wiedza historyczna (I 1,1; I 1,5; I 35,7).

Kiedy organizacje państwowe zastępowane są związkami państw, ideą superpaństwa lub postępującym procesem globalizacji, odwoływanie się do wspólnej historii, jako mechanizmu konstruującego społeczeństwo państwowe, przestaje być możliwe. Zjawiska te muszą podlegać bardziej intensywnemu rozpoznawaniu z punktu widzenia ekonomii, antropologii, socjologii itp. Całkowite wyzbycie się historii, która konstruuje życie państwowe może nie jest (na szczęście) możliwe w naszym pokoleniu, ale znaczenie praktyczne – określające wagę życia społecznego zastępowane jest znaczeniem antykwarycznym. Historia staje się uciążliwym przedmiotem edukacji szkolnej, ewentualnie bardziej lubianym przedmiotem dociekań akademickich. Nie niweluje to jednak napięcia i nie usuwa nieporozumień, jakie występują między semantyką pojęcia państwo dzisiaj i w przeszłości.

Współczesna definicja państwa

Nowy Leksykon PWN (1998) podaje: „Państwo, suwerenna organizacja polityczna społeczeństwa zamieszkującego terytorium o określonych granicach, której głównym składnikiem jest hierarchiczna władza publiczna dysponująca aparatem przymusu i dążąca do monopolu w jego stosowaniu”. Ci, którym wypadło żyć w jednym państwie, ale w różnych ustrojach wiedzą, że jakość ich życia uzależniona była od niuansów tej definicji, czy też jej praktycznego stosowania. Słowo suwerenność może oznaczać strukturę władzy, która rzekomo pochodzi z własnego narodu i nie jest przez to obca. Założenie takie nie spełnia jednak wymogów suwerenności ludu, który pozostaje pod władaniem klasy, kasty, grupy, ostatecznie „elity władzy”, na wybór której ogół nie miał jakiegokolwiek wpływu. To wówczas właśnie ujawnia się tendencja do monopolizacji aparatu przymusu, czyli faktycznego zawłaszczenia władzy. O wiele lepsze jest więc takie pojmowanie idei państwa, kiedy społeczność przebywająca na określonym terytorium u podstaw swej państwowej egzystencji zgadza się na wierne przestrzeganie wspólnie ustalonych praw. Takie postawienie sprawy wyklucza zwykle narzucenie praw z zewnątrz, tym samym narzucenie obcej władzy. Władza będąca wynikiem zgody na wydawanie rozkazów i zgody na ich wykonywanie dysponuje bezwzględными prerogatywami, łącznie z prawem posłużenia się gwałtem, nawet w postaci prawa wydawania wyroków śmierci i ich wykonywania. Dochodzenie swych uprawnień na drodze prywatnej przy użyciu gwałtu kończy

się retorsją ze strony innych obywateli. Użycie natomiast środków przymusu w imieniu państwa jest zwykle aktem legitymizowanym.

Zwykle domagamy się długotrwałości funkcjonowania takiego organizmu, który jest w stanie reprodukować swe struktury przez kolejne pokolenia. Nie mamy jednak wyrazistych wyobrażeń, jak duża ma być ta organizacja pod względem terytorialnym, a także demograficznym. Jako kryterium formalne przyjmuje się zwykle obywatelstwo. Na ogół współczesność ogranicza formy pośrednie występujące w starożytności, ale w to miejsce stwarza nowe, jak np. status azylantów, gastarbeiterów, tych o podwójnym lub wielokrotnym obywatelstwie, w ramach Unii Europejskiej możliwe jest realizowanie pewnych uprawnień, np. praw wyborczych do Parlamentu Europejskiego na terytorium innego państwa itd. Oryginalnym obszarem przenoszenia właściwości obywatelskich jest organizacja sportu. Drużyny „narodowe” określane statusem obywatelskim są często wynikiem procedur prawnych, swoistej adopcji uzdolnionych sportowców, którzy za pieniądze gotowi są reprezentować barwy „obcego” państwa. Pomijam tutaj w całości obraz drużyn klubowych, których gra koncentruje na sobie emocje jednak „narodowe”.

W tym swoistym zamieszaniu trzeba przypomnieć, że przynależność do państwa zwykle jednak się dziedziczyło i nadal dziedziczy. W pewien sposób fakt ten decydował o zajmowaniu określonych miejsc w społecznej hierarchii. Dziedziczyło się nie tylko posiadanie, ale także prawa i obowiązki, a ostatecznie społeczny prestiż.

Grecka terminologia państwowa

Wszystkie powyższe, prowizoryczne uwagi zachowujemy w pamięci, poszukując adekwatnej terminologii greckiej, a w kolejności także łacińskiej. Lektura słownikowa nie przyniesie jednak zadowalającego rozwiązania, gdyż żaden z terminów antycznych nie oddaje jednocześnie trzech aspektów słowa państwo, tj. terytorium, lud i władza, jednocześnie.

W pierwszej chwili przychodzi na myśl słowo *polis*, ale i ono zmienia swój zakres semantyczny wraz z upływem czasu i w opiniach rozmaitych autorów. Dla potomności najważniejsze okazały się poglądy Arystotelesa i te należy tu w pewnym wyborze przytoczyć: „Pełna w końcu wspólnota, stworzona z większej ilości gmin wiejskich, która niejako już osiągnęła kres wszechstronnej samowystarczalności, jest państwem; powstaje ono dla umożliwienia życia, a istnieje, aby życie było dobre. Każde państwo powstaje zatem na drodze naturalnego rozwoju, podobnie jak i pierwsze wspólnoty. [...] człowiek z natury jest stworzony do życia w państwie, taki zaś, który z natury, a nie przez przypadek żyje poza państwem, jest albo nędznikiem, albo nadludzką istotą, jak ten, którego piętnuje Homer, jako *człowieka bez rodu, bez prawa, bez [własnego] ogniska* (Polityka 1252b–1253a) (tłumaczył L. Piotrowicz).

„Celem państwa jest zatem szczęśliwe życie, a reszta to środki do tego celu wiodące. Państwo zaś jest wspólnotą rodów i miejscowości dla doskonałego i samowystarczalnego bytowania. To znów polega [...] na życiu szczęśliwym i pięknym. Trzeba tedy przyjąć, że wspólnota państwowa ma na celu nie współzycie,

lecz piękne uczynki” (Polityka 1281b) (tłumaczył L. Piotrowicz).

O jakości życia decyduje ustrój (*politeia*) i jako taki był przedmiotem wnikliwego wartościowania ze strony Arystotelesa, który rozpoznawał ustroje właściwe i zwyrodniałe. W psuciu ustrojów uwidaczniały się charakterzy obywateli, a zatem państwo u swych podstaw i przez całe dzieje podlegało ocenom etycznym. *Polis* była przede wszystkim skłonnością do zadzierzgnięcia solidarnego związku mieszkańców, których w rozmaitych parantelach łączyły związki krwi i powinowactwa. Człowiek poza rodem, bez ustalonego pochodzenia był nikim, ostatecznie był obcym. Wygnanie poza krąg państwowy (banicja) i oderwanie od rodu było dokuczliwą karą.

Wnioskujemy na tej podstawie, że terytorium nie było bezwzględny warunkiem zaistnienia *polis*. Tukidydes napisał: „państwo tworzą bowiem ludzie, a nie mury czy pozbawione załogi okręty” (VII 77). Odpowiada to lapidarnie opisowi zachowań Ateńczyków, którzy zmuszeni do opuszczenia swego kraju uważali, że ich ojczyzna jest tam, gdzie przebywają ze swymi dziećmi i niewolnikami. Tak w każdym razie opowiedział to Herodot (VIII 41), kiedy Ateńczycy zmuszeni byli schronić się na Salaminie. Państwo tworzyli więc obywatele i wyrażano ten związek w nazwie państw Lakedaimnioi = Lacedemończycy, Athenaioi = Ateńczycy. W naszym rozumieniu nakażywałoby to rozpoznawać nasze państwo pod nazwą Polacy, ostatecznie Rzeczpospolita Polaków. W każdym razie tak wówczas, jak i dzisiaj obywatele tworzą wspólnotę (*koinon*).

Tam, gdzie państwo wykonuje swą władzę, Grecy używali słowa *he arche* lub *to kratos*. Zнали też słowa na określenie władców według charakteru ich władania i zakresu dyspozycji: król, hegemon, despota, wódz, pan itd.

Zwykle o pewnej zwartości terytorialnej *polis* decydowały granice naturalne, góry, rzeki i wybrzeża morskie. Dopiero Rzymianie tworzyli *limes*, wykorzystując zasadniczo rzeki i inne topograficzne punkty oparcia. Pojęciowo jednak, ale także technicznie zbliżyli swe wyobrażenia do tej postaci, którą znamy z dzisiejszych map politycznych odwzorowujących kamienie graniczne i inne urządzenia techniczne rozdzielające świat na swój i obcy.

Polis była zwykle wynikiem długotrwałego procesu łączenia się osiedli wiejskich pozostających w pewnym kręgu. W najdogodniejszym ze względów topograficznych miejscu wyznaczano agorę, która stała się centrum życia politycznego. Powszechnie akceptowana jest teza, że o dojrzałości politycznej *polis* świadczyła gotowość obywateli do powielenia swego bytu w postaci kolonii. Zmuszało to do konstytucyjnego rozpoznania i opisanie własnych instytucji jako wyrazu świadomego siebie bytu politycznego.

Łacińska terminologia państwowa

Niewątpliwie łacińska terminologia prawnopaństwowa jest łatwiej rozpoznawalna w językach cywilizacji Zachodu. Do większości z nich trafiło określenie

res publica (w naszym języku *rzeczpospolita*), które formalnie pozostawało w opozycji do *res privata*. W tej konstrukcji prawnoustrojowej nie oddaje ono terminu „państwo”. Cyceon, do którego będziemy jeszcze wracać, używał takich słów na określenie państwa lub jego form, jak: *status* (położenie, pozycja), *genus* (ród, rodzaj, klasa, grupa, pochodzenie), *modus* (tryb postępowania, zwyczaj), *constitutio* (ustrój, organizacja czegoś), *forma* (postać, sposób postępowania). Zwykle jednak z genetiivem – *rei publicae*. Republika jako forma rządów jest oczywistym przeciwstawieniem monarchii i następstwem w czasie – ową zmianą, która przysła w Rzymie w 508 r. p.n.e. Utrzymała się jednak w nazwie i instytucjach także wówczas, gdy Oktawian August doprowadził do powstania pryncypatu, jako rodzaju monarchii, w której ciągle toczył się swego rodzaju dialog z senatem. Nawet w epoce zwanej w historiografii *dominatem* Rzymianie używali na określenie swego państwa starych słów – *res publica*, ale także innych: *imperium Romanum*, *res Romana*, *status Romanus*, *status publicus*, *regnum*. Pewien związek rozmaitych sił politycznych tworzących państwo nieprzerwanie wyrażano konwencjonalnym zwrotem: *Senatus populusque Romanus* (senat i lud rzymski), również w często inskrybowanej formie SPQR.

Cyceon dał w każdym razie w traktacie *O Państwie* (I 39) definicję, która najczęściej jest parafrazowana jako podstawowa lub wręcz konstytucyjna definicja współczesnych republik: „Rzeczpospolita to wspólna sprawa, o którą dbamy pospołu, nie jako bezładna gromada, tylko liczne zgromadzenie, jedno-

czone uznawaniem prawa i pożytków z życia we wspólnocie” (tłumaczyła I. Żółtowska 1999).

Poszukując adekwatnej definicji państwa w języku łacińskim, nie możemy pominąć słowa *civitas*. Etymologicznie wyprowadzić je trzeba od *civis* = obywatel. *Civitas* oznacza więc ogół obywateli jednego państwa, inaczej jeszcze społeczeństwo zorganizowane w państwo, ostatecznie ustrój państwa lub bliżej formę rządu. Cyceeron w traktacie *O państwie* wyłożył pewną mechanikę powstawania *civitas*: „Z powodu, o którym już wspomniałem, owe gromady osiedlały się w upatrzonych miejscach, by mieć własną siedzibę. Gdy położenie i wysiłek ludzkich rąk przyczyniły się do jej umocnienia, skupisko domów stojących wokół świątyn i miejsc publicznych nazywano grodem lub miastem. Każda społeczność, czyli opisana już większa gromada, każde miasto, czyli zbiorowość, każda rzeczpospolita, czyli wspólna sprawa, o którą dbamy popołu, aby przetrwała, powinna mieć swoje organy władzy, która musi być ustanowiona z uwzględnieniem przyczyny, dzięki której ta społeczność zaistniała. Rządy powierza się jednostce, niewielkiemu kolegium albo ogółowi obywateli. Gdy panuje jeden człowiek, nazywamy go królem, a ustrój monarchią. Kiedy władzę sprawuje grupa wybrańców, mówimy o rządach elity. Z ludowładztwem mamy do czynienia, gdy ogół o wszystkim decyduje. Przy zachowaniu ciągłości zasad stanowiących na początku związek społeczeństwa każda z tych trzech form ustroju może się okazać znośna, bo chociaż w moim przekonaniu każdej daleko jest do ideału i prawdziwej doskonałości, jednak

w pewnych określonych sytuacjach każda ma swoje zalety. Król sprawiedliwy i mądry, niewielka grupa wybitnych obywateli i wreszcie ogół obywateli (choć jego władza budzi najczęściej wątpliwości) mogą gwarantować stabilność ustroju, o ile unikną zachłanności i bezprawia” (I 26) (tłumaczyła I. Żółtowska 1999).

Liwiusz używał także zwrotu *forma civitatis*: „W roku trzechsetnym drugim od założenia Rzymu zmieniła się po raz drugi forma rządu w mieście; władza przeszła od konsulów do decemwirów, jak przedtem od królów do konsulów” (III 33). *Forma civitatis* oznacza w tym kontekście nic innego jak ustrój państwa. Podobny ustrojowy sens wyrażony jest przez Liwiusza także w związku ze zmianami zachodzącymi w Rzeczypospolitej: „Wszystkie stany, wszyscy ludzie będą odczuwali zmianę na lepsze w sytuacji rzeczpospolitej (XXXIV 7) (tłumaczył M. Brożek 1976).

Termin *civitas* wszedł dość prostą drogą do słownictwa kościelnego. O jego średniowiecznej i nowożytnej recepcji zdecydował z pewnością św. Augustyn swym wiekopomnym dziełem pt.: *De civitate Dei*. Nie był jednak jedyny w swym pokoleniu, gdyż także inni Ojcowie Kościoła nawiązywali do prawnopolitycznej terminologii Greków i Rzymian. *Civitas* było słowem obiegowym. Posłużenie się jednak jego sensem prawniczym w środowisku chrześcijańskim zaczęło odbijać nowe aspekty społecznej integracji. Co prawda *civitas Dei* nie oznaczała zbiorowości zamieszkującej miasta, jakieś terytorium lub całe Imperium, ale z drugiej strony nie był to abstrakcyjny obszar nie-

bieski (*civitas caelestis*), do którego chrześcijanie dążą. *Civitas Dei* pozostała realną konstrukcją społeczną. Miała przewyższać stare ograniczenia o charakterze etnicznym lub terytorialnym. *Civitas Dei* nie kształtowała się, co prawda, na podstawie starych zasad prawnych, takich jak *origo*, *manumissio*, *allectio*, *adoptio*. O chrześcijańskim „obywatelstwie” decydował chrzest. Społeczność tę opisywano także pojęciem *res publica*. Pojęcie obywatelstwa, które przez długie pokolenia było fundamentem społecznej integracji straciło swój rzymski charakter. *Civitas Dei* otwierała się nie tylko na Rzymian, lecz także przybyszów, stawała się państwem nowej generacji. Augustyn nie miał jednak najmniejszych wahań, aby dla upatrzonego celu cytować Cyncerona; *Res publica Res populi, populus autem non omnis hominum coetus quoquomodo congregatus, sed coetus multitudinis iuris consensu et communione sociatus* (XIX 24,2). Różnica polegała jednak na tym, że sedno integracji to już nie państwo rzymskie, lecz „państwo Boże”. Była to jednak ciągle bardzo konkretna społeczność, *ecclesia = civitas Dei*. Zastanawiające jest to, dlaczego św. Augustyn nie zechciał zatytułować swego dzieła *De ecclesia Dei*. Sądził widocznie, że byłby to termin niewystarczający, aby adekwatnie zrównoważyć starą instytucję państwa. *Civitas* zachowywała jakąś niezbywalną powagę. Napisał więc z pełnym przekonaniem: „Według tej naszej definicji lud rzymski jest ludem, a rzecz jego bez wątplenia jest państwem (XIX 24,3).

W tej mozaice terminów trzeba powrócić jeszcze do słowa „imperium”. Występuje ono bowiem od

starożytności na określenie państw, które zgłaszają pretensje do panowania nad innymi, ostatecznie do panowania nad całym światem. Od starożytności, jako moralizatorska przestroga, znana jest teoria przemijalności imperiów. Groźba ukryta w samym terminie pozwoliła ułożyć związek słów – „imperium zła” i nadać mu rozległą metaforykę, która wielokrotnie pozostaje w oderwaniu od organizmu politycznego, ale pozostaje faktem społecznym.

Słowo „imperium” ma rozległą gamę odniesień do dziedziny, jaką jest władza. Najpierw oznacza ono rozkaz, rozporządzenie, polecenie, przepis. W kolejności pewne właściwości osoby, która może wydać rozkaz, a więc oznacza moc rozkazywania, panowanie, władzę, ostatecznie najwyższą władzę w państwie. Prowadziło to w sposób nieunikniony do przywiązania imperium do panowania cesarzy rzymskich, zwłaszcza dlatego, że posiadali oni *imperium maius* = dowództwo naczelne. Semantyka tego słowa przesuwiała się jednak z wolna w tym kierunku, aby rozumieć, że chodzi o tego, w którym ręku władza spoczywa, jej najwyższego reprezentanta. Ostatecznie pod słowem „imperium” rozumiano państwo, cesarstwo. Słowo miało charakter ogólny i oznaczało rozmaite państwa, zwłaszcza jednak rozległe i zgłaszające pretensje do panowania powszechnego. Dopiero więc z odpowiednim adiektywem, np. [imperium] Romanum oznaczało Cesarstwo Rzymskie.

W tej rozległej semantyce słowo „imperium” najbardziej zbliżyło się do słowa „państwo”. Rozpoznajemy bowiem w nim jednocześnie określenie terytorium

państwa, najwyższą władzę (z zachowaniem suwerennej władzy ludu rzymskiego), władzę urzędników (w dziedzinie ustawodawczej, sądowej, administracyjnej i wojskowej) ostatecznie władzę cesarza, który występuje dla dobra ludu i w jego imieniu, ale nie uosabia państwa.

Nie usuwa to oczywiście wszystkich trudności w uzgodnieniu identyczności obszaru semantycznego rzekomo adekwatnych terminów starożytnych dla współczesnych słów: państwo, der Staat, state, stato, l'état, gosudarstvo itd. Dzisiaj bowiem państwo kojarzy się najczęściej z opresyjną instytucją, która zgłasza rozmaite wymagania do swoich obywateli. Ten dystans zaznaczył się w poglądzie J.F. Kennedy'ego, kiedy powiedział: „Nie pytajcie, co państwo może zrobić dla ciebie [obywatela], pytajcie co wy [obywatele] możecie zrobić dla państwa?”. Dla państwa, to znaczy, dla kogo? Dlaczego nie pytano, co możecie zrobić dla siebie, tj. państwa, które tworzyście? Należałoby zapewne pominąć tak aroganckie zdania, które wypowiadał rzecznik rządu z początku lat osiemdziesiątych XX wieku Jerzy Urban, że „rząd jakoś się wyżywi”. Był to szczyt alienacji rządu od obywateli. Jak Polacy mieli w tej sytuacji szanować państwo, którego nie tworzyli. Powszechnie w Europie wołanie o odbudowę społeczeństw obywatelskich powinno być wołaniem o odbudowę państw obywatelskich. Problem jednak w tym, że słowo państwo i idea państwa nie jest poprawna politycznie.

Niestety, procesy te raczej będą utrudniały w przyszłości zrozumienie antycznych instytucji *polis* i *civitas*.

Być może ciągle pozostanie pewna bliskość do słowa i idei imperium. Nie jestem jednak pewien, czy daje się je łączyć ze słowem demokracja.

Wskazówki bibliograficzne

Źródła

- Arystoteles, *Polityka*, tłum. Ludwik Piotrowicz, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6. s. 7–226, Warszawa 2001.
- Augustyn, *O państwie Bożym*, przeł. Wiktor Kornatowski, t. 1, 2, Warszawa 1997
- Cyceron Marek Tuliusz, *O Państwie. O prawach*, spolszczyła Iwona Żółtowska, Kęty 1999
- Herodot, *Dzieje*, przeł. Seweryn Hammer, Warszawa 2002
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. Kazimierz Kumaniecki, Warszawa 1988

Opracowania

- Davies John K., *Demokracja w Grecji klasycznej*, przeł. Grzegorz Muszyński, Warszawa 2003
- Demandt Alexander, *Antike Staatsformen. Eine vergleichende Verfassungsgeschichte der Alten Welt*, Berlin 1995
- Hansen Morgens H., *Demokracja w czasach Demostenesa. Struktura, zasady, ideologia*, tłum. Ryszard Kulesza, Warszawa 1999
- Imbusch Peter, *Macht und Herrschaft in der Diskussion*, [w:] *Macht und Herrschaft. Sozialwissenschaftliche Konzeptionen und Theorien*, Opladen 1998, s. 9–26
- Kumaniecki Kazimierz, *Cyceron i jego współcześni*, Warszawa 1989
- Murray Oswyn, *Narodziny Grecji*, przeł. Alfred Twardecki, Warszawa 2004

JÓZEF DOBOSZ

Państwo polskie w czasach Kazimierza Wielkiego

Średniowiecze przynosi ze sobą odmienny od antycznego wzorec państwa, który dojrzał stopniowo po zdomowaniu się na obszarze dawnej zachodniej części *Imperium Romanum* plemion barbarzyńskich. Stopniowo uległy tradycje i obyczaje przyniesione przez barbarzyńców oraz te zastane na nowych terenach, oczywiście w takim zakresie, w jakim można było je wykorzystać przez wychodzące dopiero ze „świata” plemiennego ludy głównie germańskie. W miejsce doraźnie powoływanych wodzów pojawiali się władcy (królowie), a ci z kolei zdobytą pozycję przekazywali swym potomkom. W ten sposób narodziła się nie tylko więź głębsza od plemienną, ale i dynastia rządząca na stałe określonym, choć często zmiennym obszarem. Taką strukturę specjaliści z zakresu historii państwa i prawa (historii ustroju) nazywają państwem patrymonialnym (łac. *patrimonium* = ojcowizna). Cechowała się ona niewątpliwie tym, iż władzy monarchy poddani byli określeni ludzie, żyjący na zdefiniowanym terytorium, choć w tym czasie granice były stosunkowo płynne. Być może w jakimś stopniu ludność zamieszkująca taki twór polityczny była po-

łączona wspólnotą kultury, ale jak pouczają rozliczne przykłady, nie był to, przynajmniej na początku formowania się takich państw, czynnik konieczny. Zapewne podobnie było ze wspólnotą języka. Można więc powiedzieć, że we wcześniejszym średniowieczu państwo oznaczało pewną wspólnotę terytorialną poddaną mniej lub bardziej regularnej władzy jednostki (dynastii). Owa władza zaś musiała szukać sojuszników, aby się utrzymać i skutecznie rządzić, co oznaczało ni mniej ni więcej organizować wyprawy, bronić się przed najeźdźcami, do czego były potrzebne odpowiednie środki. Te zaś uzyskiwano na drodze obciążania ogółu ludności rozmaitymi ciężarami na rzecz monarchii (dzisiaj nazywamy to podatkami). W miarę upływu czasu taki typ państwa umacniał się i stawał się dominującym wzorcem w całej ówczesnej *Christianitas*, mimo pewnych wyraźnych słabości – tendencji decentralizacyjnych wynikających z istoty *patrimonium*, czyli jego podziału między spadkobierców (głównie męskich). Z czasem też pojawiły się tendencje do kształtowania państw dysponujących w miarę jednolitą podstawą etniczną, a także względną wspólnotą języka i kultury (tzw. państwa narodowe).

Właśnie w czasach panowania Kazimierza Wielkiego w Polsce (1333–1370) tak rozumiana struktura państwowa, zjednoczona po trwającym blisko dwa stulecia rozbiciu dzielnicowym (immanentna cecha państw patrymonialnych), osiągnęła stan nasycenia i weszła w fazę zmierzchu. Wcześniejsze państwo, które po wstępnym procesie zjednoczeniowym dokonany ostatecznie przez Władysława Łokietka (ko-

ronował się w katedrze na Wawelu w 1320 roku, zmarł w roku 1333), było już wyraźnym anachronizmem. Nie wystarczyło polityczne zlepianie kilku dzielnic dawnej dziedziny piastowskiej we względną całość, należało tej całości nadać nowe cechy – wytyczyć kierunek jej rozwoju. To zadanie – przekształcenie mniej lub bardziej udatnie odbudowanej monarchii piastowskiej w twór nowoczesny, oczywiście na miarę tamtych czasów – przypadło Kazimierzowi. Spróbujmy i my przyjrzeć się temu, jak jedyny polski władca obdarzony przydomkiem „Wielki” sobie z nim poradził, czy na ów przydomek, jak i na stereotypowe określenia „króla chłopów”, czy tego, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną” zasłużył.

Dnia 2 marca 1333 roku zmarł król Władysław Łokietek, pozostawiając odrodzone nie tak dawno Królestwo Polskie swemu jedynemu spadkobiercy – Kazimierzowi. Wkrótce, jak podaje czternastowieczny zapis kronikarski: „Roku Pańskiego 1333, w ósmy dzień Kalendów majowych Kazimierz był ze czcią koronowany w katedrze krakowskiej na króla Polski, przez czcigodnych w Chrystusie ojców: Jarosława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, oraz biskupów – Jana krakowskiego, Jana poznańskiego, Michała kujawskiego i Stefana lubuskiego, w obecności wielu książąt i szlachty polskiej”¹. Nowy władca odziedziczył pań-

stwo niezbyt rozległe terytorialnie i targane rozlicznymi problemami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Składało się ono wówczas z ziem krakowskiej i sandomierskiej oraz z Wielkopolski, natomiast w ziemiach sieradzkiej i łęczyckiej (dzielnice centralne) rządili Piastowie kujawscy zależni od polskiego króla. W momencie koronacji poza zasięgiem władzy Kazimierza znajdowały się Kujawy oraz ziemia dobrzyńska, a także Pomorze Nadwiślańskie, które w wyniku wydarzeń z lat 1308–1332 okupowali Krzyżacy. Śląsk dostał się w orbitę państwa czeskich Przemyslidów i władających tam po nich Luksemburgów (trwale), podobnie jak plocka część Mazowsza (przejściowo), natomiast pozostała część Mazowsza znajdowała się w pełnej niezależności od polskiego króla. Państwo było nie tylko mocno okrojone terytorialnie, ale także dalekie od pełnej unifikacji wewnętrznej – skutkiem rozbicia dzielnicowego był niewątpliwie niespójny porządek prawny i gospodarczy na obszarach, które dostały się pod władzę młodego następcy Łokietka. Nie mniej skomplikowana była sytuacja międzynarodowa zjednoczonego państwa – po ojcu Kazimierz odziedziczył konflikty z Czechami, Krzyżakami i Brandenburgią. Z państwem czeskim, rządzonym podówczas przez dynastię Luksemburgów, wprawdzie nie prowadzono otwartych działań wojennych, ale pozostawały pretensje

¹ *Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. Józef Żerbiłło, oprac. tekstu i przypisów Marek D. Kowalski, Kraków 1996, s. 13–14. Cytowany fragment nie pochodzi z dzieła Janka z Czarnkowa, ale z zapisów kronikarskich z XIV wieku, co ustalił z górami sto lat temu

Wojciech Kętrzyński, choć został do niego dodany przez dziewiętnastowiecznego wydawcę, a w ślad za nim przez tłumacza Józefa Żerbiłłę w 1905 roku. 8 kalendy majowe to 24 kwietnia, ale inne źródła to wydarzenie notują pod 25 kwietnia.

tamtejszych władców do korony w Polsce. Stosunki z panującymi w Marchii Brandenburskiej Wittelsbachami zostały wprawdzie czasowo uregulowane jeszcze za panowania Władysława Łokietka tzw. traktatem landsberskim (zawarł go w imieniu króla w 1329 roku w Landsbergu – Gorzowie Wincenty z Szamotuł), ale do trwałego rozwiązania wciąż było daleko. Najgorzej przedstawiała się sytuacja na „froncie” krzyżackim – po wojnie z końca lat dwudziestych i początku trzydziestych XIV wieku poza państwem polskim (obok zajętego w latach 1308–1309 Pomorza Nadwiślańskiego) znajdowały się Kujawy, a w 1333 roku wygasł rozejm zawarty przez Łokietka. Owemu trójkątowi politycznych przeciwników można było przeciwstawić alians z nękaną najazdami krzyżackimi pogańską Litwą oraz niepewny sojusz z prowadzącym własną politykę królem Węgier z dynastii Andegawenów – Karolem Robertem. Niewygodną sytuację państwa polskiego w pierwszej połowie lat trzydziestych XIV wieku w historiografii określa się czasem jako stan izolacji politycznej. Młody władca stanął więc przed ogromem zadań, dysponując raczej dość skromnymi środkami i możliwościami ich realizacji. Aby podstawowe cele polityczne osiągnąć – wzmocnić państwo, odzyskać przynajmniej w części utracone terytoria – potrzebował Kazimierz przede wszystkim odpowiednich zasobów, wiernych i sprawnych doradców oraz czasu. W 1333 roku najbardziej brakowało zasobów i czasu, gdyż grupę doradców, głównie Małopolan, odziedziczył po ojcu.

Najpilniejsze wydawały się sprawy zewnętrzne, zwłaszcza te bezpośrednio zagrażające dalszemu by-

towi politycznemu świeżo zjednoczonego państwa, a więc kwestia krzyżacka i czeskie roszczenia do korony polskiej. Kazimierz i jego doradcy musieli więc już na wiosnę 1333 roku energicznie przystąpić do działania, a ze względu na oczywiste słabości militarne i gospodarcze owe działania musiały być przeniesione na niwę dyplomacji. Jeszcze przed koronacją Kazimierzowi udało się przedłużyć do 1334 roku rozejm z Zakonem Krzyżackim, a latem 1333 roku ułożono się z władcami Brandenburgii. Kluczowy dla rozwoju sytuacji w Europie Środkowej, a jednocześnie dość szczęśliwy dla Polski okazał się rok 1335. W kwietniu tego roku zmarł – nie pozostawiwszy potomka Henryk karynecki (były król czeski) – władca Karyntii, Tyrolu i Krainy, a pretendencjami do schedy po nim byli Habsburgowie, Wittelsbachowie oraz rządzący w Czechach Luksemburgowie. Dwa pierwsze rody porozumiały się dość szybko, stawiając w trudnej sytuacji Luksemburgów, a rozmowy o sojuszu z cesarzem podjęła też strona polska. Być może owe okoliczności zmusiły do poszukiwania kompromisu z Kazimierzem czeskiego króla Jana Luksemburskiego, który przysłał do Polski swego syna Karola, ówczesnie margrabiego Moraw (późniejszy król czeski i niemiecki oraz cesarz – znany jako Karol IV). W Sandomierzu w 1335 roku zawarto rozejm między Czechami i Polską, a następnie przeprowadzono w Trenczynie ostateczne rozmowy, których pośrednikiem był król Węgier Karol Robert. W sierpniu 1335 roku ustalono i potwierdzono dokumentem, iż Luksemburgowie zrzekną się tytułu króla Polski i pretensji do polskiego tronu, a w zamian Kazimierz

nie naruszy czeskich nabytków na Śląsku i na Mazowszu. Polski monarcha jednak układu trenczyńskiego nie ratyfikował, pokój polsko-czeski przypięczętowano dopiero podczas rokowań w Wyszehradzie w listopadzie 1335 roku. Wówczas za cenę 20 tysięcy kop groszy praskich Kazimierz wykupił prawa Luksemburgów do tronu polskiego.

Porozumienie wyszehradzkie nie kończyło jednak niektórych spornych kwestii w stosunkach polsko-czeskich. W 1343 roku Kazimierz Wielki – wykorzystując konflikt na Śląsku między księciem żagańskim Henrykiem V Żelaznym, który chciał odzyskać Głogów, a Luksemburgami – zajął pozostającą jeszcze przy książętach głogowskich ziemie wschowską. Nie spowodowało to jednak istotnych napięć na linii Polska – Czechy. Dopiero sojusz króla polskiego z Wittelsbachami z 1345 roku oraz uwięzienie w tym samym roku w Kaliszu margrabiego Karola, powracającego z Prus, wzmogło nieufność Luksemburgów. Karol uciekł z niewoli, a w maju 1345 roku wojska czeskie wszczęły działania wojenne wobec księcia Bolka II świdnickiego, któremu na pomoc pospieszył Kazimierz Wielki, atakując księstwo opawskie. Latem 1345 roku wojna przybrała obrót niekorzystny dla Polski, gdyż wojska czeskie obległy Kraków, ale już jesienią zawarto pokój. W latach 1346–1347 doszło do kilku ważnych wydarzeń na arenie międzynarodowej – w 1346 roku w bitwie pod Crècy zginął król Jan Luksemburski, a jego następcą został Karol, zaś w 1347 roku zmarł cesarz Ludwik Wittelsbach (zdetronizowany w 1346 roku przez papieża Klemensa VI).

Spowodowało to daleko idące przewartościowania polityczne – nieistotny okazał się sojusz antyluksemburski z Wittelsbachami, podobnie jak dla papieża przestały mieć znaczenie lokalne konflikty polsko-czeskie. Kazimierz wykorzystał zaangażowanie Karola IV w Rzeszy (został wybrany na króla niemieckiego), a marcu 1348 roku polska ekspedycja pojawiła się w księstwie wrocławskim. Król czeski podjął ofensywę nie militarną, ale prawno-dyplomatyczną i ostatecznie w listopadzie 1348 roku podpisano w Namysłowie układ pokojowy, w zasadzie zamykając „front” śląsko-czeski w polityce króla polskiego.

Trudniejsza, choć nie okupiona wojną była sprawa krzyżacka, a rozejm obowiązywał do końca 1334 roku. W połowie roku 1335 król Polski oraz arcybiskup gnieźnieński złożyli na Zakon Krzyżacki skargę o zajęciu bezprawnie ziem należących do Polski oraz zniszczeniu i rabunków kościołów oraz dóbr kościelnych. Papież Benedykt XII powierzył tę sprawę do wyjaśnienia i złożenia opinii dwóm kardynałom. Krzyżacy na skargę zareagowali szybko, dosyłając do Kurii stosowne odpisy dokumentów odnoszących się do nadań ziem na ich rzecz. Cała procedura była skomplikowana i musiała się przeciągnąć w czasie, zapewne dlatego Kazimierz zdecydował się na sąd arbitrażowy królów czeskiego Jana i węgierskiego Karola Roberta, do którego doszło na jesieni 1335 roku w Wyszehradzie. Rozjemcy w listopadzie tego roku wydali wyrok – unieważniono nadanie Krzyżakom (1329 rok) przez Jana Luksemburskiego ziemi dobrzyńskiej, która wraz z Kujawami miała powrócić pod władzę Kazimierza;

Pomorze Nadwiślańskie wraz z ziemią chełmińską miało pozostać w rękach Zakonu. Ważnym elementem tego postanowienia była rezygnacja wzajemna z odszkodowań wojennych. Rokowania pokojowe z Zakonem kontynuowano w następnych latach, by w 1337 roku zawrzeć stosowny układ w Inowrocławiu. Nie kończyło to jednak walki dyplomatycznej o odzyskanie Pomorza, gdyż wyznaczona przez papieża w 1335 roku do rozpoznania tej kwestii komisja przyznała rację stronie polskiej. Rozwiązaniem miał być kolejny proces, który odbył się w 1339 roku w Warszawie. Sędziowie z ramienia papieskiego: Galhard z Carcès oraz Piotr syn Gerwazego, wydali 15 września tego roku wyrok korzystny dla Polski – zwrot terytoriów zajętych przez Krzyżaków (Pomorze i Kujawy oraz ziemie dobrzyńska i michałowska), a także odszkodowanie za ich użytkowanie. Jak się można domyślić Zakon nie chciał przyjąć takiego wyroku i odwołał się do papieża, który z powodu błędów formalnych go nie zatwierdził. Zmiany w sytuacji międzynarodowej u progu lat czterdziestych XIV wieku (m.in. zgon Karola Roberta oraz papieża Benedykta XII – 1342) oraz otwierające się szanse ekspansji na Ruś i brak możliwości zbrojnego odzyskania Pomorza zmusiły polskiego króla do poszukiwania bezpośredniego porozumienia z Zakonem Krzyżackim. Ostatecznie w Kaliszu w lipcu 1343 roku doszło do zawarcia traktatu wieczystego z Zakonem, którego podstawą były ustalenia powzięte w 1337 roku w Inowrocławiu. Tak więc Kazimierz potwierdził nadanie ziemi michałowskiej i chełmiń-

skiej Krzyżakom i zrezygnował na ich rzecz z prawa do Pomorza Nadwiślańskiego, a Zakon oddawał Polsce Kujawy i ziemię dobrzyńską. Gwarantami podpisanego układu byli książęta mazowieccy i kujawscy, a także elity polityczne z Małopolski i Wielkopolski oraz najważniejsze miasta Królestwa Polskiego. Dokumenty pokojowe wymieniono w miejscowości Wierzbiczany na Kujawach w dniu 23 lipca 1343 roku, a całe przedsięwzięcie okazało się nader trwałe, na długie lata zamykając sprawę rewindykacji Pomorza Gdańskiego z rąk krzyżackich.

Sprawy krzyżacka i czeska nie były jedynymi, jakie w sferze międzynarodowej zaprzętały głowę polskiego monarchy gdzieś od zarania lat czterdziestych XIV wieku. Od początku panowania Kazimierza Wielkiego języczkiem u wagi w rozwiązywaniu kluczowych konfliktów i sporów, jakie prowadziło państwo polskie, były rządzone przez Andegawenów młodszych Węgry. Być może ceną sojuszu z państwem węgierskim był układ sukcesyjny między Kazimierzem a Karolem Robertem z Wyszehradu z 1338 roku – tron polski miał odziedziczyć, w razie gdyby polski monarcha nie doczekał się męskiego potomstwa, syn władcy węgierskiego. Mniej więcej w tym samym czasie doszło być może do porozumienia między rządzącym na Rusi Halickiej, jako Jerzy II, Bolesławem Trojdenowicem (wywodził się z linii Piastów mazowieckich) a Kazimierzem Wielkim w sprawie dziedziczenia tronu po władcy Rusi. Już w kwietniu 1340 roku bojarzy ruscy otruli Jerzego II, co otworzyło drogę królowi polskiemu do ekspansji na Rusi. Wkroczył on

szybko do Lwowa, przejął skarbiec książęcy, a samo miasto poważnie zniszczył. Krótko potem, w czerwcu 1340 roku, przygotowano nową wyprawę na Ruś, której trzonem były wojska zaciężne, wzmocnione posiłkami węgierskimi. Wytworzyła się więc specyficzna sytuacja, gdy pretensje do władzy na Rusi Halickiej mniej lub bardziej dobitnie zgłaszali Tatarzy, Polska, a także Węgry oraz szybko rozwijająca się terytorialnie Litwa. Akcja przeprowadzona przez Polskę doprowadziła do zajęcia znacznej części dziedzictwa Jerzego II, w której Kazimierz ustanowił swego namiestnika bojara Dymitra Detkę. Jednak we Włodzimierzu (władztwo Jerzego II z Belzem, Łuckiem i Chełmem) władza znalazła się w rękach Litwinów. W 1341 roku Tatarzy przedsięwzięli odwetową wyprawę, która sięgała aż na kresy południowo-wschodnie Polski i na Węgry. W sumie szanse na odzyskiwanie ziem utraconych przez Królestwo Polskie głównie na skutek rozbicia dzielnicowego na zachodzie zostały na wiele lat zamknięte, natomiast w wyniku wydarzeń z 1340 roku otworzyła się możliwość ekspansji na wschód i znacznego przyrostu terytorialnego państwa. Zmieniło to poważnie politykę polską na całe dziesięciolecie, otwierając nowe perspektywy, ale też i nowe pola sporów i konfliktów.

Pierwszym ogniwem nowych konfliktów była Litwa, która od 1316 roku rządzona przez wielkiego księcia Giedymina (zmarł w 1341 roku) wkroczyła w fazę ekspansji terytorialnej w kierunku księstw ruskich i stała się mocarstwem o lokalnym charakterze. Po śmierci Giedymina władzę przejęli Olgierd

i Kiejstut, którzy kontynuowali ten kierunek polityczny. Musiało więc nastąpić zderzenie interesów polskich i litewskich na Rusi, a już w 1349 roku (wówczas następcą Karola Roberta na tronie węgierskim – Ludwik – zajęty był w Dalmacji), w obliczu osłabienia Litwy przez najazdy krzyżackie, polski monarcha wyprawił się na Ruś. Wówczas zajęto należącą do Litwy część Rusi Włodzimierskiej, zarządzanej przez księcia Lubarta, jednak w 1350 roku Litwini w odwecie najechali na ziemię łączycką, a potem odbili utracone tereny na Rusi. Samodzielna polityka ruska króla polskiego nie spodobała się królowi węgierskiemu Ludwikowi Wielkiemu, bowiem uznawał on Ruś za strefę wpływów węgierskich. Połączono więc sprawę ruską z kwestiami sukcesji po Kazimierzu, przyjmując, iż Polska może objąć władanie na Rusi tylko wówczas, gdy po śmierci Kazimierza (oczywiście bez męskiego potomka) tron w Polsce przypadnie Andegawenom. Gdyby stało się inaczej Węgry mają prawo wykupić prawa do Rusi za 100 tysięcy florenów. Strona polska musiała te warunki zaakceptować, a w latach 1351–1352 doszło do wspólnych polsko-węgierskich wypraw przeciwko Litwie. Podczas pierwszej z nich w 1351 roku Kazimierz poważnie zachorował, a możnowładcy polscy w Lublinie uznali Ludwika Wielkiego za sukcesora polskiego tronu. W sumie sojusznicy w walce z Litwą nie prowadzili zbyt zgodnej i spójnej polityki, co utrudniało trwałe sukcesy. W trakcie tych wydarzeń królowi Kazimierzowi udało się włączyć do swego władztwa Mazowsze płockie oraz przyjąć hołd od Trojdeno-

wiców (1352), co stało się na skutek bezpotomnej śmierci księcia Bolesława III płockiego (1351), a potem rezygnacji z prawa do Mazowsza przez Karola IV (w zamian za zobowiązania finansowe, jakie miał on wobec polskiego króla). W 1352 roku Kazimierz zawarł rozejm z Litwinami na dwa lata na zasadzie *status quo*, ale już w 1353 roku książę Lubart najechał na Lwów i Halicz. W 1354 roku Kazimierz Wielki próbował umiędzynarodowić te kwestie, a papież nawet ogłosił krucjatę przeciwko Litwie, nakazując w niej udział Węgrom i Czechom. W 1355 roku wyprawa polska osiągnęła jeden z ważniejszych celów – zdobyto Włodzimierz. W następnych latach (1356–1359) kwestie te nie były rozstrzygane na drodze militarnej, a raczej metodami dyplomatycznymi, które dotyczyły nie tylko spraw Rusi, ale szerzej polityki polsko-krzyżacko-litewskiej. Ostatecznie Kazimierz powrócił do starych politycznych koncepcji swego ojca – współpracy z Litwą (w 1358 roku książę Kiejstut uporządkował stosunki graniczne z Mazowszem, a w 1359 roku doszło do małżeństwa między córką wielkiego księcia Olgierda – Joanną Kenną i wnukiem Kazimierza – Każkiem słupskim).

Monarchia Kazimierza Wielkiego na skutek zamknięcia większości konfliktów i sporów, wzmocnienia terytorialnego i ustabilizowania sytuacji wewnętrznej stała się od lat pięćdziesiątych XIV stulecia jednym z istotniejszych elementów polityki w rejonie Europy Środkowej. Sam król lub jego przedstawiciele uczestniczyli chyba we wszystkich ważniejszych zjazdach i spotkaniach politycznych, począwszy od spotkania

w Wiedniu w 1353 roku, a skończywszy na zjeździe krakowskim z 1364 roku. Polski władca znalazł się w korzystnym położeniu wobec narastającego w naszej części Europy konfliktu interesów dynastycznych Luksemburgów i Andegawenów, prowadził też korzystną, na ile to było możliwe, politykę małżeńską. Szczytowym momentem jego politycznego powodzenia był niewątpliwie zjazd monarchów w Krakowie we wrześniu 1364 roku. Był on okazją do zdemonstrowania pozycji króla Polski, który wystąpił jako arbiter w sporze między cesarzem Karolem IV a Ludwikiem Wielkim. Obok trzech wielkich monarchów Europy Środkowej pojawił się tam również król Cypru Piotr de Lusignan, który towarzyszył cesarzowi, zabiegając o pomoc w organizacji krucjaty do Ziemi Świętej. W tym czasie podstawowym problemem wielkiego króla była kwestia sukcesji – kolejne jego małżeństwa nie przynosiły męskiego potomka i widmo odziedziczenia po nim tronu przez Andegawenów stawało się coraz bardziej realne².

Prowadzona z takim rozmachem i na wielu płaszczyznach polityka zewnętrzna, nie tylko w postaci działań dyplomatycznych, ale i dość licznych lokalnych konfliktów militarnych, wymagała odpowiednio

² O tym więcej przy sprawach wewnętrznych Kazimierzowego państwa. O jego małżeństwach zob. Oswald Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895 oraz wznowienie Kraków 2005, s. 660–682. W ujęciu popularnonaukowym szerzej o tym Józef Śliwiński, *Kazimierz Wielki. Kobiety a polityka*, Olsztyn 1994, a także Błażej Śliwiński, *Kronikarskie niedyskrecje czyli życie prywatne Piastów*, Gdańsk 2004, s. 86–98.

przygotowanych kadr oraz sporych środków finansowych. Aby je uzyskać należało zadbać o stan rządzonego przez króla państwa, a to jak wiemy u progu jego panowania, nie znajdowało się w najlepszej kondycji. Kazimierz więc w pierwszych latach po koronacji musiał zmagać się równocześnie ze skomplikowaną sytuacją międzynarodową oraz stopniowo porządkować odziedziczone królestwo. W stosunkach wewnętrznych doskwierał brak jednolitych dla całej monarchii praw, co było pozostałością po blisko dwustu latach jej decentralizacji. Podobne przyczyny powodowały problemy gospodarcze – zwłaszcza brak jednolitego systemu podatków i ceł, ogólnokrajowego systemu mennicznego podporządkowanego monarsze czy kwestia rozwoju miast. Wpływało to niewątpliwie na trudności na polu polityki międzynarodowej oraz ograniczało możliwości prowadzenia wojen. Konieczne były też reformy wojskowe, a także zmiany w organizacji państwa. Te zmiany natomiast wymuszały kolejne i prowadziły do istotnej modernizacji państwa piastowskiego, otwierając drogę od starej i już niewydolnej monarchii patrymonialnej ku nowoczesnemu państwu stanowemu. Przyjrzyjmy się więc, jak na tej drodze kroczył król i rządzone przezeń Królestwo Polskie.

Modernizacja państwa piastowskiego była przedsięwzięciem bardzo złożonym, rozciągniętym w czasie, dlatego trudno ukazać związane z nią zjawiska w prostym układzie chronologicznym. Podmiotem wszystkich działań unowocześniających strukturę piastowskiej monarchii byli ludzie – zarówno ci, którzy stanowią jej elitę polityczną i społeczną, jak i ci, którzy

na swych barkach nieśli ciężar jej utrzymania. Poszczególne grupy społeczne były w dobie panowania Kazimierza Wielkiego już dość wyraźnie wyodrębnione – proces formowania stanów rozpoczął się jeszcze w dobie rozbicia dzielnicowego. Pierwsza z względnie dobrze uformowanych warstw – rycerstwo (stan rycerski) – w czasach Kazimierza nie była jeszcze w pełni zamknięta. Wyróżniały ją: dziedziczne posiadanie ziemi na tzw. prawie rycerskim (łacińskie *ius militare*), z którego wynikał obowiązek konnej służby wojсковej, wolna od świadczeń na rzecz monarchii rezerwa pańska, a także przewód rycerski i uiszczanie na rzecz Kościoła dziesięciny swobodnej. Wewnętrznie rycerstwo nie było jednak grupą w pełni spójną, zwłaszcza pod względem ekonomicznym. Część wywodziła się z wielkich, uformowanych ostatecznie w XIII stuleciu struktur zwanych rodami rycerskimi, część z rycerstwa służebnego, ale do stanu rycerskiego przenikali też mieszcianie, a także sołtysi i jednostki ze stanu kmiecego. W czasach Kazimierza, co widać w zapisach *Statutów*, próbowano wprowadzić pewne zróżnicowanie pośród stanu rycerskiego, wydzielając rycerzy – szlachtę (głównie 60 grzywien) oraz skartabelatów (głównie 30 grzywien), a także rycerzy pochodzenia chłopskiego lub wywodzących się z sołtysów (15 grzywien głównie). Zapisy te zawierała małopolska redakcja *Statutów*, a brakowało ich w *Statucie wielkopolskim*. Ostatecznie nie udało się wprowadzić wyrazistego zróżnicowania stanu rycerskiego, który wykształcił poczucie pewnej wspólnoty i odrębności, w czym niemałą rolę odegrały

procesy heraldyzacji, nabierające w stuleciu XIV tempa. Ujednociono jednak w ramach całej tej grupy społecznej prawa do dzierżenia ziemi, przy zachowaniu sporych różnic majątkowych poszczególnych jej przedstawicieli.

Ludność wieśniacza w dobie wzrostu gospodarczego w XIV wieku i korzystnych zmian na wsi (kolonizacja na prawie niemieckim) znajdowała się w dość korzystnym położeniu. Zataczające w czasach Kazimierza szerokie kręgi procesy kolonizacyjne spowodowały, że wiele gospodarstw chłopskich podlegało prawu czynszowemu, a dzierżący je kmiecie stawali się dziedzicznymi użytkownikami ziemi. Mieli wprawdzie zobowiązania wobec pana gruntowego (czynsz), ale podlegali sądowi sołtysiemu (prawo niemieckie) i po wypełnieniu warunków umowy i zapewnieniu następcy mogli opuścić wieś. Chłopi zamieszkujący wsie, na które nie rozciągnięto prawa niemieckiego podlegali sądownictwu urzędników monarszych. Pewna część ludności wiejskiej nazywana była zagrodnikami (zazwyczaj odnosiło się do nich łacińskie określenie *bortulani*), gdyż dysponowała niewielkimi nadziałami ziemi (zazwyczaj około 1/4 łana) i wynajmowała się do pracy w gospodarstwach bogatszych chłopów (kmieci, sołtysów) lub pana gruntowego. Najniżej w hierarchii wiejskiej stała ludność bezrolna, wśród której wyróżnia się chałupników (nie posiadali ziemi, ale mieli własne zagrody) oraz komorników (ci nie posiadali nawet domostw).

Odrębną kategorią społeczną byli mieszczanie, którzy pojawili się wraz z rozwojem miast, powsta-

jających na ziemiach podległych Piastom w wyniku procesów kolonizacyjnych w XIII stuleciu. W wieku XIV, zwłaszcza za panowania Kazimierza Wielkiego, obserwujemy wzrastającą liczbę lokacji miejskich i szybki rozwój ośrodków miejskich (oczywiście na ówczesną miarę i potrzeby państwa). Ludność miast rządziła się własnymi prawami (samorząd), funkcjonując w ramach wyznaczonej granicami lub murami obronnymi przestrzeni urbanistycznej. Zamieszkiwali ją stali mieszkańcy (obywatele przynależący do prawa miejskiego), spore znaczenie miały zakorzenione w mieście instytucje kościelne (duchowni zainstalowani przy kościołach parafialnych lub mnisi w miejskich klasztorach), a rezydencje często posiadała tu szlachta. Istotną rolę odgrywały rada i ława miejska oraz struktury cechowe i bractwa, a miejska społeczność była bardzo zróżnicowana majątkowo i etnicznie. Na niewielkim obszarze zamieszkiwali więc przedstawiciele patrycjatu, miejskiej biedoty, a także liczna grupa określana jako margines społeczny. Znajdowali też tutaj miejsce obcy, z jednej strony ci, którzy przyjeżdżali z interesami, z drugiej zaś ci, którzy osiedlali się na stałe. Spośród tych ostatnich najważniejszą rolę odgrywali Niemcy, a także skupieni w wyznaczonych dzielnicach Żydzi, a z czasem także w większych miastach Włosi, zajmujący się przede wszystkim kwestiami finansowymi. Wraz z zajęciem Rusi państwo Kazimierza zamieszkiwali też Ormianie, głównie w miastach Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Ten konglomerat etniczny, mocno zróżnicowany ekonomicznie, zajmował się produkcją rzemieślniczą, handlem,

usługami oraz sprawami finansowymi na różnym poziomie. Ówczesne miasta polskie mimo dość szybkiego wzrostu ich liczby w czasach Kazimierzowych, sporej koniunktury gospodarczej oraz wsparcia ze strony monarchy nie należały do potentatów. Większość z nich stanowiły niewielkie co do liczby mieszkańców i znaczenia lokalne ośrodki produkcji i wymiany, a tylko kilka z nich odrywało większą rolę w handlu dalekosiężnym. Do większych ośrodków miejskich należały wówczas Kraków, Poznań czy Lwów (po zajęciu Rusi), a dalej takie miasta, jak: Kalisz, Sandomierz, może też Inowrocław, Sieradz czy Łęczyca.

Duchowieństwo, bardzo zróżnicowane wewnętrznie, jako odrębny stan wykształciło się chyba najwcześniej, bo w dobie walk o wprowadzenie w polskim Kościele reform gregoriańskich. W XIV stuleciu była to grupa stosunkowo liczna, niezłe zorganizowana i uposażona. W granicach państwa Kazimierza Wielkiego z obejmującej dawne ziemie rządzone przez Piastów metropolii gnieźnieńskiej pozostawało samo arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a także biskupstwa w Krakowie, Poznaniu, Włocławku i Płocku. Poza nimi znajdowały się biskupstwa we Wrocławiu, Lubuszu, a przez pewien czas i w Płocku. Na włączoną do Królestwa Polskiego Rusi za życia Kazimierza nie udało się powołać łacińskiej organizacji kościelnej związanej z Gnieznem. Dopiero w 1375 roku zrealizowali te zamiary Ludwik Wielki i Władysław Opolczyk – powstało arcybiskupstwo halickie z sufraganiami w Przemyślu, Włodzimierzu Wołyńskim i Chełmnie. Kraj pokryty był siecią archidiaconatów oraz naj-

niejszych jednostek organizacyjnych Kościoła – parafii, a także licznymi i dobrze uposażonymi klasztorami (głównie benedyktynów, cystersów, franciszkanów, dominikanów, norbertanów). Władca zachowywał realny wpływ na obsadę najwyższych stanowisk kościelnych – biskupstw. Kler diecezjalny wyższy, a więc obok biskupów kanonicy i prałaci kapituł katedralnych (dysponowali nadawanymi za zgodą papieża beneficjami), wywodził się w znaczącej części spośród możliwych, natomiast kler szczebla średniego i niższego, najczęściej niezbyt dobrze przygotowany i wykształcony, na ogół z niższych grup społecznych. Kościół był instytucją opartą na dzierżeniu posiadłości ziemskich, a poza tym pobierał dziesięcinę, sam jednak w tym czasie musiał uiszczać rozmaite opłaty na rzecz papieża (np. jednorazowe opłaty za objęcie beneficjum, część należności z tytułu dziesięcin, powszechny podatek zwany świętopietrzem). W XIV wieku funkcjonowała kolektoria papieska (na Polskę i Węgry) zajmująca się egzekwowaniem owych świadczeń, na której czele stał kolektor (rezydujący w Krakowie) z całym rozbudowanym aparatem urzędniczym. Kazimierz Wielki starał się utrzymywać dobre stosunki z duchowieństwem, zwłaszcza biskupami, a jednym z jego najbliższych i najważniejszych współpracowników był arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria; król nie uniknął jednak zatargów, np. z biskupem krakowskim Bodzętą.

Tak zorganizowane społeczeństwo wymagało sprawnego systemu zarządzania, a więc czegoś co nazwalibyśmy administracją, skutecznie uregulowanych praw, klarownych zasad wybierania podatków, sił służących

do obrony (i nie tylko). Podstawą tego wszystkiego były procesy gospodarcze, zapewniające monarchii odpowiednie środki do realizowania wspomnianej modernizacji oraz umożliwiające szybką unifikację często kroczących w dobie rozbicia dzielnicowego odrębnymi ścieżkami księstw (dzielnic). Najważniejszym celem dla ówczesnej monarchii polskiej było więc zagwarantowanie stałego dopływu gotówki, choćby na prowadzenie kosztownej ekspansji na Rusi czy rozwijanie rozmaitych działań o charakterze dyplomatycznym. Gdy niedobór pieniędzy był szczególnie dotkliwy, a było to zjawisko stałe w przypadku władców doby średniowiecznej, król sięgał po środki nadzwyczajne – zastawy miast lub ziem, czasami korzystanie z zasobów Kościoła. Na niektóre wojny Kazimierz wykorzystywał materialną pomoc papieża – tak było z wojną z Litwą o Ruś, która uzyskała status krucjaty. Tego typu działania doraźne nie były jednak w stanie utrzymać rozwijającego się państwa, a jego finanse oparte były na dwóch podstawach. Pierwszą były dobra ziemskie (domena królewska) zarządzane przez zarządców i dzierżawców, a zorganizowane w klucze dóbr (zazwyczaj kilkanaście wsi) z burgrabią na czele, rezydującym najczęściej na zamku. Domeną monarszą w rozmaitych regionach kraju zarządzali starostowie, z wyjątkiem Małopolski, gdzie podlegała ona wielkorządcy krakowskiemu. Kazimierz Wielki starał się o umocnienie i rozwój swych majątków, stopniowo likwidując uposażenia dawnych urzędników (głównie kasztelanów), czasami zagarniając siłą dobra prywatne. Domena przynosiła skarbowi królewskiemu stałe dochody z podatku gruntowego zwanego berną. Dru-

gą podstawą utrzymania monarchii był system fiskalny obciążający posiadłości rycerskie i kościelne, uzupełniany dochodami z ceł, miast oraz działalności górniczej. Szczególnie duże wpływy przynosiły żupy solne. Król Kazimierz, regulując sprawy podatkowe, wprowadził jeden powszechny podatek od łana kmieckiego w dobrach rycerskich, wynoszący 12 groszy rocznie. Znaczące dochody czerpał też monarcha z handlu o charakterze międzynarodowym, czemu sprzyjał rozwój dwóch ważnych dróg handlowych: z Zachodu przez Śląsk i ziemie Małopolski na Ruś (aż ku Morzu Czarnemu) oraz z terenów Węgier ku północy (mniej więcej wzdłuż Wisły). Kupcy z miast polskich (zwłaszcza Krakowa) otrzymali przywileje celne na obszarze państwa, a wiele ośrodków miejskich prawo składu.

Jednym z ważniejszych monopoli (regale) monarszych było prawo bicia monety, które w dobie dzielnicowej uległo sporemu rozproszeniu, gdyż książęta często cedowali swe w tym względzie uprawnienia czy to na instytucje kościelne, czy to na osoby prywatne (możnych), czy to na miasta. Po zjednoczeniu próbowano uporządkować obieg monety, ale Łokietek nie zdołał tego w pełni dokonać. Dopiero Kazimierz u schyłku swego panowania podjął skuteczną próbę centralizacji mennictwa i reformy monetarnej, opierając się na rozpowszechnionym w XIV wieku w Europie Środkowej systemie groszowym, który zastąpił stary system denarowy. Król wprowadził więc zasadę, że z jednej grzywny obrachunkowej bito 48 groszy, a każdy z nich dzielił się na dwa kwartniki, te zaś na dwa ćwierć grosze i cztery denary, a denar na dwa

obole. Zarządzono też przymusowe używanie krajowej monety – rycerstwo i Kościół miały przyjmować świadczenia czynszowe tylko w pieniądzu miejscowym. Do monopoli królewskich należały też wszystkie złoża kruszców czy soli (regale górnicze). Kluczowe znaczenie gospodarcze oraz dla stanu skarbu królewskiego miały saliny w Bochni i Wieliczce, przynoszące olbrzymie dochody. W 1368 roku król wprowadził specjalny statut odnoszący się do żup solnych, w którym ograniczono prawo urzędników królewskich do czerpania z nich pożytków, ustalono zasady zwierzchniej władzy nad żupnikami podkomorzego krakowskiego i podskarbiego. Żupnicy administrowali salinami, na których wyznaczony był stały czynsz dzierżawny w wysokości 18 tysięcy grzywien rocznie (dla wszystkich żup). Ponieważ eksploatacja soli przynosiła monarchii wysokie dochody, Kazimierz objął specjalną opieką miasta Wieliczkę i Bochnię. Spore znaczenia miało też wydobywanie rud cynku i ołowiu, które koncentrowało się przede wszystkim wokół Olkusza.

Wyjątkowe znaczenie dla gospodarki miała też modernizacja ówczesnej wsi oraz rozwój ośrodków produkcji rzemieślniczej i wymiany, jakimi były miasta. Kolonizacja na prawie niemieckim na polskiej wsi rozpoczęła się wprawdzie jeszcze gdzieś u schyłku XII wieku, ale w istotnym stopniu dotyczyła dóbr kościelnych. Od czasów Władysława Łokietka zaczęła rosnąć znacząco liczba lokacji w majątkach świeckich, za panowania jego syna i następcy procesy te jeszcze się pogłębiły, zwłaszcza w związku z zajęciem Rusi. Zgody na lokowanie osady na prawie niemieckim

musiał udzielić władca, który nadawał stosowny immunitet. Sama akcja kolonizacyjna przebiegała niejako dwutorowo – z jednej strony na nowe prawo przenoszono stare jednostki osadnicze, a z drugiej strony tworzono nowe struktury (na tzw. surowym korzeniu), zwłaszcza na obszarach przygranicznych. Tworzyła ona nową jakość w obrębie państwa piastowskiego, ale była przedsięwzięciem skomplikowanym i raczej kosztownym. Ciężar finansowy i organizacyjny brali na siebie tzw. zasadźcy, którzy najczęściej zostawali sołtysami (wójtami), wnosili z tytułu użytkowanej dziedzicznie ziemi odpowiednie opłaty oraz podlegali obowiązkowi służby wojskowej. Sołectwo było odrębnym organizmem gospodarczym (ziemia, a często też m.in. młyn, karczma, a także trzecia część kar sądowych), postrzeganym jako lenno. W majątkach rycerskich przeniesionych lub lokowanych od podstaw na prawie niemieckim zniesione było sądownictwo urzędników monarszych. Jednocześnie z akcją kolonizacyjną na wsi w czasach króla Kazimierza zintensyfikowano lokowanie ośrodków miejskich. Nowe miasta łączono od razu z ich naturalnym zapleczem, czyli kompleksem wsi. Większość z nich miała jednak charakter niewielkich, lokalnych centrów gospodarczych, wykazując wyraźne cechy agrarne (najczęściej łączyły elementy produkcyjno-handlowe z rolniczymi). Największym polskim miastem był wówczas Kraków, który wspólnie z Kleparzem i założonym przez króla Kazimierzem, stanowił duży kompleks gospodarczy. Większe znaczenie w wymianie ponadregionalnej miały Poznań, Lwów, Sandomierz,

a także Nowy Sącz. Według nowszych wyliczeń, w dobie panowania Kazimierza Wielkiego założono w Małopolsce 50 ośrodków miejskich, z czego sam król był inicjatorem 36 lokacji (14 to lokacje prywatne). Nieco inaczej procesy te wyglądały w Wielkopolsce, gdzie 20 lokacji miejskich powstało z inicjatywy prywatnej, a tylko dwie z królewskiej, natomiast w Sieradzkim, Łęczyckim i na Kujawach powstały 4 miasta królewskie, a 12 prywatnych. Na Rusi powołano 5 nowych ośrodków królewskich, a w sumie szacuje się, że w porównaniu z okresami poprzednimi liczba miast w ówczesnych granicach Królestwa Polskiego uległa podwojeniu. Procesy kolonizacyjne niewątpliwie przyczyniły się do ukształtowania sieci rynków lokalnych i zdynamizowały osadnictwo (obcy przybysze, głównie z Niemiec).

Istotnym elementem modernizacji państwa podjętym po jego zjednoczeniu było zbudowanie odpowiednich dla nowej rzeczywistości struktur administracyjnych. Stara struktura urzędnicza straciła na znaczeniu i częściowo na prestiżu, a niektórzy urzędnicy na skutek szerokiego rozdawnictwa immunitetów zatracili możliwość sprawnego działania. Dawne urzędy centralne w księstwach dzielnicowych stały się urzędami lokalnymi, a zarządzający okręgami grodowymi (kasztelaniami) kasztelanowie około połowy XIV wieku stali się właściwie urzędnikami honorowymi. Jeszcze Wacław II wprowadził na podległych mu ziemiach polskich urząd starosty, który zaakceptowali ostatni na polskim tronie Piastowie. Starosta, odbierany zwłaszcza przez rycerstwo dość negatywnie,

dysponował bardzo rozległymi kompetencjami: zwierzchność nad sądami królewskimi dla rycerstwa, zarząd majątku królewskiego w terenie, obrona zamków i zwoływanie pospolitego ruszenia, egzekucja wyroków sądowych, dbanie o porządek publiczny, nadzór nad miastami itp. Szczególnie silną pozycję uzyskali starostowie w Wielkopolsce, a w Małopolsce – ich nie powołano, tu zwierzchność nad sądem ziemskim sprawował monarcha osobiście, a istotną rolę odgrywał wielkorządca krakowski. Kurczyła się chyba pozycja wieców, jako zgromadzeń doradczych o charakterze dzielnicowym, a czasem ogólnopolskim, wzrastało zaś powoli znaczenie rady królewskiej, ciała jeszcze nie w pełni zinstytucjonalizowanego. W jej skład wchodził najważniejsi urzędnicy, a w obradach uczestniczyli przedstawiciele episkopatu. Dużą rolę odgrywali doradcy oraz dyplomaci królewscy, wśród których wybijali się wspomniany już Jarosław Bogoria, a także Spycimir z Tarnowa czy Zbigniew ze Szczyrzyca, Janusz Suchywilk oraz znany kronikarz, podkanclerzy królestwa Janek z Czarnkowa. Szczególne też było znaczenie dworu, jako zbiorowiska ludzi będących stale w pobliżu władcy oraz kancelarii królewskiej, na czele której stał kanclerz oraz podkanclerzy. Za panowania Kazimierza wprowadzone zostały istotne innowacje w organizacji sił zbrojnych. Podstawą do egzekwowania obowiązku służby wojskowej było posiadanie ziemi wolnej od świadczeń, a więc w pierwszej kolejności podlegało jej rycerstwo, a dodatkowo objęto nim też sołtysów. W sumie dawało to możliwość wystawienia jednorazowo przy-

najmniej kilkunastotysięcznej armii. Wykorzystując wzory węgierskie, wprowadzono system chorągiewny, którego podstawą były dowodzone przez starostów chorągwie ziemskie. Własne chorągwie wyposażali też możnowładcy, zaciągając pod swoje sztandary swych bliższych i dalszych krewnych, klientelę i sołtysów ze swych dóbr. W razie zagrożenia najazdem zewnętrznym ogłaszano mobilizację wszystkich posiadaczy ziemskich, czyli pospolite ruszenie, którego raczej nie wykorzystywano w wyprawach zagranicznych.

Ważną rolę w modernizacji kraju odgrywała też unifikacja prawa, dokonana w czasach Kazimierza w postaci statutów zwyczajowego prawa ziemskiego. Już w początkach drugiej połowy lat pięćdziesiątych XIV wieku spisano, składający się z 34 artykułów, tzw. *Statut wielkopolski* (prawo zwyczajowe dla Wielkopolski). Po jego ogłoszeniu wydano *Statut wiślicki*, który początkowo liczył 25 artykułów i miał stanowić podstawę przyszłej kodyfikacji ogólnopolskiej. Z czasem uzupełniono go o dalsze ustawy i rozrósł się on do 59 artykułów, później jeszcze dolożono kilkadziesiąt kolejnych w różnych miejscach istniejącego statutu. W ten sposób powstał zlepek zwany *Statutem małopolskim*, a krótko po śmierci króla Kazimierza przygotowano nowy zwód prawa, w którego skład wchodziły *Statut wielkopolski*, *Statut wiślicki* z dodatkami oraz dołączone na końcu petyta. Tak przygotowana całość znana jest nam dzisiaj pod nazwą *Statuty Kazimierza Wielkiego*. Innym ważnym dokonaniem prawnym króla było powołanie instancji odwoławczej dla sądów prawa niemieckiego (dla miast), co oznaczało

ściślejszą kontrolę państwa na sądownictwem prawa niemieckiego. Sądy wyższe powstały w Krakowie (najwcześniej bo jeszcze w latach trzydziestych XIV wieku), Sandomierzu i Nowym Sączu, a cały proces został uwieńczony powołaniem w 1356 roku sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim i sądu sześciu miast (miał w imieniu króla rozpatrywać apelacje od wyroków sądu na zamku krakowskim, a wchodziły doń miasta: Kraków, Kazimierz, Bochnia, Wieliczka, Olkusz i Nowy Sącz).

Król Kazimierz zadbał też o kwestie z zakresu kultury, to właśnie za jego czasów rozpoczął się wielki ruch budowlany, który zaowocował m.in. przebudową wawelskiej rezydencji królewskiej (w stylu gotyckim), katedry krakowskiej oraz wzniesieniem wielu kościołów. Wówczas też zbudowano sporą liczbę zamków (niektóre szacunki mówią nawet o 50 takich budowlach wzniesionych przez króla), a wiele miast zostało obwiedzionych murami. Uchodził też Kazimierz za hojnego dobroczyńcę Kościoła, któremu przekazywał m.in. dzieła sztuki złotniczej. Szczególnym wyrazem mecenatu tego monarchy było założenie w Krakowie w 1364 roku Uniwersytetu, który miał służyć zarówno instytucji państwa (zapotrzebowanie na wykształconych urzędników), jak i Kościołowi. W dobie Kazimierzowskiej kwitło też dziejopisarstwo – zarówno annalistyka, jak i kompilacje dzieł kronikarskich; a także powstawały utwory hagiograficzne i poezja świecka.

Podczas prawie czterdziestoletnich rządów Kazimierza z sukcesami budował nowoczesne państwo,

z jednej strony reformując je skutecznie wewnątrz, z drugiej zaś odnosząc zwycięstwa militarne i dyplomatyczne na zewnątrz. Niewątpliwie uczynił olbrzymi krok ku stworzeniu z piastowskiego państwa patrymonialnego zmodernizowanej monarchii stanowej, dalsze jej losy zależały jednak od jego następców. *Regnum Poloniae* (Królestwo Polskie) oznaczało wszystkie ziemie znajdujące się pod panowaniem króla, ale Kazimierz zachował też jego znaczenie ideowe – jako całość ziem należących niegdyś do Piastów. Owo *Regnum Poloniae* po śmierci wielkiego króla wyszło jednak z rąk dynastii, która je zbudowała. Przekazanie dziedzictwa swemu następcy – potomkowi – to chyba jedyne przedsięwzięcie, które wielkiemu królowi się nie udało. Nie mogą więc dziwić opinie wystawione przez potomnych, spośród których przytoczmy autora *Kroniki katedralnej krakowskiej* i Jana Długosza. Ten pierwszy pochwałę władcy ujął następująco: „Królewską uwieńczył koroną, rządził on powierzonym mu przez Boga królestwem i narodem dzielnie i z pożytkiem. Albowiem wedle słów proroka, umiłował pokój, prawdę i sprawiedliwość. Był bowiem najżarliwszym opiekunem i obrońcą dobrych i sprawiedliwych, zaś najsroższym prześladowcą złych, grabieżców, gwałcicieli i oszczerców. [...] Tak tedy król ten ponad wszystkich monarchów polskich dzielnie rządził rzeczą pospolitą, albowiem jak drugi Salomon podniósł do wielkości dzieła swoje – murował miasta, zamki, domy. [...] Królestwa dzielnie bronił [...]”³.

³ *Kronika Jana z Czarnkowa*, s. 15–17.

Natomiast Jan Długosz tak go oceniał: „Spośród wszystkich książąt i królów polskich, których kiedykolwiek miało w ostatnich czasach Królestwo Polskie, król Polski Kazimierz słusznie godzien był prawdziwego żalu Polaków, zwłaszcza, że nie zostawił żadnego prawego męskiego spadkobiercy. Jedyny bowiem spośród wszystkich królów polskich nie tylko ożywił wspomniane Królestwo nowymi siłami, ale je także wzbogacił, uświetnił i wspaniałym wybudowaniem różnych wspaniałych, murowanych kościołów, zamków, miast i dworów. [...] Tak wielka bowiem tkwiła w nim chęć uświetnienia i wzbogacenia Królestwa Polskiego, że podejmował bardzo trudne i znaczne wydatki na budowę murowanych kościołów, zamków, miast i dworów, dokładając do tego wszelkich starań tak, żeby Polskę, którą zastał glinianą, drewnianą i brudną, zostawić murowaną i nadać jej wielki rozgłos, co mu się też udało”⁴. Dzieło, którego dokonał król Kazimierz, zostało więc docenione przez naszych dziejopisów, a on sam jako jedyny otrzymał spośród polskich władców przydomek „Wielki”. Możemy oczywiście stawiać pytania o zasadność stereotypów uznających Kazimierza za „króla chłopów”, czy za tego, który „zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną” (archetyp tego powiedzenia pochodzi z cytowanego wyżej fragmentu dzieła Długosza i jest dla Polski sprzed panowania Kazimierza jeszcze mniej pochlebny), zajmować się pewnymi słabostkami mo-

⁴ *Jan Długosz, Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 9, Warszawa 1975, s. 440–442.

narchy, ale najważniejsze jest postrzeżenie go jako tego, który spójnymi reformami wytyczył drogę ku nowoczesności. Miało nią podążać *Regnum Poloniae* pod wodzą jego spadkobierców, ale czy okazali się oni godni swego Wielkiego poprzednika?

Wskazówki bibliograficzne

- Balzer Oswald, *Królestwo Polskie 1295–1370*, t. II–III, Lwów 1919–1920 (lub wznowienie całości w jednym tomie, Kraków 2005, tu s. 401–699)
- Dąbrowski Jan, *Kazimierz Wielki twórca Korony Królestwa Polskiego*, Kraków 1964
- Dąbrowski Jan, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. II, Kraków 1926 (lub wznowienie Kraków 1995 lub inne wydanie, tu s. 17–164) [Całość jako: Roman Grodecki, Stanisław Zachorowski, Jan Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I–II, Kraków 1926 lub 1995]
- Gawlas Sławomir, *Polska Kazimierza Wielkiego a inne monarchie Europy Środkowej – możliwości i granice modernizacji władzy*, [w:] *Modernizacja struktur władzy w warunkach opóźnienia. Europa Środkowa i Wschodnia na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. Marian Dygo, Sławomir Gawlas, Hieronim Grala, Warszawa 1999
- Kaczmarczyk Zdzisław, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. 1–2, Poznań 1939–1946
- Kaczmarczyk Zdzisław, *Kazimierz Wielki (1333–1370)*, Poznań 1948
- Kaczmarczyk Zdzisław, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1964
- Kiryk Feliks, *Wielki król i jego następcy*, Kraków 1992 [Dzieje narodu i państwa polskiego, t. I, z. 9]
- Kurtyka Janusz, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*, Kraków 2001
- Paszkiewicz Henryk, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925
- Szczur Stanisław, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 366–396
- Wyrozumski Jerzy, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w. – 1370)*, Kraków 1999 [Wielka Historia Polski, t. 2], s. 314–381
- Wyrozumski Jerzy, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982 (lub inne wydanie)

MACIEJ SERWAŃSKI

Czy Francja Ludwika XIV była monarchią absolutną?

Tytułowe pytanie wydaje się prowokacyjne, przyjęło się przecież uważać nawet więcej – że Ludwik XIV jest twórcą monarchii absolutnej we Francji. Spojrzenie dzisiejszego historyka, modyfikowane we współczesnej literaturze względem interpretacji „klasycznej”, nakazuje jednak uznać to twierdzenie za mocno uproszczone, jako że budowanie silnej władzy królewskiej rozpoczęło się w państwie Walezjuszy i Burbonów już półtora wieku wcześniej. Aby zrozumieć proces kształtowania się silnej władzy monarszej we Francji, należy cofnąć się bowiem do czasów panowania jego poprzedników: Franciszka I w pierwszej połowie XVI stulecia oraz pierwszego Burbona na tronie francuskim Henryka IV Wielkiego, sprawującego rządy na przełomie XVI i XVII wieku. Swoją istotny wkład w umacnianie siły władzy królewskiej miał ojciec Ludwika XIV – Ludwik XIII i jego pierwsi ministrowie: kardynałowie Richelieu i Mazarini. Mechanizmy sprawowania władzy absolutystycznej są zatem widoczne w monarchii nad Sekwaną i Loarą już wcześniej. Nie ulega jednak kwestii, że Ludwik XIV był wybitnym praktykiem wykorzystującym (tworzo-

ny z jego udziałem) francuski system ustrojowy dla podniesienia roli i rangi monarchy zarówno w zakresie polityki, jak i ideologii. Zewnętrznym przejawem jego majestatu było wyniesienie króla do rangi „Słońca”, promieniującego z Wersalu daleko poza granice Francji. Pozostaje jednak kwestia, dyskutowana w ostatnich latach przez historyków, czy rzeczywiście Francja czasów Ludwika XIV była monarchią absolutną i czy on sam był jej twórcą.

Spójrzmy więc na owe antecedencje, które wprowadzą nas we właściwy temat*. W XV wieku feudalna monarchia stanowa zaczęła się przekształcać w niektórych krajach Europy w monarchię zmierzającą do wprowadzenia silnej władzy królewskiej. Warunkiem tego procesu było powstawanie monarchii narodowych, takich jak właśnie we Francji (ale też w Anglii, Hiszpanii, w Polsce). Coraz silniejsza władza głowy państwa była jednak uwarunkowana szeregiem czynników, które by jej sprawowanie praktycznie umożliwiały. Przede wszystkim samo państwo musiało być w procesie unifikacji terytorialnej, zbierania ziem we wspólnych granicach. Wśród jego mieszkańców musiało istnieć poczucie narodowe oparte na świadomości wspólnoty interesów, terytorium, tradycji histo-

* W niniejszym tekście korzystam w dużej mierze z własnych publikacji: M. Serwański, *Historia powszechna XVI–XVIII wiek*, Poznań 2008 (wyd. II), oraz z haseł mojego autorstwa w *Słowniku władców Europy nowożytnej i najnowszej*, red. M. Serwański, J. Dobosz, Poznań 1998. Wybraną literaturę do omawianego tematu załączam w bibliografii.

ryczno-kulturowej (co ciekawe – niekoniecznie języka). Wzmacniało się ono zawsze w obliczu zagrożenia zewnętrznego, a zwłaszcza wojny. Liczyła się oczywiście rola władcy, opierająca się na jego autorytecie nie tylko (jak w średniowieczu) z racji urodzenia, ale jako zwycięskiego wodza, przywódcy narodu, zwornika jego dążeń, ambicji, uosobienie ośrodka, centrum konsolidacji. We Francji wyrazem tego była zasada trójjedności: „jeden król, jedna wiara, jedno prawo”. Dużą rolę odgrywał sposób sprawowania władzy. Chodziło o kształtowanie przez panującego korzystnej dla niego struktury społecznej w państwie, hierarchii znaczenia poszczególnych jego warstw, wygrywania antagonizmów stanowych, centralizacji monarchii, a więc walki z tendencjami partykularnymi, z władzą lokalną feudałów, a zatem centralizacją administracji, skuteczniejszym poborem podatków. Wyrazem tych działań było dążenie do umniejszenia władzy i roli politycznej reprezentacji stanów (narodu). We Francji były to Stany Generalne, przed Wielką Rewolucją rzeczywiście zwoływane rzadko (1484, 1560, 1610), i to w momentach kryzysu władzy. Zastępujące je Zgromadzenie Notablów było zależne od króla. Istotne było uregulowanie stosunków między państwem a Kościołem. We Francji od XIV wieku silny był ruch polityczno-religijny, zwany gallikanizmem, który z dużym udziałem króla dążył do uzyskania niezależności Kościoła francuskiego od władzy papieskiej oraz do ograniczenia na rzecz państwa wpływów i uprawnień papieskich. Monarcha musiał w tej sytuacji postę-

pować zrećcznie w kontaktach z Rzymem i hierarchią we własnym kraju, a wobec reformacji, która była zaprzeczeniem „zasady trójjedności”, występować zdecydowanie. Kolejnym warunkiem możliwości wprowadzenia silnej władzy królewskiej był dobry stan finansów w kraju, które opierają się na skutecznym zbieraniu podatków, w dużej mierze dzięki centralizacji systemu ich egzekwowania oraz rozwojowi handlu. Sprzyjało temu jednoczenie państwa, likwidowanie granic lokalnych (a więc myt, ceł itp.) i zwiększenie bezpieczeństwa kupców. Ze stanem finansów związana była zawsze siła armii, od której zależała nie tylko siła państwa, ale i władzy króla. A ten powinien prowadzić zwycięskie wojny, być uznanym wodzem, by budować swój autorytet monarszy i na tym polu. Silne rządy króla, a tym bardziej jego władza absolutna musi być legitymizowana przez odpowiednią ideologię, która będzie uzasadniać, podpierać jej charakter, aż do elementów boskości, czy choćby heliocentrycznego sytuowania monarchy jako promieniującego „Słońca”. I wreszcie dziedzina, która zależy od stanu stosunków w państwie – polityka zagraniczna, która jest zawsze funkcją polityki wewnętrznej. Silna, dalekosiężna, skuteczna, mocarstwowa – ingerująca w sprawy innych państw, a więc taka, jakiej życzy sobie władca absolutny, może być prowadzona tylko wtedy, jeśli rządzony przezeń kraj cechuje pomyślność w jego sytuacji wewnętrznej.

Na podstawie powyższych uwag można by zatem sformułować spostrzeżenia przeciwne, *à rebours*, stwierdzić mianowicie, kiedy wprowadzenie silnej, abso-

lutnej władzy w państwie wczesnonowoczesnym (a więc tym z XVI–XVIII wieku) nie jest możliwe. A zatem oczywiście wtedy, gdy widoczne są znamiona jego kryzysu: okres regencji, prowokujący często do wystąpień opozycji wewnętrznej, buntów feudalnych, samowoli arystokracji, kiedy następuje wzrost politycznych i ekonomicznych partykularyzmów, czyli regres w funkcjonowaniu władzy centralnej, widoczny jest słaby stan finansów, panuje kryzys gospodarczy, kiedy zwoływana jest reprezentacja stanów i kiedy dochodzi do interwencji obcych sił w państwie. Podsumowując tę część naszych uwag, można by powiedzieć zatem: opisz mi sytuację w danym państwie w XVI, XVII czy XVIII wieku, posługując się charakterystyką wymienionych wyżej elementów, a powiem ci, czy w tym państwie była lub nie silna, a nawet absolutna, władza panującego.

Odnieśmy się teraz – posługując się wyliczonymi wyżej elementami analizy sytuacji w państwie nowożytnym – do położenia samej Francji XVI i XVII wieku, do procesu wzmocnienia w niej władzy królewskiej, który miał doprowadzić do zaistnienia monarchii absolutnej Ludwika XIV. Widzimy więc, że w narracji historycznej nie od razu da się przejść do samego zamierzonego tematu. Należy wykazać nieco cierpliwości, by wpiąć się z szerszym kontekstem rzeczowym i chronologicznym referowanego zagadnienia.

Po wojnie stuletniej (po roku 1453) Francja przekształca się w państwo narodowe, jednoczące swe terytoria, staje się silną monarchią z władcami, którzy

od końca XV wieku dążą do absolutyzmu królewskiego. Ten proces widać już wyraźnie w XVI stuleciu za panowania Franciszka I (1515–1547) i Henryka II (1547–1559), którzy utwierdzili swą pozycję wewnątrz państwa (symptomem tego było m.in. niezwoływanie przez nich Stanów Generalnych), a także znaczące usytuowanie monarchii Walezjuszy w rywalizacji politycznej o prymat w Europie (wojny włoskie).

Franciszek I starał się ograniczać i kontrolować władzę wielkich rodów, wpływać na pracę parlamentów (które sprawowały we Francji władzę sądowniczą) i administracji. Nakazał wprowadzenie języka francuskiego jako narodowego do akt urzędowych. Utworzył stały skarż i wojsko. Dokończył zjednoczenia kraju (inkorporacja Bretanii 1532 i Sabaudii 1536). Bardzo korzystny konkordat z papieżem Leonem X zawarty w Bolonii w 1516 roku pozwolił podporządkować (na następne ponad 250 lat) Kościół katolicki we Francji osobie monarchy. Początkowo tolerancyjny wobec rodzącego się protestantyzmu, w późniejszych latach swego panowania – odmiennie niż w polityce zagranicznej wymierzonej przeciwko katolickim Habsburgom – stał się zwolennikiem krwawych represji wobec heretyków (hugenotów). Zapisał się też jako wielki mecenas kultury i sztuki doby renesansu, a jego dwór stał się ośrodkiem gromadzącym pisarzy, uczonych, artystów, którymi się opiekował. Pozostaje do dzisiaj jednym z najpopularniejszych władców Francji, czego nie tłumaczą wyłącznie barwne cechy jego charakteru (amanta, rycerza, poety,

myśliwego, mecenasa sztuki, mniej szczęśliwego wodza). Jest on bowiem równocześnie – i to nie tylko dla historyków – jednym z konstruktorów nowożytnego państwa francuskiego. Bez położonych przez niego fundamentów, nie byłoby monarchii Ludwika XIV.

Podobnie jak ojciec, Henryk II dbał o wzmocnienie autorytetu monarchy, władzy królewskiej, o sprawy swego państwa, i kontynuował walkę z Habsburgami. Za jego rządów, jako *novum*, zaznacza się wzrastająca rola ministrów (sekretarzy stanu), centralizuje się władza. Król chciał narzucić wszystkim poddanym prawowierność katolicką; uznawał, że różnowierstwo osłabia kraj w obliczu wojny z cesarzem Karolem V. Utworzył przy parlamencie paryskim „izbę gorejącą”, sądzącą masowo protestantów, skazującą również na karę śmierci przez spalenie na stosie. Rozbicie przez hugenotów „zasady trójjedności” uderzało bowiem politycznie w króla. Kolejne jego edykty uruchomiły system denuncjacji, represji i praktycznie nakazywały wysłać na stos wszystkich heretyków. Henryk II nie mógł zaakceptować faktu, że coraz liczniejszy obóz hugenocki, wielmożów i ich szlacheckiej klienteli, przekształcał się w stronnictwo polityczne. W swej pełnej majestatu królewskość starał się być spadkobiercą i wiernym kontynuatorem ojca, ale jego panowanie nie zapisało się zbyt korzystnie ni u współczesnych, ni na kartach historii Francji.

Monarchią Walezjuszy zaczęły targać krwawe wojny religijne, które za panowania synów Henryka II – Franciszka II (1559–1560), Karola IX (1560–1574) i Henryka III (1574–1589 – wcześniej „naszego”

Henryka Walezego) oraz regencji królowej-matki Katarzyny Medycejskiej, doprowadziły do zupełnego upadku autorytetu władzy królewskiej. Monarchia lawirowała między stronnictwami dla zachowania swej pozycji, a chaos wewnętrzny powodował, że nowowładztwo, które w obu obozach – katolickim i hugenockim – doszło do głosu, dążyło do obalenia władzy „absolutnej” monarchy i przejęcia jej we własne ręce.

Kiedy po zamordowaniu Henryka III w 1589 roku na czele państwa stanął najbliższy mu w linii męskiej (według prawa salickiego) Henryk IV Burbon – kalwinista – wprawdzie musiał on zrealizować dwa cele: przywrócić autorytet władzy i spacyfikować kraj, ale także, by uzyskać koronę „króla arcychrześcijańskiego” – przejść na katolicyzm (słynne „Paryż wart mszy”, 1593). Udało mu się wyprowadzić Francję z wojen domowych, ruin i hiszpańskiej okupacji, wprowadził tolerancję wyznaniową. Dla przywrócenia w kraju pokoju wewnętrznego wydał w kwietniu 1598 roku w Nantes edykt tolerancyjny, który gwarantował hugenotom pełne prawa obywatelskie, wolność wyznania i (z pewnymi ograniczeniami) swobodę kultu. Edykt nantejski kończył wojny religijne. W następnym miesiącu traktatem pokojowym z Vervins zakończył korzystnie dla Francji wojnę z Hiszpanią. Przystąpił teraz do odbudowy zniszczonego wojnami państwa. Umiał zgromadzić wokół siebie grono wybitnych współpracowników, nie oglądając się na ich proveniencję polityczną czy wyznaniową. Jego ministrowie odbudowywali finanse publiczne, umiejętnie

zarządzali rolnictwem, uznanym za podstawową dziedzinę rozwoju gospodarki i bogactwa państwa (fizjokratyzm), dbali o rozwój handlu oraz manufaktur, stosując zasady merkantylizmu – promowali eksport, ograniczając import. Francja rozpoczęła ekspansję kolonialną w Kanadzie.

Henryk IV realizował politykę absolutyzmu monarchicznego: wzmocnił władzę centralną, rozszerzył kompetencje Rady królewskiej, ograniczył uprawnienia gubernatorów na prowincji, powołał intendentów do kontrolowania administracji lokalnych, występował ostro przeciwko spiskom wielmożów. Król podniósł prestiż warstwy urzędniczej, nie ograniczanej tylko do szlachty. Swe rządy starał się oprzeć na poparciu warstwy mieszczańskiej. Ustabilizowanie sytuacji politycznej i ekonomicznej kraju pozwoliło mu zająć się, zawsze dającym władcy prestiż, mecenatem królewskim w zakresie kultury i sztuki. W polityce zagranicznej, wznawiając po niemal stuleciu działania Franciszka I, szukał antyhabsburskich sojuszy protestanckich. Przygotowania do wojny z Hiszpanią przerwał zamach na króla, dokonany w 1610 roku przez katolickiego fanatyka. W historii Francji pierwszy Burbon na tronie upamiętnił się wielkimi czynami i żywą legendą, został Henrykiem Wielkim. Widzi się w nim, z dużą sympatią jego rodaków do dziś, połączenie majestatu królewskiego, cnót rycerskich i błyskotliwego, a równocześnie jurnego temperamentu. Ale dla naszego tematu istotne jest równocześnie spostrzeżenie, jak wiele z wyliczonych wyżej warunkowań sprawowania silnej, absolutystycznej, wła-

dzi Henryk IV spełnił. Obok Franciszka I w pierwszej połowie XVI stulecia, to on, bez wątpienia, położył podwaliny pod możliwości funkcjonowania wszechmocnej, nazywanej absolutną, monarchii Króla Słońce pół wieku później.

Za czasów Henryka Wielkiego istniała już także ideologiczna podstawa monarchii absolutnej, do której można się było odwołać. Był nią traktat Jeana Bodina, prawnika, ekonomisty i, co charakterystyczne – mieszczanina, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, powstały jeszcze w zamęcie wojen religijnych (1576). Wykazywał on, że najlepszą formą ustroju, która realizuje ideę suwerenności państwa jest monarchia absolutna. Uznawał, że monarcha stoi ponad prawem, nie jest nim związany – ale sam stanowi prawa. Ograniczony jest tylko prawem boskim. Teoria Bodina dawała głębokie, szeroko uzasadnione poparcie monarchii absolutnej i mogła znaleźć swe praktyczne odzwierciedlenie nie tylko za Henryka IV.

Po śmierci Henryka IV władza królewska we Francji przechodziła jednak okres kryzysu. Wobec małoletniości Ludwika XIII regencję sprawowała jego matka Maria Medycejska. Rządziła kamaryla dworska, opozycja arystokratyczna podniosła głowę, zbliżono się z Habsburgami. Znamiennym sygnałem osłabienia politycznego monarchii był fakt zwołania w 1614 roku Stanów Generalnych. Dzieło Henryka IV kontynuował dopiero Armand du Plessis, kardynał de Richelieu, kiedy w 1624 roku został pierwszym ministrem Ludwika XIII, *de facto* kierownikiem spraw państwowych. Chciał on uczynić z Francji silną, no-

wożytną potęgę o absolutnej władzy monarchy. Jeśli Bodin był teoretykiem absolutyzmu, Richelieu był mężem stanu, najwybitniejszym chyba w XVII wieku praktykiem tej formy ustroju. Zasygnalizujmy tu tylko w skrócie, co w tym celu zrobił, współdziałając skądinąd harmonijnie z Ludwikiem XIII. Doprowadził do zdławienia opozycji arystokratycznej, wyrosłej po okresie rozprzężenia, i odsunął ją od władzy. Rozwiązał „sprawę hugenocką” – zlikwidował „państwo w państwie”, zdobywając w 1628 roku ostatnią ich twierdzę La Rochelle, ale wydając w następnym roku „edykt łaski”, który kładł kres prześladowaniu różnowierców. Nominowani, płatni intendenci stali się najwyższą, choć „lotną”, władzą na prowincji, kontrolującą administrację i zbieranie podatków. W polityce państwa wprowadził Richelieu zasadę „racji stanu”, przy czym to on sam decydował, co jest w praktyce z nią zgodne, a uznane za odstępstwo od niej postępowanie poddanych króla karał represjami, a nawet egzekucjami. Kładł duży nacisk na rozwój handlu, produkcji rzemiosła, na rozbudowę floty, rozszerzanie kolonii. Na wzór szwedzki modernizowała się francuska armia, co było istotne wobec toczącej się wojny trzydziestoletniej. Richelieu rozwinął służbę dyplomatyczną, by zorganizować antyhabsburski system sojuszy, a w końcowej fazie wojny z sukcesem zaangażował w nią Francję militarnie. Silne podstawy władzy absolutnej Ludwika XIII zostały w ten sposób zbudowane przez jego pierwszego ministra.

Nie wszystkie zamierzenia Richelieu zdołał zrealizować do końca bądź ujrzeć rezultat swych działań,

zwłaszcza w polityce zagranicznej (zwycięska dla Francji wojna europejska trwała jeszcze 6 lat), ale gdy zmarł w 1642 roku, jego następcą kardynał Juliusz Mazarini kontynuował jego dzieło. Przedtem jednak monarchia absolutna ponownie znalazła się w kryzysie – po śmierci w 1643 roku Ludwika XIII królem został małoletni Ludwik XIV, najślawniejszy z władców Francji. Doprowadził swą monarchię do potęgi. Jako Król Słońce przybrał dewizę *Nec pluribus impar* – „Równy nawet kilku (słońcom)”, niezrównany, wywyższony nad wszystkich na świecie. Słońce stało się jego wszechobecnym emblematem. Ale bilans jego panowania jest mocno dyskusyjny.

Kiedy odziedziczył tron po śmierci ojca miał 5 lat. Okres regencji królowej-matki, kiedy *de facto* rządził pierwszy minister kardynał Juliusz Mazarini, przypadł na burzliwe czasy antyabsolutystycznej Frondy (1648–1653). Mazarini zraził sobie szybko wszystkich Francuzów swym zbyt intensywnym działaniem na rzecz podniesienia potęgi monarchii. Instrumentem były podatki, zwłaszcza, że należało zwycięsko zakończyć wojnę trzydziestoletnią, a do tego potrzeba było pieniędzy. Minister przebrał miarę i w latach 1648–1653 doszło do buntu panów feudalnych i mieszczaństwa skierowanego przeciw polityce Mazariniego i absolutyzmowi króla – tzw. Frondy (*fronde*, po franc. – *proca*). Mimo początkowych sukcesów, wskutek braku jedności wśród powstańców – bunt zakończył się klęską. Przywrócenie silnej władzy królewskiej przyjęło przychylnie zarówno mieszczaństwo, jak i szlachta, której większość uważała, zwłaszcza po wystąpie-

niach mas ludowych podczas Frondy, że absolutyzm stanowi najlepszą ochronę ich interesów. Paradoksalnie więc, antykrólewska Fronda w swym wyniku przyniosła definitywne złamanie opozycji feudalnej arystokracji i przyczyniła się do wzrostu siły monarchii. Była jednak traumatycznym przeżyciem dla młodego Ludwika XIV, który będzie o niej długo pamiętał, pozostawiła u niego niechęć do rezydowania w Paryżu; stołeczny Luwr będzie się królowi nieprzyjemnie kojarzył z wydarzeniami tej rewolty poddanych.

Mazarini wcześniej zaczął wprowadzać władzę w sprawy polityczne. W 1651 roku ogłoszono formalną pełnoletniość Ludwika XIV, a w 1654 roku został on uroczyście namaszczony i koronowany w Reims. Na arenie międzynarodowej traktaty westfalskie kończące w 1648 roku wojnę trzydziestoletnią przyniosły Francji nowe nabytki terytorialne kosztem Rzeszy, możliwość ingerowania w jej sprawy wewnętrzne i dały monarchii Ludwika XIV dominującą pozycję w Europie. Utwierdził ją jeszcze korzystny traktat pirenejski, kończący wojnę z Hiszpanią (1659), który wiązał się z poślubieniem przez Ludwika infantki hiszpańskiej Marii Teresy; fakt ten wpłynął mocno na późniejszą politykę Francji, jako że stwarzał Burbonom szansę na sukcesję tronu w Hiszpanii.

Po zgonie kardynała Mazariniego w 1661 roku, 22-letni Ludwik XIV przejął osobiste rządy – w państwie silnym wewnętrznie i przygotowanym do rządów absolutnych. Do tego stanu rzeczy dochodził też sprzyjający monarsze moment psychologiczny: po pięć-

dziesięciu latach regencji i rządów ministrów, Francuzi oczekiwali już osobistych rządów króla. Była to władza absolutna, legitymizowana nie tylko długą tradycją monarchizmu francuskiego, ale również prawem bożym (co wyłożył pisarz, teolog, historyk i sławny kaznodzieja Jacques Bossuet w swej *Polityce wyprawowanej z Pisma Świętego*). Zwycięstwo nad Fronądą i ograniczenie roli arystokracji umożliwiło królowi oparcie się na oddanej mu warstwie urzędniczej pochodzącej z mieszczaństwa i drobnej szlachty.

Trudno ogarnąć całokształt spraw związanych z Francją Ludwika XIV. Można tylko ogólnie scharakteryzować cechy tego państwa – modelu monarchii absolutnej. Jest to model centralizmu absolutystycznego. Polega on na osobistych rządach króla. Władza monarchy jest nieograniczona. Miała ona charakter wszechstronny, ogarniający wszystkie dziedziny życia społecznego, politycznego, ekonomicznego, kulturalnego; owa cecha wszechstronności władzy uzasadniała nadzór o charakterze policyjnym nad funkcjonowaniem królestwa. Inna sprawa, że w praktyce taka totalna kontrola była niemożliwa. Zarządzanie państwem opierało się na centralizmie i biurokratyzmie. Oznaczało to, że szeroko rozbudowany aparat państwowy podporządkowany był centralnej władzy króla. Że to król podejmował decyzje, a państwowe organy centralne miały tylko głos doradczy. Centralizm prowadził do wytworzenia szablonowego systemu hierarchii biurokratycznej. Urzędy (i urzędnicy) były podporządkowane jeden drugiemu aż do urzędów centralnych. Były one dziedziczne lub kupne.

Ta ostatnia forma miała tę niedogodność, że monarchia mogła mieć mniejszy wpływ na wykupiony urząd; równolegle więc coraz szerzej wprowadza się urzędy komisaryczne, które są swobodnie obsadzone przez króla, a władza takich funkcjonariuszy (m.in. sekretarze stanu, generalny kontroler finansów, s t a l i intendenci) jest ograniczona. Rozbudowany aparat urzędniczy powoduje, że w stosunku do tego typu państwa używa się też w nauce określenia: monarchia biurokratyczna lub monarchia administracyjna.

Podstawową metodą budowania absolutyzmu francuskiego na płaszczyźnie społecznej była odpowiednia polityka monarchy, którą można sprowadzić do pojęcia „łaski królewskiej”. Polegała ona na fakcie zależności wszystkich od woli króla. W stosunku do rodowej szlachty, arystokracji, książąt – a więc warstwy, jak widzieliśmy, często pretendującej w monarchii do władzy, król mógł stosować metodę niełaski królewskiej, odsuwać od funkcji i gratyfikacji. Wielmoże i szlachta „wisieli u klamki pańskiej”. Symbolem władzy absolutnej Króla Słońce stał się wystawiony na polecenie Ludwika XIV (poza nie lubianym przezeń Paryżem) pałac w Wersalu, gdzie dwór osiadł na stałe w 1682 roku. Tam, wokół władcy, skupiły się elity społeczne i umysłowe Francji; Wersal stał się centrum dyspozycji politycznej i promieniującym ośrodkiem kultury. Ścisła etykieta dworska, respektowana aż do śmieszności, regulowała życie codzienne tłumu dworzan i szlachty, koncentrujące się na poczynaniach monarchy od świtu do nocy. Łaska królewska hierarchizowała poddanych. Władca nie

pozwał, by na jego osobę i decyzje mogła mieć wpływ rodzina lub jego kolejne metresy, mimo uznania ich znaczącej pozycji, jak i dzieci królewskich na dworze. W większym stopniu zyskała je w ostatnim okresie rządów króla poślubiona sekretnie (1683), a potem uznana za legalną żonę, markiza Franciszka de Maintenon. Niełaska oznaczała odsunięcie, degradację, brak dochodów i zmuszała do wycofania się do rodowej siedziby. Rozbudowane do karykaturalnych struktur funkcje dworskie łączyły się z pensją i awansem; król mógł forować swoich zwolenników; podobne awantaże dawały urzędy: mianowanie na nie mieszczan i drobnej szlachty tworzyło „nową szlachtę” urzędniczą, oddaną władcy. To jest ten czynnik władzy, o którym już była mowa: łaska królewska kształtowała strukturę społeczną kraju. Rola szlachty, poza jej obowiązkami militarnymi, została ograniczona do funkcji bez mała ozdobnej. Rządy były sprawowane przez administrację, która była emanacją władzy centralnej, uzupełnionej wszechobecną policją; aktywność parlamentów prowincjonalnych praktycznie zanikła.

Ludwik XIV skupiał całą władzę ustawodawczą, wykonawczą i s ądowniczą w swoich rękach. Grono jego najbliższych doradców było szczupłe. Tworzyli oni Radę Najwyższą czy Radę Państwa, która zbierała się cztery razy w tygodniu, zawsze z udziałem króla. Monarcha przewodniczył też posiedzeniom innych centralnych instytucji, takich jak Rada Depesz (która zajmowała się m.in. sprawami administracji terenowej, wojska, obronności, stosunkami z Kościołem) czy Rada Finansów (budżet, skarbowość). Poszczególnymi

resortami kierowali mianowani przez króla ministrowie-sekretarze stanu. Wyróżniał się wśród nich Jean Baptiste Colbert, minister finansów, zwolennik merkantylizmu, który opierał się na zasadzie dodatniego bilansu handlowego państwa, ale pomyślność kraju i dochody skarbu wiązał przede wszystkim z zamożnością jego mieszkańców i ich możliwościami płatniczymi. Zakładał, że produkcja pozarolnicza (to co później nazwiemy przemysłem) rozwijać się może tylko w oparciu o masowego konsumenta, a podstawą dobrobytu jest praca ludzka, inwencja, pomnażanie dóbr. Merkantylizm Colberta rezerwował ważną rolę dla sektora państwowego w życiu ekonomicznym; dlatego też uwzględniał interwencjonizm państwowy w tej dziedzinie. Państwo zakładało manufaktury, wpływało na produkcję dóbr, na handel, ustanawiało cła ochronne, popierało produkcję na eksport, promując użycie w niej jak największej ilości własnych surowców. Taka polityka gospodarcza miała zapewnić i doraźne korzyści, i przynieść równowagę budżetową w państwie. Tę politykę ekonomiczną Francji Ludwika XIV nazwano, od imienia prowadzącego ją ministra, kolbertyzmem. Inny sekretarz stanu, minister wojny François Louvois, zorganizował świetną armię, liczącą w czasie wojny 250 tysięcy żołnierza.

Czasy Ludwika XIV to również okres rozkwitu kultury francuskiej, promieniującej na całą Europę. Prócz Wersalu piękniał też Paryż (m.in. pałac Inwalidów, plac Vendôme). Idee absolutyzmu wspierał mecenat władcy nad nauką, literaturą, sztuką. Realizowały go m.in. akademie królewskie: Malarstwa

i Rzeźby, Muzyki, Architektury i Akademia Francuska w Rzymie. Bogactwo twórczości za czasów Ludwika XIV uzmysławiają np. nazwiska pisarzy, którzy stanowili tzw. pokolenie 1660 roku, takich jak: Corneille, de La Rochefoucauld, kardynał de Retz, Molière, Pascal, wspomniany Bossuet, Boileau, Racine, de La Fontaine.

Równocześnie jednak przypomnieć trzeba, że monarchia absolutna Króla Słońce to brak swobód dla poddanych, to państwo nietolerancji. Nauka, literatura, sztuka, życie religijne – wszystko musiało być podporządkowane interesowi monarchii, gloryfikowaniu jej i popieraniu absolutyzmu. Odmienne poglądy były zakazane i tępiące; dla opornych zawsze można było znaleźć miejsce w ponurej Bastylii. Nietolerancja na płaszczyźnie religijnej przejawiała się przede wszystkim w odwołaniu przez Ludwika XIV w 1685 roku wspomnianego już edyktu tolerancyjnego z Nantes (z 1598 roku). Prześladowania hugenotów (mordy, deportacje do kolonii) zmusiły ich do masowej ucieczki z Francji, przede wszystkim do krajów protestanckich Europy oraz do kolonii angielskich w Ameryce Północnej. Około 200 tysięcy hugenotów, a wśród nich duża liczba czołowych przedstawicieli życia gospodarczego (m.in. wysoko kwalifikowani rzemieślnicy i kupcy) oraz wolnych zawodów (lekarze, prawnicy itd.) udała się na emigrację do innych krajów. Dla Francji ówczesnej była to olbrzymia strata; doszło do odpływu ludzi prężnych, zdolnych, oddanych krajowi. Ten akt wywołał wzbурzenie społeczne i przyczynił się wcale do wzrostu niezadowolenia z rządów Ludwika XIV.

Nie tylko jednak nietolerancja powodowała narastającą opozycję przeciw monarchii. Wywoływały ją też zaborcze wojny Francji, których koszty pociągały za sobą trudności wewnętrzne, ruinę gospodarczą królestwa i perspektywę finansowego bankructwa kraju. Równocześnie następował rozkład systemu administracyjnego monarchii, ponieważ król w coraz większym stopniu sam zagarniał całą władzę.

Jednakże początkowo zasobny skarb, silna armia i flota, prężna gospodarka, umożliwiły prowadzenie długotrwałych wojen. Ludwik XIV chciał „zaokrąglić” granice Francji. Zmagania militarne z Hiszpanią o Flandrię (tzw. wojna dewolucyjna 1667–1668) i z Holandią (1672–1679) powiększyły terytorium kraju na północnym wschodzie, stanowiły apogeum panowania Ludwika XIV i przyniosły mu przydomek Wielki. Temu samemu celowi służyła polityka tzw. reunionów – wymuszonych pretensjami prawnymi Francji aneksji poszczególnych ziem na wschód od jej granic (m.in. części Luksemburga, Lotaryngii, Alzacji – w tym w 1681 roku Strasburga). Wojny z państwami protestanckimi przekładały się również na stosunki wewnętrzne – zaostrzyły nietolerancję we Francji. Gwałty i rabunki (tzw. dragonady) zaczęły dotyczyć hugenotów. O odwołaniu edyktu nantejskiego była już mowa. Monarchia zwalczała też jansenizm. Równocześnie nastroje gallikańskie doprowadziły do konfliktu z papieżem (1682).

Ekspansywność monarchii burbońskiej wywoływała reakcję innych państw; w 1686 roku zawiązała się potężna koalicja antyfrancuska (Hiszpanii, Austrii,

Holandii, Szwecji, książąt Rzeszy i wkrótce Anglii), tzw. Liga Augsburska, z głównym wrogiem Ludwika XIV, Wilhelmem Orańskim (od 1689 królem Anglii). Wojny z Ligą (1688–1697), po początkowych sukcesach marszałków Króla Słońce, dały przewagę przeciwnikom (również na morzu), wyczerpały Francję finansowo i zmusiły ją do zawarcia kompromisowego pokoju w Ryswick (1697). Hegemonia francuska na Zachodzie załamała się. Kolejna wojna – o sukcesję hiszpańską dla Burbonów (1700–1714) – zapewniła co prawda wnukowi Ludwika XIV, Filipowi V, utrzymanie tronu w Madrycie (choć bez możliwości łączenia go z koroną Francji), ale zrujnowała gospodarkę francuską i pogłębiła rosnące niezadowolenie społeczne.

Ludwik XIV panował 72 lata, zmarł w 1715 roku w Wersalu. Przeżył syna i dwóch wnuków – następców tronu; jego sukcesorem stał się prawnuk (Ludwik XV). Zostawił monarchię osłabioną wewnętrznie, wyczerpaną wojnami, z pustym skarbem i zdeprecjonowaną na arenie międzynarodowej. Nie zaskarbił sobie, odmiennie niż Franciszek I i Henryk IV, sympatii Francuzów. I jest to przekonanie aktualne do dzisiaj. W sympatycznej książce autorstwa Jeana Duché, ukazującej w sposób popularny dzieje Francji, jej narrator Chronos, uosabiający czas, a tym samym bieg dziejów, historię, tak mówi o Ludwiku XIV pytającej go młodzieży: „Nie, nie lubię go. Nie lubię króla, który wielkość osiągnął kosztem szczęścia swojego ludu. Czy wiecie, że w roku 1693 biskup miasta Montauban pisał o swej diecezji: »Ponad czterysta

osób umiera dziennie z braku pożywienia?» Czy wiecie, że prokurator generalny parlamentu burgundzkiego w roku 1710 donosił: »Cztero- i pięcioletnie dzieci, których matki nie mają na chleb, żywią się na łąkach jak barany?« Takich świadectw mógłbym cytować dziesiątki. Nie lubię oglądać podobnych rzeczy obok wersalskiego splendoru. Ludwik XIV zadomowił szlachtę na królewskim dworze, pozostawiła więc swe zamki spekulantom, a oni mieli dla ludu znacznie twardszą rękę. Ludwik XIV zapomniał, że król winien być »ojcem sprawiedliwym« swoich poddanych. Powtarzam przeto: to on oderwał monarchię od francuskiego ludu. Nie lubię go w dodatku jako człowieka. Miał bez wątpienia wiele cnót, lecz zupełnie nie tych, którymi obdarzają niebiosy. Nie miał w sobie łaskawości; był zimny, sztuczny, pompatyczny. [...] Król Słońce był bryłą lodu! [...] Jego pompa oblewała lodowatym prysznicem”.

W tym kontekście cytowane często jego słynne domniemane zdanie, wypowiedziane ponoć w parlamencie Paryża: *L'État c'est moi* („Państwo to ja”, 1656), brzmi nieco ironicznie. Od schyłku XVII wieku ten doskonały model francuskiej monarchii absolutnej rozpada się. To tak jak w technice: w motorze, choćby świetnym, ale o określonej sile, nie da się bez końca i bezkarnie „podnosić obrotów”; w pewnym momencie zbyt „podrasowany” silnik rozleci się. Państwo Ludwika XIV nie mogło wytrzymać narzuconych mu obciążeń. W ostatnich latach historycy coraz wyraźniej kwestionują dawniejsze przekonanie o bezwzględnym istnieniu w XVII wieku absolutyzmu, nie

tylko we Francji, ale i w innych silnych monarchiach Europy tej epoki, podkreślając rolę sił odśrodkowych w państwie, kłopotów z umacnianiem władzy w terenie, na dalszej („głębszej”) prowincji, buntów wielmożów, rewolt ludowych, intryg i spisków politycznych, problemów wyznaniowych, niemożności ogarnięcia przez władcę całości funkcjonowania państwa. Sam Ludwik XIV nie umiał, jak Richelieu, ustalać hierarchii tych problemów – mieszał sprawy istotne i błahe. Na polskim gruncie najlepiej ilustrują te zastrzeżenia prace Profesora Jana Baszkiewicza. Wiek XVIII – epoka racjonalizmu, Oświecenia, rosnącego w siłę mieszczaństwa – przyniesie ostateczny upadek tego modelu rządzenia; powstanie „absolutyzm oświecony”. Ale obraz Francji czasów Króla Słońce – promieniującej osiągnięciami w dziedzinie kultury na całą Europę, i to dzięki osobistemu zaangażowaniu na tym polu monarchy, przyćmił ciemniejsze strony jego panowania, zwłaszcza ostatnich lat. Ocena rządów Ludwika XIV do dziś wzbudza jednak kontrowersje i nie jest wcale w swej wymowie jednoznacznie pozytywna. Jedno wiemy na pewno – Król Słońce nie był t w ó r c ą monarchii absolutnej we Francji, choć rozwinął jej najistotniejsze, w dużej mierze spektakularne, cechy. Zostawił jednak swoje państwo w stanie głębokiego kryzysu.

Francuska monarchia absolutna była wszakże ciągle postrzegana jako liczące się europejskie mocarstwo, a wielkość Francji zbudowana przez Ludwika XIV nadal była niekwestionowana.

Wskaźówki bibliograficzne

- Baszkiewicz Jan, *Dwa oblicza absolutyzmu*, [w:] tegoż, *Francja nowożytna. Szkice z historii wieków XVII–XIX*, Poznań 2002, s. 9–42
- Baszkiewicz Jan, *Francuski absolutyzm XVII wieku*, [w:] *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, cz. 2: *Ideologie, kryzysy, konflikty*, red. naukowa Antoni Mączak, Warszawa 1992, s. 219–252
- Baszkiewicz Jan, *Historia Francji*, Wrocław 2008 (wyd. VI lub inne), cz. V: „Państwo absolutne”
- Bluche François, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*, Warszawa 1990
- Duché Jean, *Całe życie Marianny czyli historia Francji*, Warszawa 1975
- Gaxotte Pierre, *Ludwik XIV*, Warszawa 1984
- Hall Aleksander, *Francja i wielcy Francuzi*, Warszawa 2007, s. 253–462
- Kowalski Jacek, Loba Anna i Mirosław, Prokop Jan, *Dzieje kultury francuskiej*, Warszawa 2005, rozdz. V: „Wiek XVII”, rozdz. VI: „Epoka Króla Słońce”, s. 283–331
- Levi Anthony, *Ludwik XIV. Epoka intryg i spisków. Ludwik XIV 1638–1715. Król Francji i Nawarry 1643–1715*, Warszawa 2008
- Libiszowska Zofia, *Król-Słońce i jego czasy*, Warszawa 1968
- Magdziarz Wojciech S., *Ludwik XIV*, Wrocław 1991
- Perroy Édouard, Doucet Roger, Latreille André, *Historia Francji*, t. I: *Od początku dziejów do roku 1774*, Warszawa 1969
- Serwański Maciej, *Historia powszechna. Wiek XVI–XVIII*, Poznań 2008 (II wyd.), rozdz. IX: „Kształtowanie się absolutyzmu”, s. 195–228
- Shennan Joseph Hugh, *Burbonowie. Dzieje dynastii*, Warszawa 2009
- Słownik władców Europy nowożytnej i najnowszej*, red. Maciej Serwański, Józef Dobosz, Poznań 1998 (hasła biograficzne dotyczące władców Francji nowożytnej)

TOMASZ SCHRAMM

Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie

Rok 1795 zapisany jest w naszej historii jako rok Ostatniego z trzech rozbiorów, które wymazały państwo polsko-litewskie z mapy Europy. Po targach między zaborcami, 24 października tego roku podpisane zostało porozumienie dzielące między nich ziemie Rzeczypospolitej. A 26 stycznia 1797 roku w Petersburgu zawarta została konwencja stanowiąca, że Królestwo Polskie „zniesione będzie na zawsze” i że „należy zlikwidować wszystko, co by przypominało jego istnienie”.

Niecałe trzy tygodnie wcześniej, 9 stycznia 1797 roku w Mediolanie generał Jan Henryk Dąbrowski podpisał z Administracją Generalną Republiki Lombardzkiej umowę o utworzeniu Legionów Polskich. Patronował jej naczelny dowódca armii francuskiej we Włoszech, generał Napoleon Bonaparte. Polacy, którzy nie pogodzili się z upadkiem swojej ojczyzny i pragnęli walczyć o jej odbudowanie, szukali oparcia w rewolucyjnej Francji. Decyzją władz paryskich znaleźli je w armii walczącej we Włoszech i w ten sposób znaleźli się w kręgu działań człowieka, który miał na nowo ukształtować mapę Europy. Powstała niebawem

Pieśń Legionów, pióra Józefa Wybickiego, głosiła, że „jeszcze Polska nie umarła”.

„Z ziemi włoskiej do Polski” niewiele jednak doszło legionistów i nierychło. Nadzieje pokładane w Bonapartem, niebawem Pierwszym Konsulu Republiki Francuskiej, zostały zawiedzione, co symbolizują nazwy Campo Formio i Santo Domingo. Po kilku jednak latach ten sam Bonaparte, już jako cesarz Napoleon, ruszył ku Europie Środkowej. Pokonawszy pod Jeną i Auerstädt wojsko pruskie, 27 października 1806 roku wjechał uroczyście do Berlina. Dalszy ciąg wojny z czwartą koalicją toczyć się miał na ziemiach polskich – w propagandzie napoleońskiej pojawiły się słowa o „polskiej wojnie”. Mimo że w swoich wypowiedziach cesarz unikał jak mógł konkretnych zobowiązań, polscy aktywiści z Dąbrowskim i Wybickim na czele – odnajdujemy tu nazwiska dwóch czołowych protagonistów powstania Legionów – starali się jak najmocniej wciągnąć Napoleona w to, co przedstawiali jako pierwsze kroki zmierzające do odbudowy państwa polskiego. Dnia 27 listopada 1806 roku odbył się uroczysty wjazd Napoleona do Poznania; tego samego dnia pierwsze podjazdy francuskie dotarły do Warszawy, opuszczonej już przez Prusaków, gdzie niebawem zaczęły organizować się władze polskie. Od 19 grudnia w Warszawie znajdował się cesarz. Na mocy jego decyzji 14 stycznia 1807 roku powstał tymczasowy organ władzy polskiej noszący nazwę Komisji Rządzącej. Stopniowo wyłaniały się kształty ustrojowe przyszłego państwa, mocno naznaczone piętnem francuskim. Jednocześnie po zimowej

przerwie wznowiona została wojna z czwartą koalicją, co po jesiennych klęskach Prus oznaczało praktycznie wojnę z Rosją. Rozstrzygnięcie jej przyniosła bitwa pod Frydlandem 14 czerwca 1807 roku, po której doszło do pokoju tylżyckiego, zawartego na podstawie bezpośrednich rozmów między Napoleonem i carem Aleksandrem I. Pokój ten, podpisany 7 lipca, oznaczał rozszerzenie systemu napoleońskiego na Europę Środkową i oparcie go na wschodzie na partnerze rosyjskim. Istotną składową owego systemu miało być państwo polskie. W charakterystyczny sposób odzwierciedlało ono ówczesną sytuację: powstało kosztem Prus, z terenów zajętych przez to państwo w trzecim, drugim, a częściowo i pierwszym rozbiorze (poza obwodem białostockim, który przypadł Rosji), jego nieco przekraczające 100 tysięcy km² terytorium ($\frac{1}{7}$ obszaru Polski przedrozbiorowej) nie stanowiło spójnego obszaru ekonomicznego, jako że nie umożliwiało spożytkowania naturalnej arterii komunikacyjnej ziem polskich, jaką była Wisła, w nazwie jego nie pojawiło się słowo „Polska”, albowiem, jak oświadczył sam Napoleon, „było to życzeniem cesarza Rosji, a ja nie chciałem poróżnić się o jedno słowo z monarchą, o którego przyjaźń zabiegam”. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń powołanie do życia Księstwa Warszawskiego oznaczało częściowe przynajmniej przekreślenie dzieła zaborów, przede wszystkim przez samo odbudowanie państwowości polskiej. Obok zamysłów Napoleona spowodowały to wytrwałe zabiegi polskich działaczy politycznych i wojskowych. Zadanie to stało przed nimi nadal – jak to ujął Hugo Kołłątaj, Księ-

stwo miało być załączkiem prawdziwej Polski, inaczej bowiem byłoby absurdem.

„Odbudowanie państwowości polskiej” – te użyte przed chwilą słowa dla Polaków miały oznaczać, rzecz prosta, nawiązanie do polskiej tradycji ustrojowej, a więc przede wszystkim do tradycji sejmowej – raczej w postaci Sejmu Wielkiego, niż tej dawniejszej. Symbolizować ją mogły takie nazwiska jak prezes Komisji Rządzącej, a później rządu Księstwa, Stanisław Małachowski, marszałek pamiętnego Sejmu Czteroletniego, czy bardzo aktywny członek Komisji Rządzącej Józef Wybicki. Symbolu takiego można też było dopatrywać się w osobie władcy Księstwa, elektora saskiego Fryderyka Augusta – tego samego, którego twórcy Konstytucji 3 Maja chcieli uczynić następcą Stanisława Augusta (w końcu infantką została wtedy jego córka Maria Augusta) – obecnie wiernego sojusznika cesarza Francuzów. Faktycznie jednak to państwo, odrodzone za sprawą Napoleona i pod nazwą przez niego nadaną, w znacznie też większym stopniu miało kształt ustrojowy określony przez niego, niż przez niedawną jeszcze tradycję. Znany jest obraz Marcello Bacciarellego *Nadanie Księstwu Warszawskiemu konstytucji przez Napoleona w Dreźnie*, wymownie wyrażający to, co mówił sam jego tytuł: czynnikiem działającym i sprawczym w tej materii był cesarz, reprezentującym zaś Księstwo członkom Komisji Rządzącej pozostawało przyjęcie konstytucji z wyrazami wdzięczności. W istocie mieli oni swój udział w powstawaniu tego aktu, niemniej jednak ogólne jego założenia istotnie pochodziły od cesarza, tak samo

zresztą jak w innych podobnych wypadkach. „Europa napoleońska była konstrukcją jednorodną i zintegrowaną. Konstytucje państw tworzonych przez Napoleona różniły się między sobą co najwyżej w detalach. Księstwo Warszawskie stanowiło część tej samej wizji europejskiej, której autor, Napoleon, świadomie nawiązywał do Karola Wielkiego, dlatego nie mogło odbiegać od całości” – przypomina Andrzej Chwalba (*Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000).

Wzorzec ten centralizował władzę w osobie monarchy, co lakonicznie stwierdzał artykuł 6: „Rząd jest w osobie króla. On sprawuje w całej swojej zupełności urządowanie władzy wykonawczej. Przy nim jest praw początkowanie”. Ten sprawował ją przy pomocy sześcioposobowego rządu oraz szerszego ciała, w którego skład wchodził ministrowie oraz tak zwani referendarze lub radcy stanu. Ta Rada Stanu przygotowywała projekty ustaw, podobnie jak to było w Cesarstwie Francuskim. Parlament formą swoją nawiązywał do przedrozbiorowego Sejmu, co wyrażały tradycyjne nazwy obu izb: Senat i Izba Poselska; w tej drugiej było miejsce dla nieszlachty, w praktyce mieszczan. Rola jego była jednak bardzo ograniczona: sprowadzała się do przyjmowania przygotowanych już projektów ustaw w dziedzinie podatkowej, emisji pieniądza oraz zmian w prawie cywilnym i karnym. Posłowie mieli na to 48 godzin, po nich senatorowie 24, wreszcie przyjętą ustawę zatwierdzał w ostatniej instancji król. Jak pisał Joachim Lelewel, „W Izbie Poselskiej jedynie członkowie Rady Stanu i komisji sejmowych mają prawo mówić, reszta reprezentantów milczy”. Kom-

petencje te były ograniczone przede wszystkim w porównaniu z dawnym Sejmem Rzeczypospolitej, ale nawet w porównaniu z innymi państwami Europy napoleońskiej – być może ze względu na ogólne przekonanie, podzielane przez Napoleona, że Polacy skłonni są do anarchii. Dodać należy, że Fryderyk August w praktyce zupełnie nie interesował się sprawowaniem rządów w Księstwie, cedując swoje uprawnienia na Radę Stanu.

Te ramy konstytucyjne wprowadzały całkowicie nowy stan prawny, który teraz należało wypełnić treścią. Kwestia najważniejsza wynikała z artykułu czwartego konstytucji głoszącego: „Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa”. Oznaczało to zniesienie poddaństwa chłopów, co wymagało dalszych regulacji, przede wszystkim majątkowych. Wyjaśniał to dekret wydany 21 grudnia 1807 roku. Zniesienie poddaństwa nie było równoznaczne z uwłaszczeniem – odwrotnie: to, co chłop użytkował i co tym samym zwyczajowo uznawane było za jego własność, a więc kawałek pola i zagrodę z inwentarzem, dekret uznawał za własność dziedzica. W praktyce oznaczało to pogorszenie sytuacji materialnej chłopów, a także pozbawienie ich praw wyborczych, które związane były z własnością. Wolność osobista była natomiast uważana, zgodnie z moralistyką epoki, za zniesienie „największej tamy szczęśliwości ludzkiej”, a możliwości legalnego przemieszczania się i szukania nowego pana, z którym stosunki określać miała umowa, były docenione i spożytko-

wywane przez chłopów, aczkolwiek natykali się oni na trudności administracyjne.

Pierwsze dwa lata istnienia Księstwa był to trudny okres. Prócz wprowadzania nowości prawnych, wśród których obok konstytucji największą był kodeks prawa cywilnego zwany kodeksem Napoleona (obowiązywał od 1 maja 1808 roku) oraz nowe stosunki między państwem a Kościołem, nakładające na księży obowiązki administracji państwowej szczebla lokalnego, trudności te miały i inne podłoże. Brakowało kadr urzędniczych, których nie znała Rzeczpospolita szlachecka; zanim je wykształcono, trzeba było uciekać się do zatrudniania dotychczasowych urzędników pruskich. Pewnym ograniczeniem uległy swobody obywatelskie. Dla gospodarki wielkim obciążeniem było objęcie systemem blokady kontynentalnej – Anglia była poważnym odbiorcą głównego produktu polskiego, jakim było zboże. Dokuczliwa gospodarczo, a po części i w dziedzinie stosunków międzyludzkich była obecność wojsk francuskich. Dodatkowym ciężarem legły na Księstwie „sumy bajońskie” – przejęte od Prus przez francuskiego zwycięzcę, jako zdobycz wojenna, prywatne wierzytelności ulokowane na hipotekach polskich dóbr ziemskich. W rokowaniach toczonych w mieście Bayonne strona francuska narzuciła władzom Księstwa obowiązek spłacenia tych wierzytelności sumą 21 mln franków (co stanowiło niespełna 50% kwoty wynikającej z oszacowania tych powinności przez Francuzów). Księstwo musiało też wystawić 30-tysięczny kontyngent wojskowy, uzupełniony ponadto o nową formację legionową – Legię Nad-

wiślańską; było to zresztą kontynuacją wysiłku wojskowego z wiosny 1807 roku. Siły te miały służyć przede wszystkim nie Księstwu, lecz Napoleonowi tam, gdzie ich potrzebował, co oznaczało przede wszystkim Hiszpanię. Nadmienić wreszcie wypada, że polscy politycy tego okresu wywodzili się z epoki Sejmu Czteroletniego – mieli za sobą dobrą praktykę parlamentarną, natomiast brak im było praktyki rządzenia.

Do największych osiągnięć władz w tych pierwszych latach zalicza się rozwój oświaty, łączony przede wszystkim z nazwiskiem kierującego tym resortem Stanisława Kostki Potockiego, później także prezesa Rady Ministrów. Kilka lat wcześniej (w 1800 roku) Potocki był jednym z założycieli Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, które w latach Księstwa przeżywało, pod prezesurą Stanisława Staszica, okres pięknego rozwoju.

Kreśląc obraz tego, jak je nazwała Barbara Grochulska, „małego państwa wielkich nadziei”, nie można pominąć wielkiej roli rezydentów francuskich oraz dowódcy francuskich wojsk stacjonujących w Księstwie, którym był marszałek Davout. „Czy miejsce ambasady rosyjskiej zajęła teraz ambasada francuska?” – zadaje pytanie wspomniana autorka, nawiązując do sytuacji istniejącej przez większą część XVIII wieku, na co odpowiada ostrożnie: „takiego pytania nikt dotychczas [do 1987 roku, ale i później – T.S.] nie stawiał, więc i nie ma na nie odpowiedzi. Jedno nie ulega wątpliwości, że u schyłku Rzeczypospolitej Rosja przyjęła jednoznacznie politykę popierania stronnictwa starszlacheckiego, z którego wywiodła się

targowica; Napoleon – z racji ideologicznych i politycznych – równie jednoznacznie opowiedział się po stronie ludzi stronnictwa patriotycznego z czasów Sejmu Wielkiego, ludzi Konstytucji 3 maja. Ten fakt określał polską szansę”. (B. Grochulska, *Małe państwo wielkich nadziei*, Warszawa 1987).

Jak zostało powiedziane, Księstwo powstało po to, by stanowić część napoleońskiego systemu europejskiego. Z całą mocą odczuło to, gdy zawisło nad nim w 1809 r. wielkie niebezpieczeństwo. Gdy cesarz zaangażował się w fatalną dlań wojnę w Hiszpanii, na którą zabrał m.in. liczącą się część wojsk polskich, Austria uznała to za dobrą sposobność, by wystąpić przeciw jego dominacji, zaznaczającej się coraz mocniej po zwycięstwach nad trzecią i czwartą koalicją w latach 1805–1807. Inicjatywa ta przybrała postać ataku poprowadzonego w kierunku Bawarii, Włoch oraz Księstwa. Ta tak zwana wojna 1809 roku pozwoliła zabłysnąć talentowi militarnemu ministra wojny, księcia Józefa Poniatowskiego. Dysponując szczupłymi siłami, bardzo dobrze rozegrał on 19 kwietnia bitwę pod Raszynem, a chociaż nie zdołał zapobiec wkroczeniu wojsk austriackich do Warszawy, jego dywersyjny marsz na Galicję, w którym musiał stawiać czoła nie tylko nieprzyjacielowi austriackiemu, ale i nader dwuznacznie zachowującemu się sojusznikowi rosyjskiemu, pozwolił na pomyślne przeciąganie tej kampanii do czasu, gdy Napoleon zdołał rozstrzygnąć na swoją korzyść wojnę z piątą koalicją, odnosząc 6 lipca zwycięstwo pod Wagram. Na mocy pokoju w Schönbrunn, podpisanego 14 października

1809 roku, do Księstwa przyłączony został cały obszar trzeciego zaboru austriackiego, tak zwana Nowa Galicja, oraz obwód zamojski. Terytorium Księstwa zwiększyło się o $\frac{1}{3}$, ze 104 do 155 tysięcy km², ludność o ponad 80%, z 2,6 do 4,8 mln, w jego granicach znalazł się Kraków. Państwo nie tylko powiększyło się, ale i okrzepło. Wzrosło też jego znaczenie w systemie napoleońskim, który w latach 1809–1811 znalazł się w swoim apogeum. Zarazem jednak tym silniej narastała perspektywa jego konfrontacji z niedawnym partnerem z Tylży – Rosją.

Do konfrontacji tej doszło w 1812 roku. Przekraczając 24 czerwca graniczny Niemen i wchodząc tym samym na teren Litwy, cesarz głosił, iż rozpoczyna „drugą wojnę polską”. Litwa miała w rozprawie z Rosją odegrać taką samą rolę, jak ziemie polskie w 1807 roku. Trudno przesądzić, jak prawdopodobne było dalsze rozbudowanie przez Napoleona państwa polskiego, czy też polsko-litewskiego; pewne jest, że tym razem nazwa ta pojawiła się oficjalnie, gdy 26 czerwca zawiązano Konfederację Generalną Królestwa Polskiego. Dnia 1 lipca powstała Komisja Rządu Tymczasowego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Jak wiadomo, „druga wojna polska” nie tylko nie przyniosła realizacji owych planów, ale stała się początkiem końca Napoleona, a tym samym i Księstwa Warszawskiego. Po tragicznym odwrócie z Rosji, z którego wróciła nieznaczna część ze 100 tysięcy Polaków z Księstwa i z Litwy, przed politykami polskimi stanęło pytanie: co teraz? Dla coraz liczniejszych rozwiązanie najlepiej służące polskim interesom zdawał

się obecnie oferować car Aleksander. Jeszcze przed wojną zabiegał on o przejście Polaków (i ich wojska) na jego stronę, w czym ze wszystkich sił popierał go Adam Jerzy Czartoryski. Po stronie Napoleona pozostał, mimo wielu nagabywań i ciężkich rozterek, książę Józef Poniatowski z resztką wojska – aż po bitwę pod Lipskiem, która kosztowała go życie. Jak stwierdza w *Historii dyplomacji polskiej* Andrzej Zahorski, „Nie tylko wódz wojsk polskich wówczas zginął; wraz z nim zginęła koncepcja Polski napoleońskiej”.

Car tymczasem realizował swój zamiar pozyskania Polaków. Zajęte przez wojsko rosyjskie Księstwo Warszawskie nie było traktowane jak kraj okupowany, lecz jak możliwy przyszły sojusznik. Można zastanawiać się, na ile dla Aleksandra było ono celem samym w sobie, na ile zaś środkiem do prowadzenia gry z partnerami – innymi mocarstwami europejskimi. W każdym jednak razie Polska musiała być jakoś obecna w nowym urządzeniu Europy po zawieszeniu napoleońskiej. Należy zgodzić się z Andrzejem Zahorskim, który pisał: „Niezmiernie ważna dla dziejów Polski epoka napoleońska udowodniła światu, że zasypana, przykryta kamieniem grobowym kwestia polska była stale żywa. Stała się wówczas jednym z najważniejszych problemów międzynarodowych”.

Decyzje w tej sprawie wypracowane zostały, wśród ostrych sporów, w czasie kongresu wiedeńskiego. Żądania cara, by całe Księstwo Warszawskie weszło w obręb imperium rosyjskiego zostały odrzucone przez pozostałych dwóch zaborców, w czym mieli pełne poparcie Wielkiej Brytanii, czulej na punkcie równowagi

sił w Europie; po pokonaniu Napoleona Londyn głównego rywala na przyszłość upatrywał właśnie w Rosji. Mimo to jednak Aleksander osiągnął nadszpiewanie dużo – większość terytorium Księstwa wraz z nową jego nazwą: „[Jego Cesarska Mość] przyjmuje do innych tytułów tytuł cara – króla Polski, zgodnie z protokołem zwyczajnym i uświęconym dla tytułów przywiązanych do innych jego posiadłości”. O możliwości pomyślnie dla sprawy polskiej rozwiązania zabiegał kryjący się w cieniu cara Czartoryski, zaś „Sto Dni” Napoleona znacząco przyczyniło się do ustąpiłości pozostałych protagonistów.

Tak więc na mocy decyzji kongresu wiedeńskiego, ogłoszonej wraz z innymi w tak zwanym *acte final* (akcie końcowym) w dniu 9 czerwca 1815 roku powstało nowe państwo polskie (ściślej zaś dwa, jeśli liczyć miniaturową Rzeczpospolitą Krakowską). Podział ziem dawnej Rzeczypospolitej zyskiwał w ten sposób sankcję międzynarodową – z drugiej jednak strony nie tylko ponownie pojawiła się nazwa „Królestwo Polskie”, ale państwo to, chociaż niesamodzielne, stało się podmiotem prawa międzynarodowego (w przeciwieństwie na przykład do Wielkiego Księstwa Poznańskiego). Warto przy tym pamiętać o uwadze Tadeusza Łepkowskiego: „Dziś rzadko potrafimy sobie uprzytomnić, jakim ciosem dla Polaków była tragicznie zakończona wyprawa na Moskwę. Wydawać by się mogło, ba, musiało, że to już koniec wszelkich marzeń o imieniu polskim, o państwie polskim. Nic tedy dziwnego, że utworzenie Królestwa Polskiego, mimo utraty Krakowa i Poznania, jawiło

się szlachcie polskiej jako prawie cud. Życzliwość Aleksandra I i nadanie nowemu państwu liberalnej konstytucji sprawiły, iż wielu uznało, że niczego więcej uzyskać nie można, a zatem trzeba utrzymać za wszelką cenę narodowy skarb, jakim było Królestwo”. (T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, Warszawa 1987).

Interesujące wydaje się pytanie o to, w jakim stopniu nowe Królestwo uznać można za wywodzące się z Księstwa Warszawskiego i dające się z nim porównać. Podkreślić trzeba, że tak jak Księstwo było to państwo konstytucyjne. Różniło się tym zdecydowanie od innych ziem pod panowaniem cara poza Wielkim Księstwem Finlandzkim, w którym również car uznał za wskazane utrzymać system konstytucyjny, jaki panował tam przed zajęciem tych ziem przez Rosję w 1809 roku. Konstytucja Królestwa, której głównym twórcą był Adam Czartoryski, pod niejednym względem utrzymywała poprzednie rozwiązania. Tak było z prerogatywami monarchy, Radą Stanu, rządem (obecnie noszącym miano Rady Administracyjnej), organizacją sejmu. Uprawnienia tego ostatniego były nieco większe, różnicę w stosunku do konstytucji Księstwa stanowiło też to, że organy administracyjne były kolegialne, a nie jednoosobowe. Jak widać, różnice były znacznie mniejsze niż podobieństwa. Warto podkreślić, że prawa wyborcze przysługiwały około 100 tysiącom osób – było to nieco więcej niż w burbońskiej Francji, której ludność była ośmiokrotnie liczniejsza. Utrzymanie wolności osobistej chłopów oraz kodeksu Napoleona również wyrażało ciągłość prawną.

W parze z nią szła ciągłość personalna: „ci sami ludzie stanęli znów u sterów państwowej nawy, biura ministerialne zaczęły pracować na tych samych aktach” – pisze Barbara Grochulska. Symbolizowało to nazwisko Stanisława Kostki Potockiego czy Ignacego i Walentego Sobolewskich, chociaż niektórzy, jak Józef Wybicki czy Feliks Łubieński wycofali się z życia publicznego. Wśród znaczących postaci dawniej Księstwa, obecnie Królestwa wymienić też należy prezesa Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk Stanisława Staszica.

Przy utworzeniu Królestwa i określaniu jego oblicza ustrojowego pierwszoplanową rolę odegrał książę Adam Jerzy Czartoryski – teraz naturalny kandydat na namiestnika reprezentującego w kraju monarchę. Stanowiska tego jednak nie otrzymał właśnie ze względu na zbyt wielki autorytet wśród rodaków oraz obawy, że będzie dążył do egzekwowania autonomii. Namiestnikiem został dawny radykał („jakobin polski”), później generał napoleoński Józef Zajączek, postać bezbarwna. Obsada stanowiska namiestnika była pierwszym sygnałem, że rzeczywistość polityczna Królestwa nie będzie dorastała do nadziei, jakie wzbudziły pozory liberalizmu Aleksandra.

W jego programie politycznym dla Królestwa dopatrywano się niekiedy echa zasad, jakie wpajał mu preceptor, Szwajcar Laharpe, oraz wpływu jego przyjaciela z lat liberalizującej młodości, Czartoryskiego. Jeśli nawet w jakimś stopniu były one obecne w zmiennych myślach cara, ustępowały coraz bardziej przed innymi, w których rosnący konserwatyzm sple-

tał się z mistycyzmem, co wyraz swój znalazło w powstałym wkrótce po kongresie wiedeńskim Świątym Przymierzu. W rzeczywistości takie rozwiązanie sprawy polskiej było w tym momencie najrzeczniejsze, co nie musi znaczyć, że odpowiadało rzeczywistym poglądom cara. Charakterystyczne pod tym względem były dalsze jego posunięcia: postawienie na czele wojsk Królestwa Polskiego carskiego brata Konstantego oraz ulokowanie w Warszawie „specjalnego pełnomocnika” w osobie Nikołaja Nowosilcowa; to drugie stanowisko w sposób pozakonstytucyjny dublowało funkcję nominalnego reprezentanta monarchy, to znaczy namiestnika. Nawet jeśli, jak sugeruje Andrzej Chwalba, rola tych dwóch postaci została wyolbrzymiona w polskiej pamięci historycznej, ulokowanie tych Rosjan na szczytach życia politycznego Królestwa, i to na stanowiskach nie przewidzianych przez konstytucję, było znamienne. Mimo to petersburskie kręgi polityczne nadal odnosiły się z dużą rezerwą do „eksperymentu liberalnego” – tym znaczniejszą że, w przeciwieństwie do peryferyjnej Finlandii, wprowadzony był na ziemiach ważnych politycznie i zamieszkałych przez Polaków, od wieków traktowanych nieufnie. Andrzej Chwalba przytacza znamienne wymianę zdań: „»Co z tego wyniknie?« – pytał generał Iwan Paskiewicz hrabiego Aleksandra Ostermana. »Oto, co wyniknie: za lat dziesięć będziesz brał ich szturmem ze swoją dywizją«”.

Przepowiednia ta ziściła się, chociaż przyczyny tego upatrywać należy raczej w odchodzeniu od polityki liberalnej, niż w jej stosowaniu. Zanim jednak

do tego doszło, Królestwo było jakąś realizacją państwowości polskiej, stanowiąc w tym kontynuację Księstwa Warszawskiego. Wśród różnic między jednym a drugim należy wskazać w tym miejscu na dość zasadniczą. Księstwo zrodził czas zawieruchy dziejowej i jego niedługie dzieje były naznaczone przez szczególne warunki wojenne. Królestwo było wpisane w ład wiedeński – system pokoju europejskiego i stabilizacji. Ten wzgląd odcisnął na nim piętno.

Pierwsze lata Królestwa naznaczone były przez wyczerpanie gospodarcze, zrodzone z niedawnych wojen i blokady kontynentalnej. Ta ostatnia, powodując wspomniane już wyżej załamanie eksportu zboża, postawiła w bardzo trudnej sytuacji właścicieli majątków ziemskich. Wyjściem była stopniowa modernizacja rolnictwa, dla której oparciem finansowym stało się powstałe w 1825 roku Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Zresztą cała gospodarka Królestwa stanęła pod znakiem nowoczesności. Idee liberalizmu gospodarczego szerzył Fryderyk Skarbek, profesor Uniwersytetu Warszawskiego (którego powstanie w 1816 roku było, nawiasem mówiąc, jedną z wymiernych korzyści, jakie dał Królestwu Aleksander). W praktyce jednak realizowane były idee etatyzmu w wykonaniu księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który od 1821 roku był ministrem przychodów i skarbu. Jego mocna pozycja czyniła zeń prawdziwego dyktatora gospodarki Królestwa. Twarda polityka fiskalna Lubeckiego, chociaż przysparzała mu sporej niechęci, przyniosła uzdrowienie słabujących finansów Królestwa i dostarczyła środków dla popierania rozwoju

przemysłu wydobywczego i metalurgicznego w Zagłębiach: Staropolskim i Dąbrowskim oraz włókienniczego w okręgu łódzkim, rozpoczynającym swoją karierę w tej dziedzinie. Zbudowano też wtedy Kanał Augustowski. Możliwości prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej zwiększyły się jeszcze wraz z utworzeniem centralnej instytucji emisyjnej i kredytowej, jaką był Bank Polski – ale to miało miejsce już u schyłku omawianego okresu, w 1828 r.

Sytuacja polityczna w Królestwie stopniowo pogarszała się. Widoczne w całej Europie napięcia między konserwatywnym duchem rządów, który symbolizowała nazwa „Święte Przymierze”, a rozbudzonymi dążeniami liberalnymi doprowadziła m.in. do wybuchu w 1820 roku rewolucji w Hiszpanii, Portugalii i niektórych państwach włoskich. Joachim Lelewel pisał później: „Za Księstwa nie było naruszonej wolności osobistej, tak jak bez końca w Królestwie [...] gwałcona i znieważana była”. Tajne organizacje powstawały więc i w Królestwie Polskim. W 1819 roku zostało założone przez Waleriana Łukasińskiego, w „kostiumie” tolerowanej wówczas masonerii, Wolnomularstwo Narodowe; po dwóch latach przeobraziło się ono w tajne Towarzystwo Patriotyczne. Liberalowie usiłowali też działać na forum Sejmu, skupiając się wokół tak zwanych kaliszan, którym przewodzili bracia Wincenty i Bonawentura Niemojowscy. Dążenia te przyniosły ograniczenia w działalności Sejmu, coraz gorzej widzianego przez Aleksandra. Jak to określił Jerzy Skowronek, „zamiast dotychczasowej zasady, że konstytucja jest na stole, a bat pod stołem,

zaczęła obowiązywać zasada odwrotna”. (J. Skowronek, *Od Kongresu Wiedeńskiego do Nocy Listopadowej*, Warszawa 1987).

Sytuacja zaostrzyła się jeszcze, gdy tron w Rosji objął w 1825 roku brat i następca Aleksandra, Mikołaj I, co zbiegło się z powstaniem dekabrystów. Proces rosyjskich rewolucjonistów ujawnił ich związki z Towarzystwem Patriotycznym, co przyniosło aresztowania i postępowanie sądowe. Jednak Sąd Sejmowy nie ugiął się pod presją polityczną – „podczas gdy w Cesarstwie dekabryści stracili życie, ich polscy współpracownicy zostali uniewinnieni” (Andrzej Chwalba). Napięcie rosło. W końcu 1828 roku w Szkole Podchorążych Piechoty podporucznik Piotr Wysocki utworzył nowy związek konspiracyjny, zwany później Sprzysiężeniem Podchorążych. A w 1830 roku w Europie znowu wezbrała fala rewolucyjna. Zrodziła ona powstanie listopadowe, które przyniosło daleko idące ograniczenie autonomii Królestwa Polskiego, w praktyce oznaczające jej kres.

Wydaje się, że w polskiej świadomości historycznej istnieje tendencja do postrzegania Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego w sposób zróżnicowany. Jest to odbiciem różnego widzenia Francji napoleońskiej i Rosji carskiej. Chyba nie ma drugiego kraju w Europie, poza Francją, w której „biała legenda” napoleońska byłaby tak silna, jak w Polsce. Dziwi to nawet niejednego Francuza. Gdy parę lat temu dyskutowałem nad tym prywatnie, rozmówca po wysłuchaniu mojego wywodu powiedział krótko: „Rozumiem. On wam dał nadzieję.”. Kres tej nadziei

symbolizowała śmierć księcia Józefa Poniatowskiego. Ale Księstwo nie zginęło bez reszty – za uprawnioną można uznać tezę, że bez niego nie byłoby Królestwa Polskiego, którego powstanie było jednym z jaśniejszych momentów epoki rozbiorowej. Obraz ten jednak stopniowo nabierał cieni, po czym omroczyło go przegrane powstanie listopadowe.

Wbrew jednak temu przeciwstawieniu, wbrew bardzo silnej cenzurze roku 1815, oba te państwa można do pewnego stopnia postrzegać łącznie. Nie dorastające do marzeń żywionych przez Polaków, odegrały jednak ważną rolę w naszych dziejach: były praktycznie jedynymi formami państwowości polskiej od roku 1795 aż po 1916, kiedy to znowu powołane zostało, również niesuwerenne, Królestwo Polskie. Znaczenie tego faktu było ogromne. Zaś wybitnemu historykowi polsko-amerykańskiemu Piotrowi Wandyczowi dało asumpt do godnej uwagi refleksji zestawiającej Królestwo Polskie z Polską Ludową (P.S. Wandycz, *Królestwo Kongresowe a PRL*, [w:] *O czasach dawniejszych i bliższych. Studia z dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej*, Poznań 2009).

Wskazówki bibliograficzne

- Bortnowski Władysław, *Kaliszanie. Kartki z dziejów Królestwa Polskiego*, Warszawa 1976
 Chwalba Andrzej, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, 2005, 2007
 Grochulska Barbara, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, 1991

- Historia dyplomacji polskiej*, t. III, red. Ludwik Bazyłow, Warszawa 1982
 Karolczak Kazimierz, Żaliński Henryk, *Wielka historia Polski*, t. 6: 1815–1848, Kraków 1999
 Kieniewicz Stefan, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa, 11 wydań w latach 1968–2002
Księstwo Warszawskie z perspektywy 200 lat: ludzie – instytucje – tradycja, red. Magdalena Janik, Lublin 2007
 Łepkowski Tadeusz, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa 1967, Poznań 2003
 Pachoński Jan, *General Jan Henryk Dąbrowski*, Warszawa 1981, 1987
 Pawłowski Bronisław, *Wojna polsko-austriacka 1809 r.*, Warszawa 1999
 Sikora Jerzy, *Stanisław Staszic*, Katowice 1974
 Skowronek Jerzy, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994
 Skowronek Jerzy, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984, 1986, 1992
 Szacka Barbara, *Stanisław Staszic*, Warszawa 1966
 Szczepański Jerzy, *Książę Ksawery Drucki-Lubecki (1778–1846)*, Warszawa 2008
 Zajewski Władysław, *Józef Wybicki*, Warszawa 1977, 1983, 1989
 Zdrada Jerzy, *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2005, 2007
 Zgórniak Marian, *Polska w czasach walk o niepodległość (1815–1864)*, Kraków 2001
 Seria „Dzieje narodu i państwa polskiego”, tom III:
 Grochulska Barbara, *Małe państwo wielkich nadziei*, Warszawa 1987
 Skowronek Jerzy, *Od Kongresu Wiedeńskiego do Nocy Listopadowej*, Warszawa 1987
 Łepkowski Tadeusz, *Powstanie Listopadowe*, Warszawa 1987

STANISŁAW JANKOWIAK

PRL państwem socjalistycznym?

Kiedy kończyła się pierwsza wojna światowa wśród polityków panowało przekonanie, że skończyła się ostatnia wojna w dziejach ludzkości. Niestety stwierdzenie to okazało się błędne i rację miał marszałek Ferdinand Foch, kiedy mówił nie o pokoju, ale o rozejmie zawartym na dwadzieścia lat. Słowa te okazały się wręcz prorocze. Niezadowolone z pokoju Niemcy przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego prowadziły politykę zmierzającą do rewizji traktatu wersalskiego. Także Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich marzył o „eksportie rewolucji” i stworzeniu jednego, socjalistycznego państwa europejskiego. Oba te mocarstwa zawarły w sierpniu 1939 roku układ, który był kolejnym aktem rozbiorowym Polski. Przewidywał on, że „w wypadku terytorialno-politycznych przeobrażeń na terenach należących do Polski, strefy interesów Niemiec i ZSRR zostaną rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż rzek Narwi, Wisły i Sanu. Kwestia, czy interesy obu Stron pozwolą na to, że wyda się pożądane utrzymanie niezależnego państwa polskiego oraz jak przebiegać będą granice tego państwa, może zostać definitywnie wyjaśniona dopiero w miarę dalszego rozwoju sytuacji politycznej”. Realizacja tego porozumienia rozpoczęła

się w dniu 17 września 1939 roku, kiedy to ZSRR przyłączył się do rozpoczętej przez Niemcy, w dniu 1 września 1939 roku wojny z Polską. Klęska wojsk polskich pozwoliła obu okupantom podzielić zagarnięte ziemie. W układzie z dnia 28 września 1939 ustalono przebieg granicy pomiędzy obydwojma państwami, podkreślając, że jest ona ostateczna. Stwierdzono także, że „obydwie strony nie będą na swoich terenach tolerować żadnej polskiej agitacji, która przenikałaby na terytorium drugiej strony. Wszelkie próby takiej agitacji na ich terenach będą likwidowane, a obie strony będą się informowały wzajemnie o podejmowanych w tych celach środkach”. W nadziei obu stron „problem polski” miał być raz na zawsze zlikwidowany.

Współpraca obu okupantów nie trwała jednak długo, a sprawa polska nie okazała się wystarczająco silnym spoiwem. Zdecydowały o tym marzenia obu dyktatorów – Hitlera i Stalina – o panowaniu nad światem. Doprowadziło to do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, rozpoczętej w dniu 22 czerwca 1941. W sposób naturalny doprowadziło to do zerwania dotychczasowych więzi. Pozwoliło też na odrodzenie nadziei na wyzwolenie Polski, powtarzała się bowiem sytuacja z pierwszej wojny światowej, w której zaborcy także stanęli w przeciwnych obozach. Już na starcie były to jednak nadzieje nie do końca uzasadnione, niemożliwe było bowiem powtórzenie się sytuacji z 1918 roku, kiedy to wszystkie państwa zaborcze przegrały. Tym razem były tylko dwa możliwe scenariusze: zwycięstwo Niemiec i ich sojuszników

lub zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej z ZSRR jako ważnym jej ogniwem. W żadnym z tych scenariuszy nie było szansy na odzyskanie przez Polskę rzeczywistej niepodległości. Niemcy nie przewidywali bowiem utworzenia nawet marionetkowego państwa polskiego. Wolna Polska nie mieściła się także w planach Stalina, który przewidywał, że armia, która zajmie dany obszar, wprowadzi tam swój system polityczny. W miarę upływu czasu stawało się coraz bardziej oczywiste, że to ZSRR wyzwoli Polskę. Tuż po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej Stalin rozpoczął przygotowania do stworzenia komunistycznych władz polskich. Doprowadził też do odbudowy na okupowanych ziemiach polskiej partii komunistycznej – Polskiej Partii Robotniczej. Rozpoczęła ona hałaśliwą agitację, wykorzystując zmęczenie narodu polskiego i powszechną nienawiść do okupanta. Polscy komuniści przebywający w ZSRR uznali, że pojawiły się warunki, by „proletariat polski połączył się z ojczyzną proletariatu – Związkiem Radzieckim”. Szybko jednak okazało się, że ich marzenia zostały rozwiane przez Józefa Stalina, który rozstrzygnął, że Polska nie stanie się siedemnastą republiką ZSRR, ale będzie formalnie niezależnym państwem o systemie ustrojowym „demokracji ludowej”. Na tym etapie nikt jeszcze nie wiedział, co ten przymiotnik miał oznaczać, ale zdyscyplinowani polscy komuniści polecenie to natychmiast przyjęli. Wdrożono także metodę faktów dokonanych, zmierzających do eliminacji wpływów rządu polskiego na uchodźstwie. W czerwcu 1943 roku istniejący w ZSRR i stworzony przez

komunistów Związek Patriotów Polskich stwierdził, że rząd emigracyjny nie spełnił pokładanych w nim nadziei, deklarując, że ZPP walczy o Polskę demokratyczną. W deklaracji wskazano jednak tylko ogólnikowo przemiany, jakie w nowej Polsce miały się dokonać. Polska miała być wolna „od panowania obszarników, baronów kartelowych, lichwiarzy bankowych i spekulantów giełdowych, w której wolny chłop gospodarzy na własnej ziemi, w której robotnik i pracownik umysłowy otrzyma pracę, opiekę państwową, godne człowieka warunki życia, w której rzemieślnik, kupiec i przemysłowiec korzysta z pomocy państwa w ramach ogólnonarodowego planu odbudowy gospodarczej”. Założenia te powtórzyła i skonkretyzowała deklaracja programowa Polskiej Partii Robotniczej, uchwalona w listopadzie 1943 roku, że władza wszystkich szczebli od Rządu Tymczasowego zaczynając, zostanie w wyzwolonej Polsce wyłoniona zgodnie z wolą większości narodu. „Walczyć o pełną niepodległość i suwerenność państwa polskiego” – głosiła deklaracja. Negowano celowość istnienia rządu polskiego na emigracji i jego delegatury w Polsce. Dla przeciwwagi, na przełomie 1943/1944 roku stworzono na ziemiach okupowanej Polski, lewicowy podziemny parlament w postaci Krajowej Rady Narodowej. Jej przewodniczącym został komunistyczny działacz Bolesław Bierut. KRN uznała się jedynym reprezentantem narodu polskiego, upoważnionym do występowania w jego imieniu i kierowania jego losami. Szybko też przystąpiono do działania. W porozumieniu ze Stalinem komuniści polscy

zgodzili się na przesunięcie wschodniej granicy Polski na linię Bugu (tzw. linia Curzona). W momencie przekroczenia przez żołnierzy Armii Czerwonej tej linii, formalnie KRN powołała do życia namiastkę polskiej władzy – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Rzeczywistym twórcą PKWN był Stalin i przebywający w Moskwie polscy komuniści z Wandą Wasilewską. PKWN wydał w dniu 22 lipca 1944 manifest do narodu polskiego. Wzywał w nim Polaków do walki z Niemcami o pełne wyzwolenie ziem polskich i przesunięcie granicy zachodniej na linię Odry. Manifest przewidywał objęcie władzy przez PKWN w całej Polsce i rozpoczęcie najważniejszych reform: rolnej, upaństwowienia podstawowych przemysłów, przymusowej, bezpłatnej nauki, ubezpieczeń zdrowotnych, ochrony przed bezrobociem. Nowa Polska miała być państwem demokratycznym, PKWN deklarował więc przywrócenie społeczeństwu wszystkich swobód, w tym równość wszystkich obywateli, wolność zrzeszania się. Od razu jednak akcentował, że demokratyczne swobody nie mogą służyć wrogom demokracji. By zaprzeczyć plotkom o upaństwowieniu wszystkiego propagowano wiadomość, że „własność zrabowana przez Niemców poszczególnym obywatelom – chłopom, kupcom, rzemieślnikom, drobnym i średnim przemysłowcom, instytucjom i kościołowi – będzie zwrócona prawowitym właścicielom”. Majątek skoncentrowany podczas wojny w rękach państwa niemieckiego miał zostać wprawdzie przejęty pod tymczasowy zarząd państwowy, ale równocześnie podnoszono fakt, że w miarę regulowania stosunków

gospodarczych nastąpi przywracanie własności, a „inicyjatywa prywatna, wzmagająca tętno życia gospodarczego, również znajdzie poparcie państwa”.

Powstający w tym okresie system władzy opierał się na wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych radach narodowych. Były one tymczasowymi organami ustawodawczymi i samorządowymi na wyzwolonych terenach. Zgodnie z ustawą KRN tworzyli je mianowani przedstawiciele głównych partii politycznych. By zaprzeczyć plotkom mówiącym o tym, że system polityczny Polski będzie kopią systemu radzieckiego, władze zgodziły się na wznowienie działalności na wyzwolonych terenach przez kilka partii politycznych. Oprócz PPR były to: Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. Wszystkie jednak uznawały dominującą rolę PPR i jej przywódców. Próby utworzenia innych partii spotkały się natychmiast z przeciwdziałaniem ze strony komunistów, którzy argumentowali, że prawo funkcjonowania w Polsce mają tylko ugrupowania prawdziwie demokratyczne i antyhitlerowskie. Nie dopuszczono więc do odrodzenia się niezależnej partii socjalistycznej, a także narodowej demokracji.

Powstanie PKWN nie rozwiązywało kwestii rządu w Polsce. Wprawdzie na przełomie 1944/1945 roku został on przekształcony w Rząd Tymczasowy, to jednak nie był on uznawany na arenie międzynarodowej. Przeciwno jednostronnemu dyktatowi Stalina zaprotestowali przedstawiciele wielkich mocarstw, którzy domagali się utworzenia na wyzwolonych ziemiach polskich rządu koalicyjnego, w skład którego

wchodziliby także politycy niezwiązani z komunistami. Stalin wyraził na to zgodę, chcąc w ten sposób zakamufłować rzeczywistą rolę komunistów. Na konferencji w Jałcie w lutym 1945 roku podjęto decyzję o utworzeniu w Polsce Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, do którego mieli wejść członkowie Rządu Tymczasowego oraz politycy z kraju i emigracji niezwiązani z komunistami. Główną postacią był Stanisław Mikołajczyk – przywódca ruchu ludowego i były premier rządu polskiego na uchodźstwie. Stalin zgodził się na takie sformułowanie, gdyż uznał, że doprowadzi to do pacyfikacji nastrojów w Polsce i ułatwi w ten sposób realizację ambitnych planów Moskwy w pozostałych częściach Europy. Koalicyjny rząd z udziałem byłego premiera rządu polskiego na uchodźstwie był bowiem dowodem na „normalność” sytuacji w Polsce. Rząd ten powstał formalnie w dniu 28 czerwca 1945.

Tymczasem komuniści starali się uwiarygodnić swą władzę, przeprowadzając najważniejsze reformy. Od września 1944 roku realizowano reformę rolną, parcelując ziemie należące wcześniej do państwa niemieckiego i do osób prywatnych. Podziałowi podlegały także majątki należące do Polaków, jeśli ich obszar przekraczał 100 hektarów. W ten sposób nowa władza zyskiwała zwolenników na przeludnionej wsi we wschodniej Polsce. Potwierdzanie otrzymanych udziałów aktami własności i wprowadzenie niewielkiej odpłatności za otrzymaną z reformy ziemię miało sugerować, że jej indywidualne posiadanie będzie trwałe. By zapobiec plotkom o tworzeniu kolchozów,

zakazywano nawet podejmowania wspólnych prac przez nowych właścicieli, mimo że w sytuacji braku zwierząt gospodarskich i maszyn, takie postępowanie byłoby racjonalne. O „normalności” miały świadczyć także inne zachowania władz. Audycje Polskiego Radia zaczynały się od pieśni kościelnej „Kiedy ranne wstają zorze”. Wszystkie uroczyste obchody miały także kościelną oprawę, a w odprawianych z tej okazji mszach uczestniczyli komuniści.

Potwierdzeniem nawiązywania do tradycji Polski międzywojennej było powoływanie się na konstytucję z 1921 roku. Pewne zmiany w tym zakresie wprowadzono po wyborach do Sejmu Ustawodawczego. W lutym 1947 roku uchwalono tzw. małą konstytucję. Państwo nadal nazywało się „Rzeczpospolita Polska”. Utrzymano instytucję prezydenta wybieranego na siedem lat przez Sejm Ustawodawczy. Nowością było wprowadzenie na wzór ZSRR instytucji Rady Państwa. Jej przewodniczącym był z urzędu prezydent. Ponadto w jej skład wchodził: marszałek sejmu, 3 wicemarszałkowie, prezes Najwyższej Izby Kontroli, a w czasie wojny naczelny wódz. Instytucja ta swymi kompetencjami łamała zasady trójpodziału władzy. Należały do nich: nadzór nad radami narodowymi, inicjatywa ustawodawcza, zatwierdzanie dekretów rządu, nadzór nad NIK itp.

Równocześnie jednak prowadzono prace mające na celu przejęcie przez państwo kontroli nad głównymi dziedzinami gospodarki. Na mocy ustawy o nacjonalizacji przemysłu z 1946 roku państwo przejmowało większe zakłady pracy. Po wojnie przy-

stąpiono też do eliminacji prywatnego handlu (tzw. bitwa o handel 1946–1947 roku). Proces ten zakończył się sukcesem komunistów, którym udało się przejąć całkowicie handel hurtowy i prawie cały detaliczny. Mimo pozorów demokracji władze przystąpiły do bezwzględnej eliminacji przeciwników politycznych. Zwalczano podziemie niepodległościowe, aresztując i skazując na śmierć lub długoletnie więzienia polskich patriotów. Urzędy Bezpieczeństwa bezwzględnie tępiły wszelkie objawy niezadowolenia. Podobne metody stosowano wobec stworzonego przez wicepremiera Stanisława Mikołajczyka Polskiego Stronnictwa Ludowego. Nie pozwolono też na podjęcie szerszej działalności przez odrodzone Stronnictwo Pracy. W grze pozorów komuniści zdecydowali się wprawdzie na przeprowadzenie, zgodnie z decyzją konferencji w Jałcie, wyborów w Polsce, jednak trudno byłoby je uznać za rzeczywiście wolne. Władze, wykorzystując możliwości państwa, stworzyły „blok demokratyczny” składający się z czterech partii (PPR, PPS, SD i SL), wszelkimi metodami zwalczając PSL i SP. Po sfałszowaniu wyborów rozpoczął się proces eliminacji opozycji politycznej z polskiej rzeczywistości. Został on zakończony likwidacją partii niezależnych i stworzeniem pod koniec lat czterdziestych systemu formalnie trójpartyjnego, z całkowitą dominacją komunistów. W grudniu 1948 roku PPR wchłonęła PPS, tworząc Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Dwa stronnictwa chłopskie (SL i PSL) połączono w Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Nie-wielką liczbę członków SP włączono do Stronnictwa

Demokratycznego. Zlikwidowano także wszystkie organizacje młodzieżowe, tworząc jedną organizację – Związek Młodzieży Polskiej, który miał wychowywać w duchu socjalistycznym przyszłych członków PZPR.

Na nowym etapie komuniści nie musieli już kamuflować swych rzeczywistych dążeń i celów. Rozpad świata na dwa obozy wykluczał bowiem poszerzenie granic „bloku socjalistycznego” o nowe państwa. Na polecenie Stalina poszczególne państwa satelickie powinny zostać przekształcone zgodnie z radzieckim wzorcem. W czerwcu 1948 roku w czasie obrad Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w Bukareszcie postanowiono, że nie ma narodowych dróg do socjalizmu, a władze poszczególnych krajów rozpoczną planowane zmiany na wzór tych, które przeprowadzono wcześniej w ZSRR. Dotyczyły one podporządkowania wszystkich dziedzin życia partii komunistycznej. W ten sposób także w Polsce rozpoczęła się budowa systemu stalinowskiego. Głównym ośrodkiem władzy stała się PZPR, a właściwie jej ścisłe kierownictwo – Biuro Polityczne. Kilka osób, w tym zwłaszcza Bolesław Bierut, Jakub Berman, Hilary Minc i Roman Zambrowski, decydowało o najważniejszych sprawach państwa. Obsada najważniejszych stanowisk w państwie należała do kompetencji poszczególnych komitetów PZPR. Był to tzw. system nomenklatury, przejęty z ZSRR. To członkowie Biura Politycznego decydowali o tym, kto będzie zasiadał w Sejmie jako poseł, w rządzie, w radach narodowych, kto będzie dyrektorem w zakładzie pracy, kto zostanie

członkiem rady w gminie czy kto zostanie sołtysem we wsi.

Zmiany dotyczyły także gospodarki. W 1950 roku uchwalono wieloletni plan gospodarczy, będący planem budowy podstaw socjalizmu w Polsce (plan 6-letni). Oznaczał on przyjęcie przez państwo programu intensywnego uprzemysłowienia Polski. Największy nacisk położono przy tym na rozbudowę przemysłu ciężkiego, w tym także zbrojeniowego. W ramach przekształceń własnościowych w przemyśle i rzemiośle doprowadzono do likwidacji praktycznie wszystkich zakładów. Rozpoczęto także proces likwidacji prywatnej własności w rolnictwie. Wieś została podzielona na trzy sektory: biedniaków, średniaków i bogaczy wiejskich – kułaków. Polityka władz partyjnych zmierzała do stworzenia z gospodarstw małych i średnich spółdzielni produkcyjnych, a gospodarstwa największe („kułackie”) zamierzano zlikwidować, głosząc hasła walki z wyzyskiem na wsi. Celem działań komunistów we wszystkich działach gospodarki było zlikwidowanie prywatnego pracodawcy i spowodowanie, że dla wszystkich Polaków jedynym pracodawcą byłoby socjalistyczne państwo. Politycznemu naciskowi poddano kulturę, propagując jedną metodę twórczą – realizm socjalistyczny (sorealizm). To dygnitarze partyjni decydowali, co ma pisać, malować, rzeźbić, komponować polski twórca. Państwo było też jedynym odbiorcą i mecenasem dla twórców. Państwo likwidowało wszelkie obszary niezależności w życiu społecznym. Niczego nie wolno było zainicjować bez akceptacji partii. Przystąpiono też do walki z Koś-

ciołem katolickim, jedyną w tym czasie niezależną od władz instytucją. W 1950 roku odebrano Kościołowi majątki ziemskie, państwo przejęło także prowadzone dotąd przez księży instytucje charytatywne, np. Caritas. Broniących się duchownych aresztowano i sądzono, oskarżając o wymyślone przestępstwa, np. współpracę z okupantem niemieckim podczas wojny, spiskowanie z państwami zachodnimi przeciwko Polsce, służenie obcym wywiadam itp. Bezwzględność w śledztwie, zwłaszcza stosowanie tortur, powodowała, że przyznawali się oni do niedopełnionych zbrodni, za co byli skazywani na wieloletnie więzienia, a nawet na śmierć. We wrześniu 1953 roku władze nie zawahały się aresztować i umieścić w odosobnieniu nawet prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego. Podobny terror władze stosowały wobec całego społeczeństwa. Obsesyjna podejrzliwość kazała doszukiwać się we wszelkich przypadkach działalności mitycznego „wroga”. W zakładzie nie mogło dojść do normalnej awarii maszyny, bowiem w opinii władzy przyczyną była działalność sabotażystów. Nawet dowcip był zakazany i jako tzw. szeptanka surowo karany.

Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych przyniósł także zmiany w zasadach funkcjonowania państwa. O ile dotychczas formalnie tolerowano w Polsce funkcjonowanie różnych form własności i w prawie nawiązywano do tradycji dwudziestolecia międzywojennego, to na nowym etapie przystąpiono do ofensywy także w tym zakresie. Już bez kamuflażu sformułowano definicję „demokracji ludowej”, przy czym nie miała to być swoista synteza kapitalizmu i socjalizmu.

W przemówieniu na kongresie zjednoczeniowym PZPR Bolesław Bierut podkreślił, że „demokracja ludowa [...] jest formą wypierania i stopniowej likwidacji elementów kapitalistycznych, a zarazem formą rozwijania i umacniania podstaw przyszłej gospodarki socjalistycznej”. W 1950 roku nastąpiły zmiany w organizacji aparatu państwowego. Ustawą z marca 1950 roku zniesiono dotychczasowe organy administracji rządowej (województw, starostw) organy administracji samorządowej (wydziały wojewódzkie i powiatowe, zarządy miejskie i gminne, stanowiska burmistrzów, prezydentów miast i wójtów). Ich kompetencje przejęły rady narodowe – wojewódzkie, powiatowe i gminne. O ich składzie personalnym decydowały komitety PZPR. W praktyce głos decydujący należał do ich prezydium, a te z kolei były drobiazgowo instruowane przez sekretarzy partii.

Ukoronowaniem dokonujących się w tym okresie w Polsce przemian była uchwalona w 1952 roku konstytucja. Zgodnie z nią państwo polskie nazywało się „Polska Rzeczpospolita Ludowa” i było republiką „ludu pracującego”. „Władza ludowa” w „walce z zaciekle oporem rozbitków starego ustroju kapitalistyczno-obszarniczego – dokonała wielkich przeobrażeń społecznych [...] obalona została władza kapitalistów i obszarników, utrwaliło się państwo demokracji ludowej, kształtuje się i umacnia nowy ustrój społeczny”. Jego podstawą był sojusz robotniczo-chłopski, przy zachowaniu „kierowniczej roli klasy robotniczej” opierającej się na „historycznych doświadczeniach zwycięskiego budownictwa socjalistycznego w Związku

Socjalistycznych Republik Radzieckich. Deklarowano, że celem ustawodawcy było stworzenie systemu sprawiedliwości społecznej, całkowite wyeliminowanie wyzysku człowieka przez człowieka i w przyszłości urzeczywistnienie idei socjalizmu. Zgodnie z artykułem I Konstytucji, Polska Rzeczpospolita Ludowa była państwem demokracji ludowej, w którym władza należała do ludu pracującego miast i wsi. Zadaniem państwa była ochrona zdobyczy ludu pracującego, wzrost sił wytwórczych i likwidacja zacoferania gospodarczego. PRL miała także „ograniczać, wypierać i likwidować klasy społeczne, żyjące z wyzysku robotników i chłopów”. Konstytucyjnie potwierdzono prawo rolników indywidualnych do posiadania ziemi, choć zaznaczono także, że państwo wspiera organizowanie na zasadach dobrowolności spółdzielni produkcyjnych. Konstytucja utrzymała instytucję Rady Państwa zastępującą funkcję prezydenta. W jej skład obok przewodniczącego wchodził czterech zastępcy, sekretarz i jedenastu członków. Funkcje te mogli pełnić marszałek sejmu i wicemarszałkowie, ale musieli być na nie formalnie wybrani. Rada Państwa zarządzała wybory do Sejmu, zwoływała jego sesje, ustalała obowiązującą wykładnię ustaw, mogła wydawać dekrety z mocą ustawy, mianowała polskich przedstawicieli w innych państwach i ratyfikowała umowy międzynarodowe, obsadzała stanowiska przewidziane prawem, nadawała order i odznaczenia, miała też prawo łaski. Ustawa stanowiła, że terenowymi organami władzy państwowej były wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne rady narodowe. Konstytucja gwarantowała wszystkim

obywatelom wszelkie możliwe prawa, w tym: wolność osobistą, równość wobec prawa, pracę, prawo do odpowiedniego wynagrodzenia, opiekę zdrowotną, prawo do wypoczynku, prawo zrzeszania się i wolność słowa, religii, itp. Biorąc pod uwagę fakt, że konstytucję uchwalono w szczytowym okresie stalinizmu, słowa „socjalizm” czy ZSRR padały niezwykle rzadko (socjalizm tylko jeden raz i to jako określenie perspektywy zmian, a ZSRR dwukrotnie).

Hasła o demokracji nie były jednak realizowane w praktyce. Można stwierdzić, że rzeczywistość polska w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych była zaprzeczeniem ideałów Konstytucji lub że była ona stale łamana. Państwo nie dbało o obywatela, którego zmuszano do ogromnego wysiłku, nie dając nic w zamian. Niskie pensje nie wystarczały na przeżycie, w sklepach brakowało towarów, których ceny zresztą systematycznie rosły. Władze surowo karały za wszelkie przejawy niezależnego myślenia. Podstawowym narzędziem panowania nad polskim społeczeństwem stały się urzędy bezpieczeństwa, siejące powszechny strach przed władzą. Mimo intensywnego wysiłku, nie udało się jednak komunistom doprowadzić do końca zapoczątkowanych wówczas zmian. Nawet używanie przemocy i ekonomicznego nacisku nie doprowadziło do całkowitego skolektywizowania polskiej wsi. Państwowe Gospodarstwa Rolne i spółdzielnie produkcyjne pozostały nieliczne, a na wsi dominowały indywidualne gospodarstwa chłopskie. Udało się za to prawie całkowicie wyeliminować własność indywidualną z przemysłu handlu i rzemiosła. Zmiany te nie

były jednak trwałe, bowiem po śmierci radzieckiego dyktatora Józefa Stalina rozpoczęła się w Polsce odwilż, która w efekcie doprowadziła do poważnych przeobrażeń. Po październiku 1956 roku z socrealistycznego gorsetu wyrwała się kultura. Zmiana ta okazała się na tyle trwała, że nigdy już nie udało się komunistom całkowicie zapanować nad twórczością, choć nadal utrzymano państwowy monopol wydawniczy, a prawomyślności pilnowała cenzura. Represje wobec Kościoła nie doprowadziły do jego upadku, a religijność społeczeństwa znacząco wzrosła. Świadczyły o tym chociażby zabiegi Władysława Gomułki, by Kościół poparł dokonujące się wtedy przemiany. Z internowania zwolniony został prymas Stefan Wyszyński, a władze zrezygnowały z rygorystycznego nadzorowania obsady stanowisk w Kościele. W zamian Kościół poparł Gomułkę w wyborach w styczniu 1957 roku. Współpraca nie trwała jednak długo i już wkrótce doszło do konfrontacji państwa z Kościołem na tle obchodów milenium chrztu Polski, czy jak chciały władze, tysiąclecia państwa polskiego. Z tego starcia zwycięsko wyszedł Kościół wsparty przez miliony wiernych. W następnych dziesięcioleciach pozycja Kościoła utrzymywała się na wysokim poziomie. W latach osiemdziesiątych wsparł on walkę społeczeństwa o zasadnicze zmiany systemu, by w końcu stać się mediatorem w procesie, który doprowadził do jego upadku. Poważne zmiany nastąpiły w gospodarce. Przy bierności władz państwowych rozwiązały się prawie wszystkie spółdzielnie produkcyjne na wsi. Mimo popierania tej formy gospodarowania także

w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych polska wieś pozostała w rękach indywidualnych rolników. Po okresie stalinizmu zaczęła się odradzać także indywidualna aktywność w przemyśle drobnym i rzemiośle. Władze zdawały sobie doskonale sprawę, że państwo nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb społeczeństwa i dlatego też pozwolono tymi obszarami zająć się prywatnym przedsiębiorcom. Z założenia było to chwilowe ustępstwo, ale okazało się niezwykle trwałe. Pozwoliło to nie tylko przetrwać temu sektorowi, ale nawet się rozwijać i to mimo częstych i okresowo powracających szykan, głównie w formie nadzwyczajnych podatków, trudności w załatwieniu przydziału surowców do produkcji czy kłopotów z zakupem niezbędnych maszyn.

Inaczej niż w pozostałych państwach bloku socjalistycznego, polskie społeczeństwo nie pogodziło się z systemem. Wprawdzie można wyróżnić kilka okresów, które świadczą o tym, że podstawowe założenia nie były kwestionowane, to jednak w miarę postępowania uświadczenia politycznego rósł też krytycyzm w stosunku do władz. Entuzjastycznie przyjęto powrót do władzy Władysława Gomułki w październiku 1956 roku. Taką popularnością w Polsce nie cieszył się nigdy żaden inny komunistyczny polityk. W. Gomułka rozbudził jednak w polskim społeczeństwie nadzieje, których socjalistyczny system nie był w stanie spełnić. Choć z dzisiejszego punktu widzenia nie były one zbyt wygórowane. Polskie społeczeństwo w latach sześćdziesiątych w zdecydowanej większości urodziło się jeszcze przed pierwszą wojną światową,

swą aktualną sytuację porównywało z warunkami życia w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wojny czy stalinizmu, a w tym porównaniu wyglądała ona korzystnie. Polska tego okresu była praktycznie odcięta od świata, nie można więc było porównywać polskiego poziomu życia nie tylko z krajami zachodnimi, ale nawet i bezpośrednimi sąsiadami z tego samego przecież obozu. Sytuacja uległa zmianie w latach siedemdziesiątych, kiedy to władzę w Polsce objął Edward Gierek, jako pierwszy sekretarz PZPR. Pierwsza połowa dekady przyniosła radykalną poprawę poziomu życia społeczeństwa. Na szeroką skalę ruszyły nowe inwestycje przemysłowe. Wieś została w 1972 roku zwolniona z obowiązkowych dostaw, które zastąpiono systemem kontraktacji. Państwo kupowało od rolnika praktycznie całą produkcję i to po atrakcyjnej cenie. Otwarto granice, zezwalając Polakom na podróżowanie najpierw do wybranych krajów socjalistycznych, a następnie także do krajów zachodnich (jak wtedy mówiono – kapitalistycznych). Na dużą skalę ruszyło budownictwo mieszkaniowe, stwarzając nadzieję na własne mieszkanie dla polskich rodzin. Samochód marki Fiat 126 p stał się symbolem polskiej motoryzacji. Pełne półki w sklepach i stale rosnące wynagrodzenia za pracę budziły powolną akceptację systemu, który zresztą stał się coraz mniej ideologiczny. Przy zaniżonych kryteriach przyjmowano do PZPR nowych członków i wkrótce liczebność tej partii osiągnęła 3,5 miliona członków. Często był to krok koniunkturalny, bowiem posiadanie legitymacji partyjnej było warunkiem koniecznym awansu

zawodowego. Ułatwiałoby go niezbyt rygorystyczne egzekwowanie materialistycznego poglądu na świat, a władze PZPR przymykały oko na praktyki religijne członków partii. Wszechobecna propaganda lansowała więc socjalistyczną Polskę jako kraj sukcesu, który – jak głosił partyjny slogan – „rośnie w siłę a ludziom żyje się dostatniej”. Można zaryzykować tezę, że część polskiego społeczeństwa uwierzyła w to, że nareszcie po latach nieudanych eksperymentów nastąpiła rzeczywista zmiana na lepsze. Wydaje się, że nawet władze partyjne uwierzyły w swój sukces i, przynaglone przez przywódców ZSRR, postanowiły zadekretować zmiany ustrojowe w konstytucji. Uchwalono ją w dniu 10 lutego 1976. W artykule 1 podano, że Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem socjalistycznym. W dalszej części tego dokumentu stwierdzono, że „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budownictwie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”, która urzeczywistnia i rozwija demokrację socjalistyczną. Artykuł 11 stwierdzał, że podstawą ustroju społeczno-gospodarczego PRL jest socjalistyczny system gospodarczy oparty na uspołecznionych środkach produkcji i socjalistycznych stosunkach produkcji. Deklarowano, że PRL stwarza warunki sprzyjające socjalistycznym przeobrażeniom na wsi. Oficjalnie też zadekretowano, że PRL „umacnia przyjaźń i współpracę ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i innymi państwami socjalistycznymi”. Nazwa ZSRR występowała w tekście Konstytucji trzy razy, za to słowo „socjalizm” aż dwanaście razy. Część z tych artykułów potwierdzała

rzeczywistość, np. w kwestii zależności Polski od ZSRR. Także „przewodnia” rola PZPR była w pełni realizowana, praktycznie wszystkie decyzje dotyczące życia społeczno-gospodarczego, o politycznym nie wspominając, podejmowane były w komitetach partyjnych różnych szczebli. Jednak deklaracja o Polsce jako kraju socjalistycznym była nieco na wyrost. Pustym frazesem była dominująca rola „klasy robotniczej”, która w żaden sposób nie uczestniczyła w sprawowaniu władzy. Poza kontrolą partii znajdowały się całe obszary aktywności społeczeństwa. W dużej mierze niezależna była kultura. Zupełną swobodą cieszył się Kościół katolicki, poważnie wzmocniony wyborem kardynała Karola Wojtyły na papieża. Od połowy lat siedemdziesiątych coraz aktywniejsza była opozycja wobec panującej ideologii i realizującej ją PZPR. Przyjęła ona oficjalną formę po strajkach w czerwcu 1976 roku wywołanych zapowiedzią znaczącej podwyżki cen. Dla obrony osób aresztowanych za udział w strajkach, grupa intelektualistów powołała Komitet Obrony Robotników. W następnych latach powstały kolejne organizacje (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacja Polski Niepodległej) podejmujące mniej lub bardziej oficjalnie krytykę panującego systemu. Słabnąca władza, której na dodatek zależało na wizerunku „liberalnej” w oczach świata, zmuszona była zjawiska te tolerować. Najpoważniejszym wyłomem w dotychczasowym systemie były konsekwencje strajków w sierpniu 1980 roku zakończone powołaniem do życia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Wbrew nazwie „Solidarność”

nie była tylko związkiem zawodowym, stając się reprezentacją całego społeczeństwa. Zyskała ona ogromne wsparcie na arenie międzynarodowej. Blisko dziesięćmilionowy związek zastępował w kontroli władz partię polityczną. Masowe poparcie dla związku stanowiło najlepszy dowód klęski komunistów na wszystkich frontach. Oznaczało bowiem fiasko prowadzonych przez dziesięciolecia działań zmierzających do budowy „socjalistycznego” społeczeństwa, posłusznego wobec władzy. Utrata przez PZPR kontroli nad ruchem związkowym stanowiła na tyle poważne zagrożenie dla systemu, że ten nie zawahał się sięgnąć po rozwiązania nadzwyczajne, wprowadzając stan wojenny. W tych kręgach doskonale zdawano sobie sprawę z faktu, że to tylko pierwszy krok na drodze do pełnego upodmiotowienia społeczeństwa, które zechce zdecydować o własnym losie bez narzuconych odgórnie wzorców. Choć budzenie woli oporu po „zimie” stanu wojennego trwało kilka lat, to jednak finał okazał się dla komunistów tragiczny, czego najlepszym dowodem stały się wybory z 4 czerwca 1989.

Czy zatem można nazwać Polską Rzeczpospolitą Ludową państwem socjalistycznym? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest jednoznaczna. Z formalnego punktu widzenia tak. Polska była państwem rządonym przez partię odwołującą się do tradycji komunistycznej, choć trudno byłoby ją uznać za komunistyczną. Zrzeszała w swych szeregach ludzi, którzy oficjalnie deklarowali poglądy socjalistyczne, choć w praktyce nie stosowali ich w swoim życiu. Z czasem odeszli od tych ideałów na tyle daleko, że zaangażo-

wali się w ruch społeczno-zawodowy „Solidarność”, negujący przewodnią rolę PZPR. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że panujący w Polsce system socjalistyczny nie był niezmienny. Inna była sytuacja w końcu lat czterdziestych, inaczej wyglądała w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, a jeszcze inaczej po 1956 roku, czy wreszcie w latach osiemdziesiątych. Zdecydowana większość społeczeństwa przyznawała się do zupełnie innego systemu wartości, czemu niejednokrotnie dawała wyraz. Świadczyły o tym tłumy towarzyszące papieżowi z Polski podczas pielgrzymek do ojczyzny. W oficjalnym życiu używano „socjalistycznego” języka, jednak tej „nowomowy” nie przejęło społeczeństwo. Nigdy też nie doszło do pełnej „socjalizacji” gospodarki, która nie tylko w przypadku wsi pozostała „prywatna”. Ze swobody korzystali twórcy, których dzieła często stanowiły oskarżenie dla panującego systemu, a na których upowszechnianie władze wyrażały zgodę. Obszarem wolności był polski kabaret, praktycznie zupełnie nieobecny w innych krajach „obozu socjalistycznego”. Polska rzeczywiście była w nim „najweselszym barakiem”. Socjalistyczny system poczynił największe postępy tam, gdzie się tego zapewne nie spodziewał. Zakorzenił w społeczeństwie przekonanie o równości i mądrości, i kiedy wreszcie społeczeństwo przejęło się tymi hasłami i poczuło swoją siłę, doprowadziło do jego zmiany. Deklarowany trzynastokrotnie w Konstytucji z 1976 roku socjalizm okazał się więc w dużej mierze pustym frazesem.

Wskazówki bibliograficzne

- Ash Timothy Garton, *Polska rewolucja. „Solidarność” 1980–1981*, Warszawa 1990
- Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego: 1878–1984*, red. Norbet Kołomejczyka, Bronisław Syzdek, Warszawa 1986
- Friszke Andrzej, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994
- Garlicki Andrzej, *Stalinizm*, Warszawa 1993
- Holzer Jerzy, *Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu władzy*, Warszawa 2000
- Holzer Jerzy, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984
- Kallas Marian, *Historia ustroju Polski X–XX w.*, Warszawa 2001
- Karpiński Jakub, *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Warszawa 2005
- Kersten Krystyna, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990
- Konstytucja PRL*, Warszawa 1976
- Lesiński Bogdan, Wałachowicz Jerzy, *Historia ustroju państwa w tekstach źródłowych*, Warszawa 1992
- Maciejewski Tadeusz, *Historia ustroju Polski*, Koszalin 1988
- Mołdawa Tadeusz, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991
- Paczkowski Andrzej, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999
- Spór o PRL*, M. Fik i in., wstęp Piotr S. Wandycz, Kraków 1996
- Wiek XX w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów*, oprac. Melania Sobańska-Bondaruk, Stanisław B. Lenard, Warszawa 1998

Warsztaty

RAFAŁ WITKOWSKI

Kilka uwag o źródłach w warsztacie badawczym historyka

Podstawą historii jako nauki jest filozoficzne założenie, że świat jest poznawalny. Jeśli zaiste tak jest, to możemy powiedzieć coś konkretnego o przeszłości w sposób naukowy i jednocześnie krytyczny, przyjmując ograniczenia, jakie narzucają nam ludzka wiedza i umiejętności, a raczej ich brak. Nie wszyscy dzisiejsi historycy są jednak pewni tego, że świat jest poznawalny. Tym samym odrzucają oni możliwości ludzkiego rozumu do poznania przeszłości, poprzestając na jej opisaniu albo opowiedzeniu swoich wrażeń. W ten sposób ich „naukowa” działalność bliższa jest literaturze (nieraz pięknej w formie i treści), ale odległa od nauki, jaką jest historia. Dlatego też filozoficzna zasada, że świat jest poznawalny, staje się absolutnym filarem i fundamentem pracy historyka.

Można zadać sobie pytanie, w jaki sposób przeszłość jest poznawalna? Otóż, historyk poznaje przeszłość dzięki źródłom historycznym. To proste twierdzenie dzielą prawie wszyscy historycy, lecz dyskusje (toczone od pokoleń) wzbudza definicja źródła i jego podział na grupy. Pamiętać trzeba, że uczeni

mogą się spierać, która z definicji jest lepsza, pełniejsza albo bardziej adekwatna do obecnego stanu badań. I robią to – przynajmniej niektórzy – chętnie i namiętnie. Historyk nie może jednak odrzucać samego faktu istnienia źródła historycznego, gdyż tym samym podcinałby gałąź, na której siedzi. Spośród definicji źródła historycznego godne zastanowienia są te, które wypracowali historycy najpierw badający przeszłość w jej różnych aspektach, a dopiero potem próbujący przenieść swoje doświadczenia na grunt teoretycznych rozważań o podstawach nauki historycznej.

Szacunek dla mistrzów nakazuje przywołanie definicji, jaką wypracował profesor Marcei Handelsman. Za źródło historyczne traktował on „utrwalony i zachowany ślad myśli, działania lub najogólniej życia ludzkiego” (*Historyka*, Warszawa 1928, 2. wyd., s. 44). Inną wizję zaprezentował profesor Gerard Labuda, według którego „źródłem historycznym nazwiemy wszystkie pozostałości psychofizyczne i społeczne, które będąc wytworem pracy ludzkiej, a zarazem uczestnicząc w rozwoju życia społeczeństwa, nabierają przez to zdolności odbijania tego rozwoju. Wskutek tych swych właściwości (tj. wytworu pracy i zdolności odbijania) źródło jest środkiem poznawczym, umożliwiającym naukowe odtworzenie rozwoju społeczeństwa we wszystkich jego przejawach” (*Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, *Studia Źródłoznawcze* 1, 1957, s. 22).

Niezwykle popularna była definicja profesora Jerzego Topolskiego, który uważał, że „źródłem histo-

rycznym są wszelkie źródła poznania historycznego (bezpośredniego i pośredniego), tzn. wszelkie informacje (w rozumieniu teoriiinformacyjnym) o przeszłości społecznej, gdziekolwiek one się znajdują, wraz z tym, co one informacje przekazuje (kanałem informacyjnym)” (*Metodologia historii*, Warszawa 1973, 2. wyd., s. 344).

Każda z tych definicji została napisana w języku naukowym, jaki używany był w epoce, w której uczony tworzył swoją koncepcję. Każdą z nich dzielą co najmniej trzy dekady i każda została spisana po polsku, ale w innym „języku” (przyjmuje się, że użycie języka zmienia się co około 15–20 lat i trzeba tworzyć nowe, uaktualnione definicje). Każda z tych definicji może być wyjaśniona tylko w kontekście szerszej zakreślonych rozważań o tym, czym jest w istocie historia jako nauka. Zagadnieniem wpływającym na wielość i różnorodność stosowanych definicji jest fakt, że zmieniają się także główne nurty (szkoły) w badaniach historycznych, czy szerszej humanistycznych, a wraz z nimi używana terminologia. Inaczej definiuje źródło historyczne zwolennik neopozytywizmu, inaczej sympatyk strukturalizmu, a jeszcze inaczej orędownik (orędowniczka) feminizmu. Biorąc pod uwagę powyższe czynniki, nie powinniśmy martwić się nadmiarem (?) definicji tak długo, jak uznajemy wagę i znaczenie źródeł historycznych w rozwoju badań.

Pamiętać należy, że inne przygotowanie do pracy historyka ma ekspert zajmujący się dziejami starożytnego Egiptu, a zgoła odmienne badacz dziejów najnowszych PRL-u. Pozwólmy im spierać się o to,

która z definicji źródła jest lepsza. Niekiedy z takich dyskusji rodzą się inspirujące i wartościowe artykuły i książki. Nie można jednak stracić z horyzontu jednej kardynalnej zasady, że takie spory muszą spełniać wymóg funkcjonalności. Innymi słowy, muszą służyć nie zaspokojeniu potrzeb duchowo-emocjonalnych dyskutantów, ale pełniejszemu zrozumieniu, czym jest (było) źródło historyczne, które zmieniało się wraz z człowiekiem i tworzoną przez niego cywilizacją. Dlatego też, za źródło historyczne możemy uznać to wszystko, za pomocą czego historyk może krytycznie badać przeszłość (por. J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 35 i nn.). Nie oznacza to, że Marceli Handelsman, Gerard Labuda czy Jerzy Topolski mają rację lub jej nie mają, definiując na swój sposób źródło historyczne. Ich koncepcje wymagają znacznie głębszej dyskusji opartej na filozoficznej podstawie, a na którą brakuje w tym krótkim tekście miejsca.

Innym zagadnieniem, również wywołującym żywe dysputy, jest kategoryzacja źródeł. Podobnie jak w wypadku definicji źródła, nauka historyczna wypracowała kilka podziałów, będących zazwyczaj następstwem przyjętej wcześniej definicji.

Jednym z proponowanych sposobów rozróżnienia źródeł jest podział na źródła adresowane, czyli takie, które zostały skierowane do konkretnego odbiorcy lub odbiorców, oraz nieadresowane, czyli takie, które nie zostały stworzone z myślą o konkretnym odbiorcy. Wspomniany już Marceli Handelsman, opierając się na klasyfikacji niemieckich uczonych, wprowadził rozróżnienie na źródła bezpośrednie („zachowane ślady

bezpośrednie istnienia i działania człowieka w przeszłości”) i pośrednie („dokumenty, przeznaczone do zachowania pamięci czasów minionych”). Kolejną kategorią zaproponowaną przez niego był podział ze względu na formy ich wykonania na źródła pisane i niepisane. Prawie sto lat wcześniej Joachim Lelewel sugerował, że źródła historyczne można podzielić na trzy kategorie: 1) tradycję ustną, 2) źródła pisane i 3) źródła niepisane. Profesor Gerard Labuda, upatrując twórcę źródeł w psychofizycznej jednostce żyjącej w społeczeństwie, podzielił źródła na: 1) ergotechniczne (bezpośrednio odbijają gospodarczą działalność człowieka), 2) psychotechniczne (wszystkie pozostałości powstałe po materializowaniu się myśli człowieka), i 3) socjotechniczne (bezpośrednio odbijają działalność wpływ człowieka na człowieka). To tylko przykłady spośród wielu opisanych w literaturze przedmiotu podziałów.

Jakąkolwiek przyjęlibyśmy definicję źródła historycznego i jego podział, musimy pamiętać, że te teoretyczne rozważania mają nam pomóc w dalszym prowadzeniu badań, zmierzających do przeprowadzenia tzw. krytyki wewnętrznej i krytyki zewnętrznej, określanej niekiedy także mianem krytyki wiarygodności i krytyki autentyczności źródła. Nie oznacza to, że historyk musi za wszelką cenę znaleźć jakieś błędy lub przeinaczenia w danym źródle historycznym, ale nie może przyjmować wiadomości w nim zawartych bez chwili zastanowienia, bez krytycznej (nie krytykanckiej!) analizy. Zaproponowane kategorie (autentyczność i wiarygodność źródła historycznego) mają

nam pomóc w takiej interpretacji i analizie. Badając autentyczność źródła, staramy się ustalić, czy dane źródło jest tym, za co się podaje. Jeśli mamy w ręku kserokopię dokumentów z teczki przechowywanej przez IPN, to dane źródło jest autentyczne tylko wtedy, gdy jest traktowane jako kserokopia, a nie jako oryginał, odpis notarialny, streszczenie czy kopia. Za źródło wiarygodne uznamy takie źródło, które przekazuje informacje o wydarzeniach, które wywołały powstanie tego źródła. Innymi słowy, wiarygodne są np. raporty oficera SB po spotkaniu z agentem, jeśli powstały one po rzeczywistym spotkaniu, a nie rzekome raporty ze spotkania, napisane naprawdę na podstawie informacji z podsłuchu telefonicznego, albowiem to nie faktyczne spotkanie oficera SB i agenta wywołało powstanie tego źródła, ale rzekome spotkanie.

Zupełnie inną kategorią jest prawdziwość informacji zawartych w źródle. Według klasycznej definicji (wywodzącej się z filozoficznym koncepcji greckiego mędrca Arystotelesa), za prawdziwe uznamy takie twierdzenie, które jest zgodne z rzeczywistością. Dziś nie wszyscy przyjmują tę definicję prawdy, odrzucając możliwości określenia owej zgodności, zwłaszcza w odniesieniu do wieków minionych, o których nie zawsze wszystko wiemy (a wprost przeciwnie!). Podejście historyka do prawdy (tzw. prawdy historycznej) różni się od podejścia np. księdza, akcentującego moralny aspekt mówienia prawdy (lub fałszu). Obowiązkiem historyka jest ustalenie, czy informacje są prawdziwe, czyli czy są (były) zbieżne (zgodne) z rzeczywistością.

Przywołać można często cytowane w ostatnich miesiącach teczek zgromadzone w IPN-ie. W autentycznym i wiarogodnym dokumencie (np. w raporcie oficera SB powstałym po spotkaniu z agentem) znajdują się dane nieprawdziwe (niezgodne z rzeczywistością), np. o rzekomym spotkaniu lidera podziemnej Solidarności z innym działaczem. Agent świadomie (lub nieświadomie, gdyż sam dokładnie nie wiedział) wprowadził oficera SB w błąd. Tenże po spotkaniu sporządził raport i zatytułował go odpowiednio. Do spotkania faktycznie doszło, ale informacje zawarte w raporcie są nieprawdziwe. To tylko przykład, który służy pokazaniu problemów, na jakie napotyka historia w badaniach.

Jakkolwiek byśmy chcieli opisać pracę historyka, teoretyczne podstawy jego pisarstwa, zawsze (prędzej czy później) stanie on wobec dylematu, w jaki sposób ustalić, czy źródło jest autentyczne, wiarogodne i czy przekazuje prawdziwe informacje? Jeśli historyk przyjmuje filozoficzną zasadę, że świat jest poznawalny oraz klasyczną definicję prawdy, to możemy spróbować odpowiedzieć na postawione wyżej pytania, co nie zawsze oznacza, że uda się ustalić konkretną (pozytywną lub negatywną) odpowiedź. Analizując krytycznie źródła, historyk gromadzi tzw. wiedzę źródłową, czyli zbiór informacji przedstawiających, jak określone wydarzenie (fakt historyczny) zostało ukazane w źródłach (fakt źródłowy). Jednak nie na gromadzeniu źródeł opiera się praca historyka!

W orbicie zainteresowań historyków, istnieje szereg źródeł, które tylko nieliczni (bardziej odważni?)

próbują włączyć do analizy. Takim „rezerwowym” źródłem może być literatura piękna czy malarstwo. Powszechnie znana powieść Henryka Sienkiewicza *Krzyżacy* opowiada o fragmencie dziejów polsko-krzyżackich z początku XV wieku. Jan Matejko prawie w tym samym czasie namalował obraz *Bitwa pod Grunwaldem*, przedstawiający to wiekopomne wydarzenie w monumentalnej formie. Jednym z najpopularniejszych filmów epoki PRL-u byli *Krzyżacy* w reżyserii Aleksandra Forda, będącym ekranizacją powieści Henryka Sienkiewicza. Czy dzieła mogą być wykorzystane w badaniu historii zmagania polsko-krzyżackich w późnym średniowieczu? Wydaje się, że literatura (w tym wypadku powieść historyczna) jest zdecydowanie lepszym źródłem do analizy dziewiętnastowiecznej wizji (mentalności i poglądów) o realiach późnego średniowiecza, niż w pełni wartościowym i użytecznym źródłem do poznania wydarzeń, które doprowadziły do wielkiego konfliktu polsko-krzyżackiego. Podobną opinię można wyrazić o obrazie Jana Matejki. Film Aleksandra Forda lepiej służyć może do ukazania antyniemieckiej (anty-RFN?) propagandy komunistycznej w latach 60. minionego wieku, niż do przedstawienia życia późnośredniowiecznego. Każdy utwór literacki czy obraz (ikonografia) naznaczony jest przez talent (prawdziwy lub rzekomy) autora. Historyk musi nauczyć się odróżniać ów talent, przejawiający się np. w stosowanych metaforach czy tropach stylistycznych, od samej treści utworów. Kluczowe znaczenie ma nie czas trwania akcji powieści czy sceny ukazanej na obrazie, lecz moment powstania dzieła

artystycznego. To pytanie o celowość wykorzystania źródła (w tym wypadku literatury i obrazu) decyduje o sensowności włączenia go do badań.

Dla właściwego zrozumienia tego, czym jest teoria nauk historycznych (historii, historii sztuki, archeologii, antropologii kulturowej) i pisarstwo historyczne ważną są także inne ważne czynniki, związane bardziej z wiedzą ogólną (i poglądami ogólnymi) niż konkretnie z historią. Wszak inaczej będzie podchodził do źródeł ten historyk, który wyznaje światopogląd materialistyczny (odrzucając istnienie Boga) lub światopogląd idealistyczny (przyjmując istnienie Boga i Jego ingerencję w życie ludzkie). Odmienne interpretuje źródło historyk przyjmujący dwuwartościowy system logiczny (prawda i fałsz) lub trój- i wielowartościowy system logiczny (prawda, fałsz i prawdopodobieństwo). Inaczej wreszcie podchodzi do źródła historyk będący zwolennikiem teorii determinizmu (człowiek jest zmuszony przez otoczenie to określonych zachowań) oraz posybilizmu (otoczenie wpływa na człowieka, ale nie narzuca mu określonych zachowań). Trudno jednoznacznie stwierdzić, który światopogląd jest lepszy, która definicja prawdy jest słuszna, czy która teoria zachowań jest prawdziwa? Dyskusja wokół tych zagadnień dziś tworzy już osobną bibliotekę. Historyk musi być jednak świadomy tych uwarunkowań.

Pamiętać należy, że ten, kto stworzył dane źródło historyczne (np. dokument, kronikę, płytę nagrobną, obraz, pieśń), posługiwał się określonym językiem i symbolami. Ważne jest określenie środowiska (auto-

ra), w którym powstało dane źródło, ustalenie czasu i celu jego kompozycji. Jeśli historyk bierze do ręki tabliczkę glinianą napisaną i wypaloną 3000 lat p.n.e. w starożytnej Mezopotamii, to musi najpierw odczytać i przetłumaczyć znaczenie znaków kaligraficznych, używanych przez skrybów pięć tysięcy lat temu. Inny poziom rozwoju cywilizacji, odmienne warunki geograficzne, gospodarcze i społeczne powodują, że proste znaczenie terminów (np. pieniądz, podatek, świątynia) staje się skomplikowane, a na pewno zdecydowanie odmienne od ich rozumienia w epoce kart kredytowych czy wirtualnej rzeczywistości gier komputerowych. Stąd też analiza tego rodzaju źródeł, powstałych w innym języku i kręgu kulturowo-cywilizacyjnym, jest w znacznej mierze interpretacją i analizą tego źródła. Narzędziami służącymi ich wykonaniu są tzw. nauki pomocnicze historii – osobne dziedziny wiedzy dające praktyczne umiejętności. Na przykład studia nad paleografią pozwalają poznać dawne pismo, sfragistyka – dawne pieczęcie, heraldyka – dawne herby, dyplomatyka – funkcjonowanie, obieg i kompozycję dawnych dokumentów.

Trudno przecenić znaczenie doświadczenia w pracy historyka. Z innym „wyczuleniem zmysłów” analizuje historyk po raz piąty w swoim życiu średnio-wieczny dokument spisany po łacinie na pergaminie, a inaczej po raz sto piąty. Niekiedy istotną jest znajomość innych źródeł powstałych w tym samym środowisku (np. znajomość ksiąg kancelaryjnych jednego miasta ułatwia odczytanie podobnych ksiąg z innego), innych (czy podobnych) źródeł powstałych w tym

samym języku czy skomponowanych przez tego samego autora. Dlatego też historyk nie może przedstawiać na dogłębnej analizie tylko jednego rodzaju źródła albo pochodzących tylko z jednej epoki albo jednego środowiska (autora). Może, a wręcz powinien, specjalizować się w określonej epoce (dziedzinie), ale zupełnie niewskazane jest odrzucanie innych źródeł!

Doświadczenie w pracy nad źródłami, znajomość nauk pomocniczych historii (swoistych narzędzi), przyjęty światopogląd i inne koncepcje filozoficzne mogą pomóc w pisaniu o przeszłości. W ten sposób wiedza źródłowa oparta na krytycznej analizie tych źródeł zostanie „uporządkowana” i zaprezentowana w formie artykułów lub książek (fakt historiograficzny). By to zrobić, historyk musi wybrać odpowiednią metodę opisywania (narracji), uwzględniając ilość, rodzaj i zakres źródeł, temat pracy i dorobek historiografii. Opisując rozwój osadnictwa na określonym obszarze historyk, może posłużyć się metodą kartograficzną (tzn. ukazać rozwój osadnictwa na mapie). Ukazując rozwój gospodarczy, historyk może użyć metody statystycznej (dane liczbowe). Może również wykorzystać metodę retrogresywną i progresywną, metodę indukcji

i dedukcji, metodę analityczną i syntetyczną, metodę biograficzną i inne. Często określone fragmenty książki (monografii naukowej) pisane są jedną metodą, by w kolejnym rozdziale skorzystać z innej metody.

Biorąc po uwagę to wszystko, co zostało powiedziane wcześniej, stwierdzić można, że wielu ludzi pisze lub wypowiada się o historii, ale nie wszyscy oni są historykami! By zostać historykiem trzeba poświęcić wiele godzin, dni i miesiące (a może lat?) na naukę języków źródeł, metod analiz źródłowych, sposobów kompozycji tekstów historycznych czy dorobku historiograficznego...

Jeden z rzymskich mówców i filozofów, Marek Tulliusz Cyncero, w swoim dziele *De Oratore* napisał, że historyk powinien zawsze mieć na uwadze pierwsze prawo rządzące historią, a mianowicie że nie powinien pisać tego, co jest nieprawdziwe, po drugie – nie powinno mu brakować odwagi, by napisać to, co jest prawdziwe, a po trzecie – nie powinien pisać, by zdobyć uznanie innych albo by zaspokoić swoją próżność (Cyncero, *De oratore*, 2, 15, 62). Oby takich historyków żyło na tej najpiękniejszej z planet jak najwięcej.

DANUTA KONIECZKA-ŚLIWIŃSKA

Elementy warsztatu badawczego historyka na poziomie edukacji szkolnej

Dlaczego wdrażamy ucznia
w warsztat badawczy historyka?

Podstawowym zadaniem szkolnej edukacji historycznej jest przede wszystkim zrozumienie pośredniości poznania historycznego, wyjaśnienie skąd i w jaki sposób historycy czerpią informacje o przeszłości. To szkolne **zbliżenie** uczniów do procedur poznawczych stosowanych przez profesjonalnych historyków ma uświadamiać specyfikę historii jako nauki, wskazywać mechanizm warsztatu pracy historyka (np. stawianie pytań źródłom przez historyków, korzystanie z osiągnięć tzw. nauk pomocniczych historii). Na lekcji historii i w pracy domowej ucznia elementy tego warsztatu badawczego pełnią różne role: dopełniają informacji uzyskiwanych z innych źródeł wiedzy, przyczyniając się tym samym do lepszego ich zrozumienia i utrwalenia, dostarczają także wielu cennych informacji na określony temat, urozmaicają monotonię lekcji szkolnej, kształtują wyobraźnię i wpływają na emocje. Przede wszystkim warto jednak pamiętać, że

wdrażanie ucznia w warsztat badawczy historyka wpisuje się w szeroki zakres ogólnych kompetencji intelektualnych, podyktowanych aktualnymi standardami edukacyjnymi w polskiej szkole, a umożliwiającymi krytyczne odnoszenie się do przekazów medialnych współczesnego świata, jak np. dokonywanie selekcji czerpanych informacji, oceny ich wiarygodności, rozpoznawania intencji nadawcy, rozróżniania faktów i opinii, dostrzegania perswazji, manipulacji itp. Każdy uczeń, bez względu na to, czy interesuje się historią czy fizyką, powinien taki poziom kompetencji osiągnąć, kończąc edukację szkolną.

Odpowiadając zatem na pytanie o cel przybliżania warsztatu badawczego historyka we współczesnej szkole, trzeba mieć na uwadze dwa punkty odniesienia: ten, który wyznacza w formie wymagań ogólnych Podstawa Programowa, oraz te, które wynikają ze specyfiki przedmiotu, jakim jest historia (nauka o przeszłości). Wśród celów kształcenia, zapisanych w nowej PP, nacisk położono na trzy płaszczyzny edukacji historycznej.

- Chronologia historyczna: *Uczeń sytuuje wydarzenia, zjawiska i procesy historyczne w czasie oraz porządkuje je i ustala związki poprzedzania, równoczesności i następstwa. Dostrzega zmiany w życiu społecznym oraz ciągłość w rozwoju kulturowym i organizacyjnym (etap gimnazjalny) oraz Uczeń porządkuje i synchronizuje wydarzenia z historii powszechnej oraz dziejów ojczystych. Dostrzega zmienność i dynamikę wydarzeń w dziejach a także ciągłość procesów historycznych (etap ponadgimnazjalny).*

- *Analiza i interpretacja historyczna: Uczeń wyszukuje oraz porównuje informacje pozyskane z różnych źródeł i formułuje wnioski. Dostrzega w narracji historycznej warstwę informacyjną, wyjaśniającą i oceniającą. Wyjaśnia związki przyczynowo-skutkowe analizowanych wydarzeń, zjawisk i procesów historycznych. Wyjaśnia znaczenie poznawania przeszłości dla rozumienia świata współczesnego (etap gimnazjalny) oraz Uczeń analizuje wydarzenia, zjawiska i procesy historyczne w kontekście epoki i dostrzega zależności pomiędzy różnymi dziedzinami życia społecznego. Rozpoznaje rodzaje źródeł. Ocenia przydatność źródła do wyjaśniania problemu historycznego. Dostrzega wielość perspektyw badawczych oraz wielorakie interpretacje historii i ich przyczyny (etap ponadgimnazjalny).*
- *Narracja historyczna: Uczeń tworzy narrację historyczną, integrując informacje pozyskane z różnych źródeł. Tworzy krótkie wypowiedzi: plan, notatkę, rozprawkę, prezentację. Przedstawia argumenty uzasadniające własne stanowisko (etap gimnazjalny) oraz Uczeń tworzy narrację historyczną w ujęciu przekrojowym i problemowym. Dostrzega problem i buduje argumentację, uwzględniając różne aspekty procesu historycznego. Dokonuje selekcji i hierarchizacji oraz integruje pozyskane informacje z różnych źródeł wiedzy (etap ponadgimnazjalny).*

W ten sposób uczeń w ramach szkolnej edukacji historycznej poznaje nie tylko określony zasób wiadomości na temat przeszłości, informacje uporządkowane w czasie i przestrzeni, dostrzegając jednocześnie

ich zmienność na przestrzeni wieków, ale zdobywa także niezbędną wiedzę o sposobach dochodzenia do tych danych, uczy się podstawowych umiejętności, potrzebnych do krytycznego poznawania dziejów, takich jak np. analiza i interpretacja źródeł historycznych, dostrzeganie specyficznych cech narracji historycznej czy konstruowanie własnych wypowiedzi na podstawie informacji pochodzących z różnych źródeł. Przy okazji poznaje także elementy profesjonalnego warsztatu badawczego, jakim posługują się zawodowi historycy, zdaje sobie sprawę z wielości stanowisk i ocen przeszłości, wreszcie – kształtuje w sobie takie postawy, jak racjonalność, obiektywizm i krytycyzm. Warto dodać, że skład i zakres tych elementów warsztatu historyka, które poznaje uczeń, nie jest przypadkowy, lecz wynika ze specyfiki nauki historycznej, która zakłada kształcenie szeroko rozumianego myślenia historycznego, przejawiającego się m.in. w umiejętności dostrzegania tzw. prostych (fakty, wydarzenia, daty) i złożonych (związki między faktami) składników procesu dziejowego oraz jego prawidłowości, umiejscowienia wydarzeń w czasie i przestrzeni historycznej, myślenia przyczynowo-skutkowego, wyjaśnianiu pojęć historycznych, umiejętności konstruowania analizy i syntezy historycznej.

W jaki sposób historyk poznaje przeszłość?

Dążąc do poznania dziejów, historycy stawiają różne pytania i szukają na nie odpowiedzi, formułują, uzasadniają i sprawdzają hipotezy, pozwalające – ich

zdaniem – na konstrukcję w miarę spójnego obrazu przeszłości. Sprawdzanie i weryfikacja postawionych przez historyka hipotez wymaga przede wszystkim odwołania się do źródeł historycznych. Warto jednak pamiętać, że źródła te „nie odbijają” przeszłości, a historyk „nie rekonstruuje” czegoś gotowego, tylko na to oczekującego, ponieważ przeszłość już minęła. Historyk może jedynie badać źródła historyczne i wydobywać z nich informacje o tej, minionej już przeszłości, a następnie opierając się na tych informacjach, przy wykorzystaniu tzw. wiedzy pozaźródłowej i przy odwołaniu się do zasad (metod) warsztatu naukowego – może zaproponować taki czy inny opis przeszłości (narrację historyczną). Źródła historyczne same w sobie nie są więc śladami przeszłości, zawierają jedynie różnego rodzaju informacje, mające jakiś związek z przeszłością. Informacje te możemy uzyskać, stawiając źródłom odpowiednie pytania. Zanim jednak możliwa będzie analiza źródła pod kątem zawartych w nim informacji konieczne jest przeprowadzenie tzw. krytyki zewnętrznej źródła (ocena autentyczności), polegającej m.in. na zdobyciu wiedzy o czasie, miejscu i okolicznościach powstania źródła, jego autorze. Dopiero w dalszym etapie możemy przeprowadzić krytykę wewnętrzną źródła, czyli ocenę jego wiarygodności. Na tym etapie procedury badawczej historyka często konieczne jest odwołanie się do ustaleń i osiągnięć tzw. nauk pomocniczych historii, specjalizujących się w określonych dziedzinach.

Informacje uzyskane ze źródła poddawane są następnie analizie i interpretacji. Historyk m.in. określa,

które z nich mają charakter pośredni (czyli informują o przeszłości za czyims pośrednictwem), a które przekazują wiedzę w sposób bezpośredni (bez pośrednictwa osób trzecich), odsiewa ponadto z tekstu elementy interpretacji i retoryki. Ustalając fakty z przeszłości, profesjonalny badacz powinien dążyć przede wszystkim do unikania sprzeczności, wykazać się umiejętnością formułowania definicji, klasyfikowania i kategoryzowania, przede wszystkim jednak istotna jest na tym etapie – umiejętność wnioskowania. Mając do dyspozycji informacje źródłowe, odwołując się do logiki, gramatyki, teorii i retoryki, historyk przygotowuje swój tekst o przeszłości, czyli narrację historyczną.

Narracja historyczna jest przede wszystkim pewną całością – zaczyna się, ma swoje rozwinięcie i jakoś się kończy, ku czemuś zmierza. W pozytywistycznej metodologii historii poszczególne jej elementy, jak np. zdania historyczne czy wyjaśnienia rozpatrywano oddzielnie, poddając je także odrębnej analizie. W narratywistycznym nurcie filozofii historii narrację historyczną zaczęto rozpatrywać jako całość tekstową, nacechowaną niezależnie od jej elementów składowych. Z licznych koncepcji narracji historycznych warto przywołać model Jerzego Topolskiego, przyrównujący narrację historyczną do światła, którego jedynie część jest widoczna gołym okiem (w narracji część artykułowana). W zależności od kąta ustawienia światła (stopnia oświetlenia narracji) z jego widma możemy wydobyć coraz to inne elementy składowe, także te wcześniej niewidoczne. J. Topolski proponuje spojrzenie na narrację historyczną jako na układ wza-

jemnie przeplatających się warstw, wyodrębnianych i nazwanych na potrzeby analizy. Dostrzega w niej warstwy:

– **logiczno-gramatyczną (lub informacyjną)**, w której dominuje struktura logiczna rządząca ciągami zdań i przeważają zdania faktograficzne o różnym stopniu uogólnienia. Występują także, choć w mniejszym stopniu, zdania teoretyczne oraz sądy wartościujące. Poszczególne zdania są powiązane nie tylko pojedynczo jako elementy ciągów chronologicznych bądź strukturalnych, lecz także (a raczej przede wszystkim) wielokrotnie, gdyż – jak z definicji narracji historycznej wynika – poszczególne zdania należą do kolejnych, coraz większych całości narracyjnych. Poprzez tę warstwę historyk informuje czytelnika (odbiorcę) o przeszłości, przekazuje mu jakąś wiedzę o niej. Nie jest jednak możliwe, aby przekazywanie tych informacji odbywało się w sposób „czysty”, zresztą tego historyk nie oczekuje. W konstruowanej przez siebie narracji historycznej przekazuje także swoją wizję historii oraz swoją wizję świata i człowieka, własne przeświadczenia i przekonania. Ponadto chce także, aby odbiorca (czytelnik) odebrał jego narrację jako tę właściwą, tzn. przyjął ją jako własną bez poczucia, że wywiera się na niego jakiś wpływ. Odbiorcy w sposób bezpośredni dostępna jest jedynie ta warstwa, bo tylko ona ma postać artykułowaną, którą możemy utożsamić z tekstem, pozostałe warstwy są nieartykułowane, odkrywamy je, dopiero analizując tę pierwszą;

– **perswazyjną (lub retoryczną)**. Jej celem jest przekonanie odbiorcy poprzez odpowiednio skon-

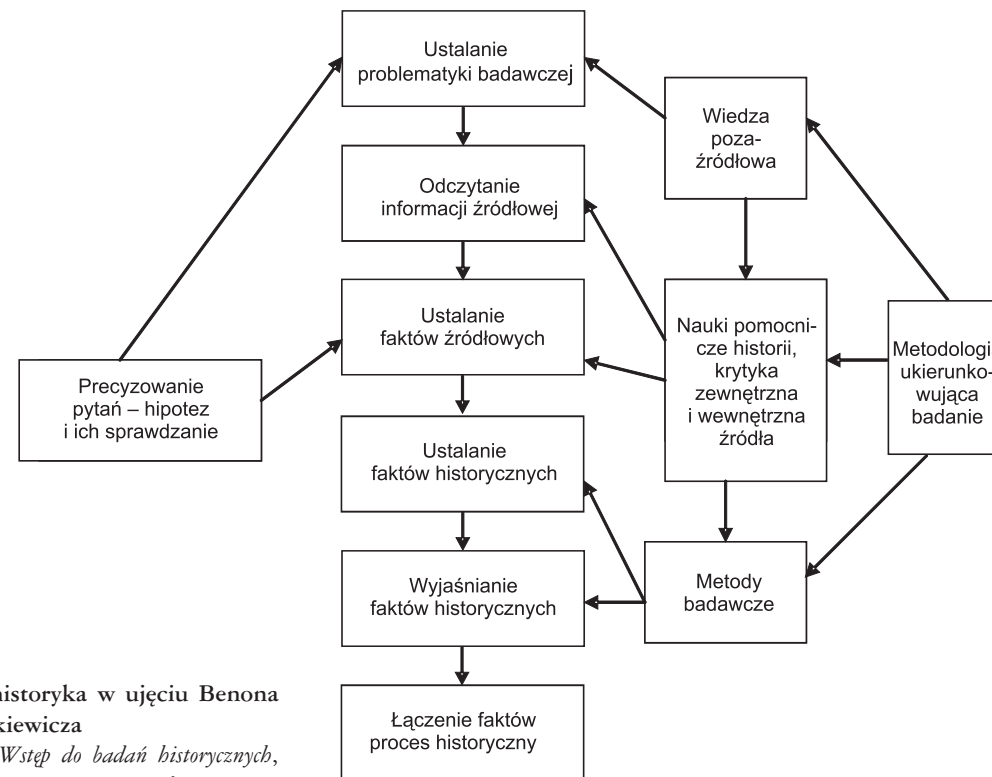
struowany tekst o tym, że to, co podaje warstwa informacyjna, powinno być przez czytelnika zaakceptowane, przyjęte jako oczywiste. Ponadto chodzi także o to, aby przesłania ideologiczne historyka dotarły do odbiorcy niejako automatycznie, za pomocą stosowanych zabiegów i mechanizmów retorycznych oraz argumentacji. Środki i narzędzia używane przez historyka są najróżniejsze. Może to być argumentacja logiczna, zjednanie sobie czytelnika poprzez różne przyjazne zwroty, wciąganie go do przeprowadzonych wnioskowań itp. Sama kompozycja tekstu, np. uwypuklenie jakichś stwierdzeń, zapowiedź dalszych informacji poza ciągiem chronologicznym, posługiwanie się periodyzacją, zabiegi selekcji i hierarchizacji, to również sposób przekonania odbiorcy. Istnieje ponadto wiele środków o charakterze ściśle retorycznym, których dostarcza retoryka klasyczna bezpośrednio, np. odwołanie się do autorytetu, ośmieszanie obrońców innych tez oraz środki retoryczne wzbogacone współczesną teorią literacką np. tropy retoryczne (głównie metafora, metonimia, synekdocha, ironia);

– **teoretyczno-ideologiczną**. Jest to warstwa sterująca pozostałymi warstwami, czyli określająca ich kształt. To, co historyk przekazuje w warstwie informacyjnej, co wyselekcjonował, jakie całości narracyjne wyodrębnił, jakie wartości wyznawane przez siebie chce przekazać oraz to jakich środków (zabiegów) perswazyjnych użył, aby tego dokonać, zależy od tej głęboko ukrytej warstwy. Mieszczą się w niej następujące, działające łącznie, choć w różny sposób, elementy: ogólnie zakorzenione sposoby myślenia cha-

rakterystyczne dla danej kultury, język z jego konwencjami lingwistycznymi, wiedza faktograficzna, wiedza ogólna, system wartości historyka. Warstwa teoretyczno-ideologiczna zazwyczaj nie jest artykułowana bezpośrednio odbiorcy, zdarza się jednak, że pewne mniejsze lub większe jej fragmenty przedostaną się do warstwy artykułowanej, czyli do tekstu

właściwego. Pojawia się wtedy szansa – zwłaszcza dla uważnego odbiorcy – na odczytanie świata przekonań historyka, konstruującego narrację historyczną.

Przedstawiony powyżej (w pewnym uproszczeniu) tok postępowania badawczego historyka przedstawiono dodatkowo na schemacie.



W jakim zakresie uczeń może stać się badaczem historii?

W edukacji szkolnej wdrażanie ucznia w warsztat badawczy historyka odgrywa zupełnie inną rolę niż w przypadku profesjonalnego badacza przeszłości. Ta różnica jest widoczna nawet w kształceniu studentów studiów historycznych, którzy przecież – podobnie jak uczniowie, choć na wyższym poziomie – zgłębiają tajniki historii. W wypadku studentów skupiamy się bowiem na przygotowaniu ich do profesjonalnej analizy źródeł, którą będą mogli przeprowadzać podczas samodzielnych badań. Natomiast w praktyce szkolnej głównym celem nie jest kształcenie historyków – badaczy dziejów, lecz jedynie szeroko pojęta edukacja historyczna uczniów o różnych zainteresowaniach (wielu z nich wybierze przecież inną drogę zawodową, kontynuując naukę na uczelniach ekonomicznych, artystycznych czy politechnicznych). Uczeń nie przeprowadza kwerend archiwalnych ani nie ocenia autentyczności źródła, nie musi również znać wszystkich definicji i klasyfikacji źródeł. Pracuje jedynie z takimi materiałami źródłowymi, które wskaże mu nauczyciel i w taki sposób, w jaki ten sam nauczyciel uzna za optymalny z punktu widzenia celu lekcji czy możliwości intelektualnych uczniów. Oczywiście koncepcja kształcenia historycznego na poszczególnych etapach edukacyjnych (w szkole podstawowej, gimnazjum i szkole ponadgimnazjalnej) zakłada kontynuację nauki przez wybranych uczniów w ramach studiów uniwersyteckich, ale to dopiero tam w ramach okreś-

lonego programu, podczas wykładów, ćwiczeń i seminariów, a także dzięki lekturze i analizie literatury naukowej możliwe jest zdobycie odpowiednich kompetencji historyka naukowca.

Skoro celem szkolnej edukacji historycznej jest jedynie wdrażanie w warsztat badawczy historyka, istotną kwestią pozostaje określenie zakresu i stopnia szczegółowości działań wchodzących w zakres tego warsztatu, a możliwych do podjęcia na etapie kształcenia szkolnego (gimnazjalnego i ponadgimnazjalnego). Najogólniej rzecz biorąc, możemy wyodrębnić kilka zakresów (obszarów) tych działań, jak np.:

- **śledzenie postępowania badawczego na konkretnych przykładach**, (ustalanie kto i w jaki sposób odkrywał tajemnic z przeszłości, np. poprzez dostrzeganie okoliczności sprzyjających i utrudniających podjęcie badań w danej dziedzinie, dostrzeganie wkładu w badania historyczne wielu osób na przestrzeni wieków, wskazywanie etapów pracy historyka, wskazywanie argumentów za i przeciw, do których historyk odwołuje się w swojej koncepcji, analiza sylwetki badacza – jego wykształcenia, kompetencji, cech charakterologicznych, rozumienie potrzeby współpracy z innymi dziedzinami nauki, określanie roli i znaczenia danego „odkrycia” historycznego dla rozwoju naszej wiedzy o przeszłości);
- **praca z materiałem źródłowym** (określanie czym są źródła historyczne, gdzie się je przechowuje i w jaki sposób korzysta z nich historyk, refleksja

na temat sposobu definiowania źródła historycznego (wyboru określonych definicji dokonuje nauczyciel), dostrzeganie i rozpoznawanie i nazywanie różnych rodzajów źródeł historycznych (najczęściej stosuje się tu klasyfikację Marcelego Handelsmana), refleksja na temat ich roli w poznawaniu przeszłości, w efekcie oczekuje się, by uczeń potrafił przeprowadzić analizę, krytykę i zinterpretować przykładowe źródła historyczne);

- **stawianie pytań i formułowanie hipotez** (np. poprzez zastanawianie nad tym, co by było gdyby, wskazywanie innych – potencjalnie możliwych – rozwiązań danego problemu historycznego, stawianie pytań typu „dlaczego?”, porównywanie i weryfikacja informacji pochodzących z różnych źródeł);
- **kształcenie myślenia historycznego** (np. poprzez ćwiczenia w posługiwaniu się taśmą chronologiczną i mapą historyczną, wyjaśnianie pojęć historycznych, dostrzeganie związków przyczynowo-skutkowych wydarzeń z przeszłości);
- **analiza i interpretacja przykładów narracji historycznej** (np. poprzez kształcenie tzw. czytelnika krytycznego, który dostrzega w narracji warstwę informacyjną, wyjaśniającą i oceniającą, rozróżnia zdania faktograficzne od sformułowań wartościujących, potrafi wskazać przykłady zastosowanych środków i zabiegów retorycznych, odtworzy argumentację autora tekstu).

Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że wymienione powyżej zakresy działań nie są równoznaczne

z pracą badawczą historyka (np. uczeń nie jest w stanie w warunkach szkolnych dokonać oceny autentyczności źródła historycznego). Wdrażając zatem ucznia w postępowanie badawcze historyka, możemy jedynie wybierać niektóre tylko jego elementy, łącząc je z odpowiednimi czynnościami uzupełniającymi, podyktowanymi względami dydaktycznymi. Gdybyśmy przykładowo chcieli porównać (w ogólnym zarysie) profesjonalny model analizy źródła, dokonywanej przez historyka badacza, z propozycją modelu dydaktycznego, czyli realizowanego w warunkach szkolnych (patrz tabela na s. 90), to łatwo można zauważyć, jak bardzo różnią się oba postępowania i jak wielu zabiegów pomocniczych trzeba użyć w szkole, by uczeń przybliżył się do warsztatu badawczego historyka i uświadomił sobie jego złożoność.

Podobne uwagi można odnieść także do innych wskazanych elementów warsztatu, jak np. analiza i interpretacja narracji historycznej czy formułowanie hipotez. Dlatego ten zakres wiadomości i kompetencji nie jest przewidziany dla wszystkich uczniów, lecz jedynie na poziom ponadprogramowy (w gimnazjum) lub rozszerzony (w szkole ponadgimnazjalnej).

Uwagi metodyczne

Stosunkowo rzadko uczniowie mają okazję obcować z – nazwijmy to – prawdziwymi źródłami historycznymi, np. oryginalnymi dokumentami z czasów średniowiecza. W literaturze naukowej te tzw. praw-

WARSZTAT BADAWCZY HISTORYKA	EDUKACJA SZKOLNA
	– <i>Wprowadzenie do tematyki związanej z treścią źródła</i>
<p>Krytyka zewnętrzna (ustalenie autentyczności)</p> <ul style="list-style-type: none"> – Analiza i ocena strony materialnej źródła, jego formy i widocznych na niej cech (np. pismo, zdobienie, środki uwiecznienia) – Ustalenie pochodzenia źródła, jego autentyczności oraz stanu zachowania, – Określenie miejsca i czasu powstania źródła – Ustalenie autorstwa – Ustalenie okoliczności powstania źródła 	<p>Krytyka zewnętrzna (wybrane elementy)</p> <ul style="list-style-type: none"> – Przekazanie przez nauczyciela lub odczytanie przez ucznia informacji o charakterze źródła: <ul style="list-style-type: none"> – miejsce i czas powstania źródła – autorstwo – okoliczności powstania źródła
	<ul style="list-style-type: none"> – <i>Pierwsze czytanie w celu wychwycenia trudności terminologicznych</i> – <i>Wyjaśnienie niezrozumiałych zwrotów</i> – <i>Określenie celu i sposobu analizy</i>
<p>Krytyka wewnętrzna (ustalenie wiarygodności)</p> <ul style="list-style-type: none"> – Analiza treści – Badanie prawdziwości informacji zawartych w źródle – Porównywanie z innymi źródłami historycznymi 	<p>Krytyka wewnętrzna (wybrane elementy)</p> <ul style="list-style-type: none"> – <i>Drugie czytanie w celu uzyskania informacji do analizy</i> – Ukierunkowana analiza treści, połączona ze sporządzaniem notatek
	<ul style="list-style-type: none"> – <i>Prezentacja wyników pracy (porównywanie odpowiedzi)</i> – <i>Integracja uzyskanych informacji z posiadaną wiedzą i sformułowanie wniosków (synteza)</i>

dziwe źródła w postaci nadanej lub przewidzianej przez autora, czyli w takiej formie, w jakiej powstały – określa się mianem źródeł pierwotnych. Dostęp do nich mają uczniowie zaledwie w kilku sytuacjach: podczas wycieczki do archiwum, muzeum lub podczas zwiedzania zabytków historycznych; mogą korzystać

z ekspozycji w szkolnej izbie pamięci (izbie regionalnej, muzeum szkolnym), ewentualnie mają do czynienia z tego typu źródłami w swoich domach rodzinnych (kolekcje domowe, pamiątki po krewnych itp.). Dostęp do źródeł pierwotnych nie oznacza jednak wcale możliwości dokonania jakiejś skompliko-

wanej ich analizy, a raczej jedynie dłuższą lub krótszą obserwację, nie zawsze połączoną nawet z możliwością fizycznego ich dotknięcia. Na typowych lekcjach historii uczniowie nie mają zatem kontaktu ze źródłami pierwotnymi (chyba że przyniosą z domu np. kolekcję monet), a jedynie z przygotowanymi specjalnie na potrzeby szkolnego przekazu tzw. źródłami wtórnymi (nazywanymi też edukacyjnymi), opracowanymi na podstawie źródeł pierwotnych. Ten specjalny sposób przygotowania źródeł do wykorzystania ich przez ucznia polega na ewentualnym przetłumaczeniu, transkrypcji językowej (modernizacji języka), reprodukcji lub wykadrowaniu najważniejszego fragmentu, dołączeniu krótkiej informacji o autorze, miejscu i dacie powstania źródła, miejscu jego przechowania, wymiarach i formie itp. Dla ułatwienia korzystania z tego typu źródeł publikuje się je albo w formie oddzielnych wydawnictw (np. „wybór tekstów źródłowych”, „źródła do dziejów średniowiecza”) lub włącza do podręczników szkolnych. Po takich zabiegach upraszczających, nazwijmy je „adaptacyjnymi”, źródła wtórne tylko w pewnym stopniu przypominają źródło pierwotne. Dla historyka nie stanowiłyby one większej wartości (dalekie są bowiem od ich wiernego przekazu). Z kolei gdyby uczeń otrzymał do analizy np. opis zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 roku z *Kroniki* Thietmara w wersji oryginalnej, niewiele zapewne by z niego zrozumiał.

Kontakt ze źródłami historycznymi mają uczniowie wszystkich etapów edukacyjnych, począwszy od IV klasy szkoły podstawowej, kiedy to w bardzo

uproszczonej formie dowiadują się, czym są źródła historyczne, gdzie się je przechowuje i w jaki sposób korzysta z nich historyk. Zakres umiejętności związanych z rozpoznawaniem i wykorzystaniem źródeł historycznych przez uczniów ulega oczywiście stopniowemu rozszerzeniu, w miarę przechodzenia do następnych etapów edukacyjnych i przekształcania się myślenia konkretno-obrazowego w umiejętność myślenia abstrakcyjnego. Od ucznia szkoły ponadgimnazjalnej, który przygotowuje się do egzaminu maturalnego z historii wymaga się już m.in. refleksji na temat sposobu definiowania źródła historycznego (wyboru określonych definicji dokonuje nauczyciel), umiejętności dostrzegania, rozpoznawania i nazywania różnych rodzajów źródeł historycznych (najczęściej stosuje się tu klasyfikację Marcelego Handelsmana – patrz tekst R. Witkowskiego), refleksji na temat ich roli w poznawaniu przeszłości. Oczekuje się także, by uczeń potrafił dokonać analizy, krytyki i interpretacji przykładowych źródeł historycznych.

Sposób i zakres analizy treści źródła historycznego w warunkach szkolnych polega przede wszystkim na poszukiwaniu odpowiedzi na pytania: kto, komu i co przekazuje, w jakiej formie i dlaczego? W dalszej części pracy z materiałem źródłowym uczeń powinien dokonać selekcji i hierarchizacji informacji pozyskanych w wyniku analizy źródła, powiązać je z wiedzą już zdobytą, poszukać genezy i skutków omawianych wydarzeń, wreszcie porównać je z innymi przekazami historycznymi (tekstami źródłowymi). Zgodnie ze wspomnianymi już standardami edukacyjnymi zaleca się

także powiązanie analizy źródeł historycznych z ćwiczeniami innego typu, np. z wykorzystaniem mapy historycznej, technik dramowych czy metod decyzyjnych. Zasygnalizowany powyżej sposób analizy i interpretacji źródeł historycznych w szkole ma zastosowanie głównie do źródeł pisanych, czyli tzw. tekstów źródłowych. Niektóre rodzaje źródeł, jak np. ikonograficzne czy literackie, wymagają specjalnego postępowania, w którym uwzględnimy m.in. ich oddziaływanie zarówno w epoce, w której powstały, jak i poza nią, odczytamy znaczenie użytych znaków graficznych, symboli czy metafor językowych.

Zadania wdrażające w warsztat badawczy historyka mogą stanowić zarówno element lekcji szkolnej, pracy domowej ucznia, jak i większego projektu edukacyjnego lub gry dydaktycznej, obejmujących kilka pojedynczych lekcji lub jeden dzień zajęć. Jeżeli chcemy zadania te włączyć w zakres typowej lekcji historii, optymalnie byłoby poświęcić im całą jednostkę lekcyjną. Pozwoli to nam na nie tylko na swobodne zapoznanie się z tekstem, ale również na monitorowanie pracy wszystkich uczniów, mając na względzie opracowanie zróżnicowanych typów zadań, możliwość zastosowania pracy grupowej, wykorzystanie informacji z innych źródeł (jak np. słowniki, encyklopedie, literatura uzupełniająca), a przede wszystkim zachowanie wszystkich ogniw lekcyjnych, umożliwiających nie tylko wprowadzenie nowych treści, ale również ich powtórzenie i usystematyzowanie. Ciekawym rozwiązaniem dydaktycznym na tego typu lekcji może być wykorzystanie kart pracy, pomagających uczniom prze-

śledzić tok postępowania badawczego i zwrócić uwagę na najistotniejsze jego etapy. Elementy warsztatu historyka możemy również uruchomić w ramach pracy domowej ucznia. Nie musimy wówczas poświęcać tym kwestiom całej lekcji. Omijamy również problem (czasem długotrwałego) zapoznania się z tekstem podczas lekcji, uczeń w dowolnym tempie czyta wyznaczony materiał i wykonuje samodzielnie zadania. Mogą to być zadania z zeszytu ćwiczeń lub w formie zadań dla uczniów chętnych (polegające np. na analizie i interpretacji tekstu wybranych fragmentów podręcznika, uzupełnieniu informacji z innych źródeł, powiązaniu z innymi środkami dydaktycznymi, jak mapa historyczna czy strony internetowe). Przygotowując zadania dla uczniów, możemy również sterować ich stopniem trudności (czasem mogą mieć postać jednego pytania, które odniesienie się do najistotniejszej kwestii w tekście, gdy innym razem wymagają wnikliwego zastanowienia i zapisania wniosków w odpowiedniej formie). Inny sposób wprowadzenia elementów warsztatu badawczego historyka możliwy jest wtedy, gdy przeznaczymy na jego realizację więcej czasu, przygotowując dla uczniów rodzaj projektu edukacyjnego lub gry dydaktycznej. Optymalny byłby wówczas wybór różnorodnych zagadnień, co umożliwiłoby podział uczniów na zespoły badawcze i zróżnicowanie w ten sposób nie tylko tematyki pracy, ale także zadań do wykonania. Możliwe jest również odniesienie się tylko do jednego problemu, ale za to z wykorzystaniem dodatkowych materiałów dydaktycznych.

O tym, jak w praktyce przebiega postępowanie badawcze historyka z różnego rodzaju źródłami i jak bardzo różni się ono od doświadczeń szkolnych, będą mieli Państwo okazję dowiedzieć się podczas warsztatów źródłowych, zaproponowanych przez pracowników naukowych Instytutu Historii UAM w ramach spotkań „Powtórka przed...” Mamy nadzieję, że dostrzegą Państwo wówczas, oprócz potrzeby posiadania rozległej wiedzy i odpowiednich umiejętności, także ogromną pasję i satysfakcję historyków, pozwalające im na nowo interpretować istniejące źródła historyczne.

Wskazówki bibliograficzne

- Buksiński Tadeusz, *Metodologiczne problemy uzasadniania wiedzy historycznej*, Warszawa–Poznań 1982
- Figaj-Nowak Henryka, *Dydaktyczna interpretacja źródła ikonograficznego*, [w:] *Uczeń w Nowej Szkole. Edukacja humanistyczna*, red. Maria Kujawska, Poznań 2002, s. 189–194
- Figaj-Nowak Henryka, *Karykatura i alegoria w nauczaniu historii*, *Edukacja Medialna* 2000/2

- Julkowska Violetta, *Dzieło literackie w dydaktycznym przekazie historii w szkole średniej*, *Wiadomości Historyczne* 1994, nr 1
- Julkowska Violetta, Rączkowski Włodzimierz, *Archeologia z wysoka*, *Wiadomości Historyczne* 2004, nr 4
- Konieczka-Słiwińska Danuta, *Konstruowanie i interpretacja narracji podręcznikowej*, [w:] *Interpretacja jako konstrukcja*, red. i wstęp Jerzy Topolski, Poznań 1998, s. 103–115
- Konieczka-Słiwińska Danuta, *Źródła statystyczne w edukacji historycznej i obywatelskiej. Uwagi metodyczne*, [w:] *Źródła w edukacji historycznej. Toruńskie Spotkania Dydaktyczne*, t. III, red. Stanisław Roszak, Małgorzata Strzelecka, Agnieszka Wieczorek, Toruń 2006, s. 127–131
- Miśkiewicz Benon, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa–Poznań 1988
- Pomorski Jan, *Historia i metodologia*, Lublin 1991
- Przygotowanie ucznia do odbioru różnych tekstów kultury*, red. Anna Janus-Sitarz, Kraków 2004
- Suchoński Adam, *Źródła historyczne*, [w:] Jerzy Maternicki, Czesław Majorek, Adam Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1993, s. 354–365
- Swieżawski Aleksander, *Warsztat naukowy historyka. Wstęp do badań historycznych*, Częstochowa 2001
- Topolski Jerzy, *Jak się pisze i rozumie historię*, Warszawa 1996
- Topolski Jerzy, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998

Konspekty warsztatów

WITOLD TYBOROWSKI

Państwo i władza w Mezopotamii

I. Materiały źródłowe

- Inskrypcja ze Steli Sępów Eannatum z Lagasz – *Rechts- und Wirtschaftsurkunden, Historisch-chronologische Texte*, hrsg. v. Borger Rykle, [w:] *Texte aus der Umwelt des Alten Testaments*, Bd. I, Lief. 2, Gütersloh 1983, s. 130–189
- Ikonografia Steli Sępów Eannatum z Lagasz – J. Śliwa, *Sztuka i archeologia starożytnego Wschodu*, Warszawa–Kraków 1997
- Listy z Tell el-Amarna – *The Amarna Letters*, ed. and transl. by L.W. Moran, Baltimore–London 1992; *Wybór źródeł do historii starożytnego Wschodu (do poł. I tysiąclecia p.n.e.)*, przekł. J. Zabłocka, T. Zawadzki, Poznań 1966
- Płaskorzeźby z pałaców asyryjskich – J. Reade, *Assyrian Sculpture*, Londyn 1990
- Prolog Praw Urnammu – *Rechts- und Wirtschaftsurkunden, Historisch-chronologische Texte*, hrsg. v. Borger Rykle, [w:] *Texte aus der Umwelt des Alten Testaments*, Bd. I, Lief. 2, Gütersloh 1983, s. 130–189
- Prawa Hammurabiego – *Kodeks Hammurabiego*, przekł. M. Stępień, Warszawa 1996

- Epos Tukulti-Ninurta – B. Foster, *Before the Muses. An Anthology of Akkadian Literature*, Bethesda 1993
- Średnioasyryjskie Dekrety Pałacowe – M. Roth, *Law Collections from Mesopotamia and Asia Minor*, Atlanta 1997
- Traktat sukcesyjny Asarhadona króla Asyrii – J. Maniaczyk, *Traktat sukcesyjny Asarhaddona króla Asyrii*, Poznań 1997; S. Zawadzki, *Mane, Tekel, Fares. Źródła do dziejów Babilonii chaldejskiej*, Poznań 1996

II. Problematyka warsztatu

Przedmiotem warsztatu jest analiza rozwoju i ewolucji instytucji państwa w starożytnej Mezopotamii od jego powstania do ukształtowania się imperium w I tys. p.n.e. Najstarszą formą państwowości na tym obszarze było miasto-państwo, którego wzorcowa postać ukształtowała się w III tys. p.n.e. Niestety, z powodu miarodajnych źródeł jego struktura i funkcjonowanie są dość słabo znane. Model pierwotnego miasta-państwa rekonstruuje się na podstawie mitów o legendarnych władcach Uruk Lugalbandzie i Gilgameszu oraz sumeryjskie wyobrażenia na temat świata bogów. Prawdopodobnie pierwotne miasto-państwo nie było monarchią, choć nie można powiedzieć, że charakteryzował je ustrój obywatelski. Istniała tam raczej

pewna forma prymitywnej demokracji. Niewątpliwie silna była pozycja rodów i świątyni, które straciły swoje prerogatywy na rzecz władcy wraz z powstaniem monarchii. Przedmonarchiczny ustrój miast-państw pozostawił po sobie tradycję nienaruszalności wolnych mieszkańców miast (*awilum*), które zachowały pewną dozę autonomii politycznoprawnej (*alum*).

Najlepszym sposobem badania historii starożytnej Mezopotamii jest eksplorowanie testów źródłowych. Należy je analizować krytycznie, stawiając wszechstronne pytania o wszelkie składniki dziejów regionu, które mogą złożyć się w całość tworzącą szeroko pojętą historię. Specyfika pracy nad źródłami do dziejów Mezopotamii polega na tym, że w związku z wielością bytów państwowych oraz różnorodnością i fragmentarycznością źródeł na przestrzeni kolejnych tysięcy lat, tekstom należy zadawać pytania, które mogą wnieść jakiegokolwiek informacje na temat różnych aspektów historii ówczesnych państw. Zdarza się więc, że ważne informacje dotyczące dziejów politycznych oraz ustrojowoprawnych uzyskujemy z tekstów religijnych oraz literackich i na odwrót: religię i ideologię władców Sumeru, Babilonii i Asyrii badamy na podstawie zapisów kronikarskich, a nawet gospodarczych.

Oddzielną uwagę należy poświęcić źródłom ikonograficznym, które w istotny sposób uzupełniają informacje pochodzące z tekstów. Władcy państw Mezopotamii przedstawiani są w nich w różnorodnych scenach już od pierwszej połowy III tysiąclecia p.n.e. Kontekst oraz detale, które wypełniają obrazy, wnoszą ważne wiadomości na temat życia codziennego nie

spotykane w dokumentach pisanych. Na obrazach przedstawiono króla w określonej sytuacji, w uroczystych szatach, z całym splendorem jego majestatu. Są one tak dokładne, że widać na nich, zapinki uzbrojenia, fałdy i frędzle u szat, a nawet loki brody i włosów na głowie. W wypadku scen religijnych widzimy monarchę wraz z jego otoczeniem podczas składania ofiar bogom. Na przedstawieniach tych władca nierzadko występuje wraz ze swym otoczeniem, które tym samym ukazuje się w bardzo wyrazisty sposób. Widać uzbrojenie i ozdoby stroju możnych i oficerów, pióropusze i detale końskiej uprzęży. Wszystko to uzupełnia przekazy źródeł pisanych, w których nie podnosi się tych spraw. Najwspanialsze przedstawienia ikonograficzne pochodzą z imperium nowoasyryjskiego, gdzie można mówić o odrębnym gatunku przedstawień pałacowych. Do naszych czasów zachowało się ich tak wiele, że zdobią one obecnie galerie sztuki większości wielkich muzeów na całym świecie.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Gawlikowska K., *Sztuka Mezopotamii*, Warszawa 1975
Iwaszkiewicz P., Łoś W., Stępień M., *Władcy i wodzowie starożytności. Słownik*, Warszawa 1998
Joannes F., *Historia Mezopotamii w 1. tysiącleciu przed Chrystusem*, Poznań 2007
Łyczkowska K., Puchta P., Kapeluś M., *Epos o Gilgameszu*, Warszawa 2002
Mity akadyjskie, red. M. Kapeluś, Warszawa 2000
Roux G., *Mezopotamia*, Warszawa 1998

Saggs H.W.F., *Wielkość i upadek Babilonii*, Warszawa 1973

Szarzyńska K., *Mity sumeryjskie*, Warszawa 2000

Zawadzki S., *Ze studiów nad chronologią Babilonii koniec VII – początek V wieku przed Chr.*, Poznań 1996

KRZYSZTOF KRÓLCZYK

Pojęcia państwo (*polis*), obywatel (*polites*) i ustrój polityczny (*politeia*) w świecie starożytnych Greków

I. Materiały źródłowe

- Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, wybrane fragmenty ks. II, III i IV
- Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, tłum. L. Piotrowicz, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, fragmenty rozdz. 42–43, 45–46, 56–59
- Herodot, *Dzieje*, tłum. S. Hammer, wyd. 2, Warszawa 2002, ks. VI, rozdz. 56–58
- Plutarch, *Likurg*, [w:] Plutarch, *Żywoty równoległe*, tłum. K. Korus, t. 1, Warszawa 2004, rozdz. 5–6
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 1953, ks. II, rozdz. 37–41; 65

II. Problematyka warsztatu

Celem warsztatów będzie zapoznanie uczniów z podstawowymi pojęciami dotyczącymi życia politycznego w świecie starożytnych Greków, ze szczególnym uwzględnieniem państwa spartańskiego i ateńskiego.

Punktem wyjścia staną się teoretyczne rozważania Arystotelesa, wyłożone w jego traktacie pt. *Polityka*. Poprzez lekturę i analizę wybranych fragmentów dzieła uczniowie będą mieli możliwość poznania, w jaki sposób wybitny filozof grecki definiował takie pojęcia, jak państwo (*polis*), obywatel (*polites*) i ustrój polityczny (*politeia*). Szczególna uwaga zwrócona zostanie na arystotelesowską definicję *polis*, tj. starożytnego państwa będącego „wspólnotą obywateli w ramach ustroju”, na prawa i obowiązki obywateli *polis* (zostanie tu omówiona wizja człowieka jako „zwierzęcia politycznego”) oraz na typy starożytnych ustrojów politycznych w świecie Hellenów. Zobaczymy, w jaki sposób i na podstawie jakich kryteriów Arystoteles dzielił ustroje polityczne, jakie wyodrębnił ich typy, dlaczego niektóre z nich uważał za „właściwe”, a inne za „zwyrodniałe”, który ustrój był – w jego mniemaniu – najlepszy dla obywateli i wreszcie dlaczego uważał demokrację za ustrój „zwyrodniały”. W podsumowaniu tej części warsztatów spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czym różni się tak zarysowany model państwa starożytnego od państw istniejących współcześnie.

W drugiej części warsztatów omówione zostaną, na podstawie wybranych fragmentów tekstów źródło-

wych (m.in. *Ustroju politycznego Aten* Arystotelesa, żywota Likurga autorstwa Plutarcha z Cheronei czy fragmentu mowy pogrzebowej Peryklesa z *Wojny peloponeskiej* Tukidydesa), ustroje polityczne dwóch najważniejszych i najlepiej poznanych państw greckich, tj. *polis* spartańskiej i *polis* ateńskiej. Będą to zarazem omówienia dwóch różnych systemów politycznych, istniejących realnie w świecie starożytnym (a nie tylko w teoretycznym schemacie z arystotelesowskiej *Polityki*), tzn. oligarchii (a może raczej specyficznej formy monarchii?) spartańskiej oraz demokracji ateńskiej. W obu wypadkach przedstawione zostanie tło historyczne kształtowania się ustrojów i ich ewolucja, najważniejsze instytucje polityczne Sparty i Aten (urzędnicy i ich funkcje, rola zgromadzeń ludowych) oraz zasadnicze różnice ustrojowe pomiędzy obydwoma państwami. Spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście można uznać Spartę – jak sądzą niektórzy – za pierwsze na świecie państwo totalitarne, a Ateny – zgodnie ze słowami Peryklesa – za „szkołę wychowania Hellady”.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Bravo B., Wipszycka E., *Historia starożytnych Greków*, t. 1: *Do końca wojen perskich*, Warszawa 1988
 Bravo B., Węcowski M., Wipszycka E., Wolicki A., *Historia starożytnych Greków*, t. 2: *Okres klasyczny*, Warszawa 2009
 Davies J.K., *Demokracja w Grecji klasycznej*, Warszawa [b.r.w.]

- Finley M.I., *Polityka w świecie starożytnym*, Kraków 2000
 Grecja klasyczna, red. R. Osborne, Warszawa 2002
 Hammond N.G.L., *Dzieje Grecji*, wyd. 3, Warszawa 1994
 Hansen M.H., *Demokracja ateńska w czasach Demostenesa. Struktury, zasady i ideologia*, Warszawa 1999
 Kulesza R., *Sparta w V–IV wieku p.n.e.*, Warszawa 2003
 Kulesza R., *Starożytna Sparta*, Poznań 2003
 Lengauer W., *Starożytna Grecja okresu archaicznego i klasycznego*, Warszawa 1999
 Martin T.R., *Starożytna Grecja. Od czasów prehistorycznych do okresu hellenistycznego*, Warszawa 1998
 Musiał D., *Świat grecki od Homera do Kleopatry*, Warszawa 2009
 Witkowski S., *Państwo greckie. Historia ustroju państw greckich o obraz ustroju Aten i Sparty*, Warszawa 1938

ANNA TATARKIEWICZ

Republika rzymska

Monarchia jest najlepszą wśród trzech wymienionych na początku form ustrojowych. Góruje nad nią czwarta stanowiąca przemyślane i harmonijne połączenie elementów wziętych z trzech wzorcowych postaci ustroju. Chciałoby się mieć w Rzeczypospolitej zwierzchność podobną do wła-

dzy królewskiej, zachować na stałe wpływy elit, a pewne kwestie pozostawić do rozstrzygnięcia ogółowi” [Cyceron, *O państwie*, ks. I, 45]

I. Materiały źródłowe

- Cyceron, *O państwie*, [w:] tenże, *O państwie. O prawach*, przeł. I. Żółtkowska, Kęty 1999 [szczeg. fragmenty I 19–47; II. 29–40]
- Cyceron, *O prawach*, [w:] tenże, *O państwie. O prawach*, przeł. I. Żółtkowska, Kęty 1999 [szczeg. III]
- Cyceron, *Sen Scypiona*, przekł. I. Wieniewski, Łódź 1994
- Polibiusz, *Dzieje*, przekł. S. Hammer, Wrocław 1957. [szczeg. fragmenty VI, 11–18]
- Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, przeł. M. Brożek Wrocław 1968. [szczeg. fragmenty I 22–23; II 23–24, 27, 32–34, 41–46; XXII 33–35; XXIV 7–9; XXXVIII 35–36]

II. Problematyka warsztatu

Warsztaty powinny przypomnieć uczniom i utrwalić podstawowe pojęcia dotyczące życia politycznego w świecie starożytnych Rzymian (ze zwróceniem szczególnej uwagi na Republikę). Na warsztatach (konwersatorium) przeprowadzona zostanie analiza tekstów źródłowych i przygotowanych przez prowadzącego warsztaty;

- powtórzenie definicji pojęć: civitas, republika, kolegialność, dyktatura, konsulat, cenzura, kwestura, pretor, edyl, komicja, trybun ludowy
- zapoznanie uczestników warsztatów z sylwetkami Polibiusza i Cycerona

- analiza tzw. ustroju mieszanego u Polibiusza
- analiza teorii ustroju i państwa według Cycerona (omówienie m.in. pojęcia *res publica*; „Sen Scypiona” – i ustrój idealny).

III. Wskazówki bibliograficzne

- Finley M., *Polityka w świecie starożytnym*, Kraków 2000
- Ziółek P., *Idea Imperium*, Warszawa 1997
- Korfanty J., *Mysł polityczna Republiki rzymskiej*, Wrocław 1977
- Alföldy G., *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, Poznań 1991
- Oblicza demokracji*, red. R. Legutko, J. Kloczkowski, Kraków 2002

JULIUSZ ROGOWSKI

Ludzie wykształceni a państwo rzymskie w okresie późnego antyku

I. Materiały źródłowe

- Decymus Magnus Auzoniusz, *Mozela*, przekł. M. Brożek, *Meander* 41 (1986), nr 2–3, s. 85-95, nr 4–5, s. 153–158 (oraz inne utwory w przekładzie własnym)
- Kwintus Aureliusz Symmachus (wybrane utwory w przekładzie własnym)

II. Problematyka warsztatu

Okres późnego antyku stanowi jedną z najbardziej przełomowych epok w dziejach Europy. Dla sympatyków starożytności klasycznej jest to czas „zmierchu” i „upadku”, dla znawców średniowiecza „narodziny” nowego świata. Bez względu na perspektywę i kryjące się za nią oceny jest to niewątpliwie epoka dynamicznych i głębokich przemian, które sprawiły, że późne cesarstwo rzymskie stało się nową jakością, a dawne pojęcia i idee (w tym także ze sfery polityki) nabrały innego znaczenia.

Celem zajęć będzie przybliżenie późnoantycznych poglądów na temat państwa z punktu widzenia ówczesnej elity intelektualnej, a więc tej grupy społecznej, która brała bardzo aktywny udział w życiu politycznym i która pozostawiła po sobie najwięcej świadectw.

Z niezwykle bogatej literatury doby późnego antyku wybranych zostanie dwóch autorów, których poglądy mogą być uznane za reprezentatywne. Pierwszy z nich to Decymus Magnus Auzoniusz, pochodzący z Galii nauczyciel literatury, retor i poeta, drugim zaś będzie senator i mówca Kwintus Aureliusz Symmachus. Życie obu autorów przypadło na IV wiek naszej ery. Ich utwory warte są uwagi z wielu powodów. Jednym z nich może być fakt, iż poza twórczością literacką zajmowali się oni aktywną działalnością polityczną. Nie byli więc tylko obserwatorami, ale też uczestnikami, a nawet protagonistami wielu wydarzeń.

Lektura wybranych utworów pozwoli zaobserwować, jak głębokim przemianom uległo państwo rzym-

skie w toku kilkowiekowej ewolucji. Przede wszystkim okaże się, że najważniejszą instytucją stał się sam cesarz. Wprawdzie odgrywał on rolę decydującą od początku istnienia cesarstwa, w dobie późnego antyku nie był już jednak *primus inter pares* z czasów pryncypatu, lecz autokratycznym władcą, od woli którego zależało niemal wszystko, a jego majestat otaczała aura boskości. Teksty obu autorów poinformują nas o ideologii związanej z osobą cesarza oraz o postawach, jakie wobec władcy musieli przyjąć poddani, bez względu na zajmowaną przez nich pozycję. Skoncentrowanie władzy w rękach jednostki sprawiło bowiem, że dawne instytucje – nawet oligarchiczny senat – utraciły realną władzę, a droga ludzi wykształconych do kariery wiodła już nie poprzez forum, lecz przez dwór cesarza.

Oczywiście stosunek elit intelektualnych do państwa wyrażał się nie tylko poprzez ich postawę względem władcy. Podobnie przemiany, które dotknęły Cesarstwo, nie ograniczyły do tego tylko aspektu. W grę wchodziły bowiem także jeszcze zagadnienia, jak: militaryzacja państwa związana z tzw. wędrówką ludów, przesunięcie politycznego punktu ciężkości z Wiecznego Miasta na prowincje pograniczne, dynamiczny rozwój chrześcijaństwa i uznanie go za religię państwową, rozbudowa aparatu administracyjnego czy reformy prawa. Wszystkie te problemy były niezwykle istotne dla funkcjonowania późnoantycznego cesarstwa; ważne są też dla określenia postawy, jaką przyjmowali wobec niego ludzie wykształceni.

Lektura wybranych źródeł pozwoli także dostrzec, że w ciągu kilku wieków istnienia tego imperium dokonały się w nim procesy znacznie głębsze i donioślejsze niż zmiany w jego ustroju i strukturze, a które sprawiły, że ludność Europy po raz pierwszy w swej historii mogła się poczuć częścią większej polityczno-kulturowej wspólnoty. Porównanie wypowiedzi obu autorów pokaże bowiem, iż pomimo odrębnego pochodzenia – zarówno pod względem społecznym, jak i etnicznym – wyznają oni te same wartości. Galijski poeta i rzymski senator piszą w tym samym języku, żyją w podobny sposób, podobnie postrzegają świat i zachodzące w nim zjawiska, wierzą w te same idee. Nie jest to wynikiem przypadku, lecz długiego procesu *romanizacji*. Analiza tego procesu nie będzie przedmiotem specjalnego zainteresowania, utwory obu autorów ujawnią jednak, jak wielką rolę odgrywała w nim edukacja. To właśnie przekazywane w jej toku treści i idee określały tożsamość ludzi wykształconych w stopniu zasadniczym i sprawiły, że mogli się oni uważać za prawdziwych Rzymian, bez względu na to, w jakiej części imperium przyszli na świat.

III. Wskazówki bibliograficzne

- P. Brown, *Świat późnego antyku. Od Marka Aureliusza do Mahometa*, przekł. A. Podzielna, Warszawa 1991
- Av. Cameron, *Późne cesarstwo rzymskie*, przekł. M. Kwiecień, Warszawa 2005

- M. Cytowska, H. Szelest, *Literatura rzymska. Okres cesarstwa*, Warszawa 1992
- P. Heather, *Upadek cesarstwa rzymskiego*, przekł. J. Szczepański, Poznań 2006
- H.-I. Marrou, *Historia wychowania w starożytności*, przekł. S. Łoś, Warszawa 1996
- J. Vogt, *Upadek Rzymu*, przekł. A. Łukaszewicz, Warszawa 1993

ANNA KOTŁOWSKA

Koncepcja państwa w Cesarstwie Bizantyńskim

I. Materiały źródłowe

- Gy. Moravcsik, R.J.H. Jenkins, *Constantine Porphyrogenitus. De administrando imperio*, Budapest 1949 [dalej: DAI]
- Na potrzeby zajęć tłumaczenie fragmentów z języka greckiego: Anna Kotłowska

II. Problematyka warsztatu

Uczestnicy zajęć otrzymają przetłumaczone fragmenty jednego z najważniejszych traktatów bizantyńskich na temat państwa i sztuki panowania. Konstantyn VII Porfirogeneta napisał podręcznik *O zarządzaniu państwem* dla swego syna i następcy na

tronie cesarskim. W dziele tym zamieścił szczegółowe rady, jak należy postępować w konkretnych sytuacjach na polu zarówno polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. DAI zawiera również szczegółowy opis instytucji Cesarstwa oraz ich funkcjonowania. Na potrzeby warsztatu wszakże najbardziej istotne będą te fragmenty, w których cesarz przedstawia własną, a zarazem oficjalną koncepcję państwa i społeczeństwa. Co szczególnie istotne używa on przy tym pojęć obecnych już w czasach Grecji starożytnej. Jednak w zmienionych realiach politycznych po upływie przeszło tysiąclecia stare słowa zmieniły swe znaczenie. Dla politycznej elity Cesarstwa w X wieku n.e. słowa: *demos* czy *politeia* miały już inne skojarzenia, a co więcej pojawiły się nowe, wcześniej niestosowane: jak *autokrateia* albo *basileia*.

Przeprowadzona na zajęciach analiza tekstu ma na celu ukazanie właśnie tych subtelnych różnic semantycznych w kręgu kilku pojęć oznaczających „państwo” oraz ustrój polityczny, a także pokazanie ewolucji znaczenia pewnych idei obecnych już w czasach Peryklesa i Tukidydesa, ale które nadal były obecne w Cesarstwie. Jakie aspekty dawnych wyobrażeń przetrwały w nowych realiach i jak były wówczas rozumiane? Czy były tylko antykwarycznym dziedzictwem kultury, czy żywym przedmiotem politycznej debaty?

Nic nie jest tu jednoznaczne: dość przypomnieć, że gdy cesarz Justynian (VI wiek) pisał uroczysty wstęp do swego kodeksu prawa, określił państwo, nad którym panował, słowami *res publica*: „republika”.

Dlaczego? Celem warsztatu jest właśnie znalezienie odpowiedzi na takie pytania.

Dodatkowym elementem zajęć będzie analiza źródła ikonograficznego, tzn. flagi Cesarstwa, obecnie będącej oficjalną flagą Patriarchatu Ekumenicznego. Po analizie tekstu, próba odczytania przez uczniów symboliki zawartej w przedstawieniu dwugłowego orla będzie dopełnieniem bardziej abstrakcyjnej wiedzy wyniesionej z lektury. Jest to cenne tym bardziej że wiele państw Europy Południowo-Wschodniej i Wschodniej tworzyło swoje flagi i symbole państwowe na wzór bizantyńskich.

III. Wskazówki bibliograficzne

Poniżej podajemy tylko prace w języku polskim, w których można znaleźć więcej informacji zarówno o epoce Konstantyna Porfirogenety (X w.), jak i o bizantyńskiej teorii państwa.

- Arnott P., *Bizantyjczycy i ich świat*, Warszawa 1979
Bizancjum. Wstęp do cywilizacji wschodniorzymskiej, red. N.H. Baynes, H.S.L.B. Moss, Warszawa 1964
 Dvornik F., *Bizancjum a prymat Rzymu*, Warszawa 1985
 Gregory T., *Historia Bizancjum*, Kraków 2008
 Haussig H.-W., *Historia kultury bizantyńskiej*, 1 ed. Warszawa 1969; 2 ed. Warszawa 1980
 Meyendorff J., *Teologia bizantyjska. Historia i doktryna*, Warszawa 1984
 Ostrogorski G., *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 1967; 2 ed. 1968; 3 ed. 2008

- Runciman S., *Teokracja bizantyjska*. Warszawa 1982;
 Katowice 2008 (jedna z najlepszych książek o Bizancjum, jakie kiedykolwiek napisano)
 Zakrzewski K., *Historia Bizancjum*, Kraków 1999
 (wznowienie z 1938 r., ale ciągle aktualne)

ŁUKASZ RÓŻYCKI

Wpływ armii na Cesarstwo Bizantyńskie

I. Materiały źródłowe

- *Kronika czyli historia jednego stulecia Bizancjum (976–1077)*, tłum. Oktawiusz Jurewicz, Wrocław 1985
- Nikefor Bryennios, *Materiały historyczne*, tłum. Oktawiusz Jurewicz, Wrocław 1974
- Anna Comnena, *Aleksjada*, przeł. i oprac. Oktawiusz Jurewicz, Wrocław 1969.

II. Problematyka warsztatu

Celem zajęć jest pokazanie procesów politycznych zachodzących w Cesarstwie Bizantyńskim na przełomie wieków X i XI. Dzięki analizie fragmentów kroniki Michała Psellosa, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli bizantyńskiego renesansu, uczniowie lepiej zrozumieją istotę przewrotów pałacowych oraz intryg rozgrywających się w najpotężniejszym wówczas państwie średniowiecznej Europy. Wydarzenia te

miały kluczowe znaczenie dla całego świata zachodniego, w ich następstwie koczownicze plemiona muzułmańskie spenetrowały wschodnie rubieże Cesarstwa i ustanowiły tam swoje państwa. Kolejne stulecia wojen pomiędzy Bizancjum a państwami muzułmańskimi, ustanowionymi w dawnej bizantyńskiej Anatolii, doprowadziły do powolnego upadku Cesarstwa i otworzyły drogę ludom tureckim na Bałkany. Autor kroniki był naocznym świadkiem intryg arystokracji bizantyńskiej oraz przewrotów pałacowych wymierzonych w ówczesnie panującego cesarza. Michał Psellos jako jedna z najpotężniejszych postaci w państwie, pełniąc obowiązki rektora uniwersytetu w Konstantynopolu, oficjalnego doradcy cesarskiego oraz wychowawcy cesarskich dzieci pozostawał w centrum każdego znacznego wydarzenia w Konstantynopolu, często będąc ich inicjatorem. Wnikliwa lektura kronik Psellosa daje czytelnikowi nie tylko spojrzenie na kształt średniowiecznego imperium, ale i pozwala poznać wielką politykę od kuchni, widzianą oczami jednego z jej głównych reżyserów.

W każdym z buntów i przewrotów ważną rolę odgrywała armia bizantyńska lub wszechpotężna straż pałacowa, bez poparcia którejś z tych formacji nie było możliwe staranie się o cesarską purpurę. Okres po śmierci Bazylego II do objęcia tronu przez Aleksego Komnena to czas walk dwóch potężnych stronnictw, wojskowego z pałacowym. Wojskowi podzieleni byli na wiele frakcji i nie posiadali spójnego programu, co stało się bardziej wyraziste, gdy rządy objął przedstawiciel tej frakcji Roman IV, pozorne

zwycięstwo frakcji militarnej skończyło się kłótniami pomiędzy wielkimi rodzinami, w wyniku czego bizantyńska armia stanęła skłócona na polach Manzikertu, łatwo dając się pokonać koczownikom. Centrum siły frakcji wojskowej leżało na prowincji, gdzie każdy z możliwych rodów kontrolował znaczne siły militarne i zarządzał miejscową administracją. Siłą frakcji pałacowej była stolica państwa w Konstantynopolu, perła Cesarstwa, miejsce, gdzie gromadziły się nieprzebrane bogactwa, a kupcy napływali ze wszystkich regionów znanego świata. Rywalizacja pomiędzy frakcjami z biegiem czasu przerodziła się w rywalizację pomiędzy stolicą a rosnącymi w siłę prowincjami, na czele których stały ambitne rody wojskowe.

Kilkudziesięcioletni konflikt doprowadził do katastrofy finansów i armii bizantyńskiej. Przez prawie sto lat żadna z grup nie potrafiła uzyskać przewagi nad rywalami, doprowadzając do klęski armii bizantyńskiej w bitwie pod Manzikertem w 1071 roku. Wraz z klęską armii w walce z poganami Cesarstwo utraciło na Zachodzie miano obrońcy Ziemi Świętej, czego następstwem była pierwsza wyprawa krzyżowa. Potężne kiedyś Cesarstwo nigdy nie odzyskało już sił potrzebnych do stawienia czoła zagrożeniom zewnętrznym, a nadejście łacińskich krzyżowców pogorszyło jego i tak złe relacje z resztą świata chrześcijańskiego.

Obok historii politycznej w zajęciach ważną rolę stanowić będzie historia społeczna. Niemożliwe jest zrozumienie pewnych procesów zachodzących w Cesarstwie Bizantyńskim bez wiedzy o kształtowaniu się struktur wojskowych i miejscu żołnierzy w hierarchii

społecznej średniego Bizancjum. Armia bizantyńska zyskiwała na znaczeniu już od VI wieku, aby pod koniec wieku XI stać się decydującą siłą w państwie. Niejasny system wyboru cesarza sprawiał, że często po władzę sięgali ludzie bezwzględni, kontrolujący jedną z najważniejszych dziedzin państwa – administrację lub armię. Na podstawie chronologicznego przeglądu uczestnicy zajęć poznają najważniejsze edykty cesarskie umiejscawiające żołnierzy w systemie społecznym średniowiecznego Cesarstwa Bizantyńskiego. Ciekawym ćwiczeniem może być wykazanie różnic pomiędzy średniowiecznym systemem lennym, charakterystycznym dla zachodnich państw a systemem nadań działek żołnierskich w Bizancjum. Równie ważne dla zrozumienia skomplikowanych zależności pomiędzy pałacami w Konstantynopolu a armią na dalekich rubieżach państwa jest zrozumienie powstania i procesu gromadzenia władzy przez arystokrację wojskową, która już od czasów cesarza Herakliusza zaczęła zyskiwać na znaczeniu, skupiając na prowincji władzę zarówno cywilną, jak i wojskową. Kilkadziesiąt lat po wielkich reformach administracyjnych nowe rody dowódców wojskowych stały się na tyle potężne, że mogły z powodzeniem rzucić wyzwanie władcy w Konstantynopolu i samemu sięgnąć po cesarską purpurę. Właśnie do jednego z rodów wywodzących się z armii należał słynny cesarz Aleksy Komnen, władca, który zakończył konflikt w państwie doby Psellosa, zakładając dynastię rządzącą na niektórych terenach bizantyńskich jeszcze po upadku Konstantynopola w 1453 roku.

Zrozumienie relacji pomiędzy administracją a woj-
skiem w Cesarstwie Bizantyńskim przybliży uczniom
kulisy funkcjonowania tego nadal egzotycznego dla
nas państwa, które przez stulecia było przedmurzem
chrześcijaństwa.

III. Wskazówki bibliograficzne

Browning R., *Cesarstwo Bizantyńskie*, Warszawa 1997

Mango C., *Historia Bizancjum*, Marabut 1997

Ostrogorski G., *Historia Bizancjum*, Warszawa 1966

Runciman S., *Dzieje wypraw krzyżowych*, Warszawa
1987

MAGDALENA BINIAŚ-SZKOPEK

Testament Bolesława Krzywoustego w świetle źródeł średniowiecznych, czyli jak pracuje mediewista

I. Materiały źródłowe

- Dokument nr 11 [w:] *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I, [wyd. I. Zakrzewski], Poznań 1877
- Fragmenty z: Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przeł. B. Kurbis, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996

- Fragmenty z: *Kronika Polska (tzw. Polsko-Śląska)*, wyd. L. Ćwikliński, MPH, t. III, Lwów 1878

- Fragmenty z: *Kronika Wielkopolska*, przeł. K. Abgarowicz, wstęp i komentarze B. Kürbis, Warszawa 1965

- Zapiska z: *Roczników magdeburskich*, wyd. G.H. Pertz, MGH SS, t. XVI, Hanoverae 1859

- Zapiska z: *Roczników poeldeńskich*, wyd. G.H. Pertz, MGH SS, t. XVI, Hanoverae 1859

II. Problematyka warsztatu

W większości programów szkolnych polskie średniowiecze zaczyna się opisem panowania pierwszych Piastów, aby następnie po „czarnej dziurze” przejść płynnie do rządów Kazimierza Wielkiego, które to czasem bywają poprzedzone wzmiankami o jego ojcu, Władysławie Łokietku, czy też na terenie Wielkopolski, o Przemyśle II, jednym z książąt, który wiązany jest przez historyków z początkami jednoczenia ziem polskich po okresie rozbicia dzielnicowego. Tymczasem „czarna dziura”, która zaczyna się w 1138 roku końcem panowania Bolesława Krzywoustego oraz wejściem w życie tzw. testamentu tego władcy obejmuje prawie dwa wieki polskiego średniowiecza. Okres rozbicia dzielnicowego traktowany jest w ten sposób głównie z uwagi na fakt jego dość słabego rozpoznania przez historyków oraz w wielu wypadkach skąpej podstawy źródłowej. Jest to czas wielkich przemian zarówno państwa polskiego, jak i społeczeństwa oraz kultury, i stanowi klucz do tego, jak państwo

polskie wyglądało w późnym średniowieczu, a co za tym idzie również w czasach nowożytnych. Należy pamiętać, że podstawą do omówienia szczególnie pierwszych dziesięcioleci tego okresu jest tzw. testament Bolesława Krzywoustego. Jednak w tym wypadku w programach szkolnych natrafiamy na spore rozbieżności. Od jednego autora dowiadujemy się, że książę podzielił państwo na cztery dzielnice dziedziczne, tworząc dodatkowo jedną, przebiegającą przez centralne ziemie polski od ziemi krakowskiej aż do Pomorza, w której miał panować każdorazowo senior rodu. Z kolei w innym podręczniku znajdujemy informację, że były tylko trzy dzielnice dla najstarszych braci, princeps rządził w Małopolsce, a wdowa po Bolesławie Krzywoustym z dwójką najmłodszych synów zajęła osobną dzielnicę. Kiedy dodamy, że nie są to jedyne obrazy początków Polski dzielnicowej prezentowane w literaturze przedmiotu, zyskamy chyba wystarczający powód, aby sięgnąć wspólnie do źródeł historycznych dotyczących testamentu Krzywoustego i spróbować poddać je szczegółowej analizie.

W pierwszej kolejności wspólnie zapoznamy się z polskimi przekazami dotyczącymi interesującej nas kwestii. Przeczytamy fragment z *Kroniki polskiej* Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem, a następnie podobne wzmianki z kronik *Wielkopolskiej* i *Polsko-Śląskiej*. Uczniowie zostaną poproszeni o zbudowanie na podstawie powyższych wzmianek obrazu rządów w Polsce pod koniec 1138 roku. Przypomnimy sobie synów Bolesława Krzywoustego oraz wymienimy, w jakich dzielnicach, według przekazów

kronik, panowali. Kolejnym krokiem będzie jednak próba analizy wiarygodności źródeł, na podstawie których uzyskaliśmy informacje. Powiemy sobie, na jakiej podstawie w ogóle ocenia się wiarygodność źródła i następnie trzy wspomniane kroniki poddamy badaniu. Kiedy uzyskamy wynik, uczniowie zapoznają się z dwoma zapiskami *Roczników Magdeburgskich* i *Roczników Poeldeńskich*. W tym przypadku spróbujemy skonfrontować nowo uzyskane wiadomości z tymi, które już zdobyliśmy i wspólnie zastanowić się z kolei nad wiarygodnością niemieckich przekazów. W ten sposób uzyskamy pewien spójny obraz poszczególnych dzielnic tzw. dziedzicznych. Następnie zajmiemy się ewentualnym obrazem dzielnicy pryncypackiej. W tym celu porównamy ze sobą wzmianki z kroniki Mistrza Wincentego i tekst dokumentu Mieszka Starego. Ostatecznie zdobyte informacje zostaną naniezione na mapę Polski XII wieku. Na koniec pokażemy, jak obraz testamentu z 1138 roku ewoluował w historiografii (od koncepcji Tadeusza Wojciechowskiego, poprzez obraz zbudowany przez Gerarda Labudę, po interpretacje Janusza Bieniaka) i jaki wpływ na nią miała interpretacja poszczególnych źródeł.

Celem warsztatu jest nie tylko pokazanie, jakie decyzje podjął Bolesław Krzywousty w sprawie dziedziczenia tronu po swojej śmierci, ale przede wszystkim praca ze źródłem, próba jego analizy i oceny, a także pokazanie, że historia przedstawiana w podręcznikach to jeden z obrazów kreowany przez interpretację danego autora. Na koniec wspomnimy jeszcze o bardziej dyskusyjnych głosach historyków do-

tyczących testamentu Bolesława Krzywoustego, jak na przykład o tym, że decyzje o testamencie zapadły długo przed 1138 rokiem, o zasadzie primogenitury czy tezie, że poszczególne dzielnice nie były dziedziczne.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Bieniak J., *Polska elita polityczna w XII wieku*, (cz. I, *Tło działalności*), [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S.K. Kuczyński, t. II, Warszawa 1982
- Bieniak J., *Polska elita polityczna XII wieku* (cz. II, *Wróżda i zgoda*), [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S.K. Kuczyński, t. III, Warszawa 1985
- Buczek K., *Jeszcze o testamencie Bolesława Krzywoustego*, *Przegląd Historyczny* 60 (1969), z. 4
- Dobosz J., *Dokument Mieszka III Starego dla kanoników regularnych w Trzemesznie (28 kwietnia 1145 roku)*, [w:] *Gniezno. Studia i materiały*, IV, Gniezno 1995
- Dowiat J., *Polska – państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968
- Labuda G., *Testament Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959
- Weber M., *Statut Bolesława Krzywoustego w świetle źródeł*, *Nasze Historie* 6 (2001)
- Wojciechowski T., *Szkice historyczne jedenastego wieku*, wstęp S. Zakrzewski, wyd. 2, Warszawa 1925

MICHAŁ BOGACKI

Jak wyglądała średniowieczna bitwa? Na przykładzie bitwy pod Bouvines z 27 lipca 1214 roku

I. Materiały źródłowe

- Wilhelm Bretończyk, *Gesta Philippi Augusti*, przekł. na j. polski, [w:] G. Duby, *Bitwa pod Bouvines, niedziela 27 lipca 1214*, przekł. M. Tournay-Kossakowska, A. Fałęcka, Warszawa 1988, s. 51–75
- Minstrel z Reims, *Récits D'un Ménestrel De Reims*, przekł. na j. polski, [w:] G. Duby, *Bitwa pod Bouvines, niedziela 27 lipca 1214*, przekł. M. Tournay-Kossakowska, A. Fałęcka, Warszawa 1988, s. 277–280

II. Problematyka warsztatu

Warsztaty mają na celu przybliżenie uczniom problematyki związanej z wojskowością średniowiecznej Europy łacińskiej oraz sposobów jej poznawania. W czasie zajęć uczniowie zapoznają się ze specyfiką średniowiecznych źródeł pisanych na przykładzie dwóch źródeł dotyczących bitwy pod Bouvines, będącej jedną z najbardziej charakterystycznych bitew okresu średniowiecznej Europy. Na podstawie wskazanych źródeł uczniowie będą mieli za zadanie skonstruować obraz tej bitwy oraz stworzyć jej plan sytuacyjny.

Przykładowe zagadnienia poruszane w trakcie zajęć:
 – kształt armii średniowiecznej Europy łacińskiej,
 – sposoby walki rycerstwa w okresie średniowiecza,
 – obraz rycerskiej bitwy okresu średniowiecza,
 – metoda kartograficzna i jej zastosowanie przy konstruowaniu obrazu średniowiecznej bitwy.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Barber R., *Rycerze i rycerskość*, tłum. J. Kozłowski, Warszawa 2003
- Contamine P., *Wojna w średniowieczu*, tłum. M. Czajka, wyd. II w j. polskim, Gdańsk–Warszawa 2004
- Duby G., *Bitwa pod Bouvines, niedziela 27 lipca 1214*, tłum. M. Tournay-Kossakowska, A. Fałęcka, Warszawa 1988
- Dupny E.R., Dupuy T.N., *Historia wojskowości: starożytność, średniowiecze. Zarys encyklopedyczny*, tłum. M. Urbański, Warszawa 1999
- Flori J., *Rycerze i rycerstwo w średniowieczu*, tłum. E. Trojańska, Poznań 2003

MACIEJ DORNA

Jak wykrywać fałszerstwa źródeł historycznych? Na przykładzie wybranych dokumentów dotyczących sprowadzenia Krzyżaków do Polski

Materiały źródłowe

- Dokument księcia Konrada Mazowieckiego z 1230 roku, zawierający nadanie ziemi chełmińskiej na rzecz zakonu krzyżackiego (oryginał przechowywany w Tajnym Archiwum Państwowym Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego [Geheimes Staatsarchiv preussischer Kulturbesitz] w Berlinie pod sygnaturą GStA PK XX. HA, PU, Schiebl. 109, Nr. 5; tekst dokumentu opublikowany w: *Preussisches Urkundenbuch* [Kodeks dyplomatyczny Prus], t. I, cz. 1, wyd. R. Philippi, Königsberg 1882, nr 75). Podstawą pracy w ramach warsztatu będzie fotografia oryginału.
- Pieczęć biskupa płockiego Guntera przywieszona do dokumentu Konrada Mazowieckiego dla zakonu Dobrzyńców z 4 VII 1228 r. (dokument wraz z pieczęcią przechowywany w Tajnym Archiwum Państwowym Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego [Geheimes Staatsarchiv preussischer Kulturbesitz] w Berlinie pod sygnaturą GStA PK, XX HA, PU, Schiebl. 109, Nr 4; pieczęć opu-

blikowana w: F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. I: *Doba piastowska*, Kraków 1899, il. nr 56). Podstawą pracy w ramach warsztatu będzie fotografia oryginału.

Problematyka warsztatu

Cała nasza wiedza na temat przeszłości opiera się na zachowanych do naszych czasów reliktach tejże, które zwykliśmy nazywać źródłami historycznymi. Ponieważ źródło to nasz jedyny punkt zaczepienia w minionej rzeczywistości, należy mu się z naszej strony szczególna uwaga. By móc w sposób odpowiedzialny formułować na podstawie źródła sądy na temat przeszłości, musimy najpierw dobrze je sami poznać. Nie chodzi tu wyłącznie o gruntowne zapoznanie się z jego treścią, ale o poznanie jego własnej historii jako części minionej rzeczywistości, o zrozumienie, kiedy, w jakim celu i w jaki sposób powstało oraz jakie są jego dzieje od momentu powstania do momentu, w którym historyk orzeka na jego podstawie o faktach z przeszłości. Procedura poszukiwania odpowiedzi na te pytania, a także zapoznawania się z zawartością informacyjną źródła, nosi nazwę krytyki źródła.

Zwyczajowo krytykę źródła dzieli się na dwa etapy – krytykę zewnętrzną i wewnętrzną. Krytyka zewnętrzna polega na analizie nieinformacyjnej warstwy źródła. Na jej etapie historyk poznaje materialne cechy źródła i jego stronę wizualną. Dostarcza mu ona przesłanek pozwalających przede wszystkim na określenie czasu i miejsca powstania źródła. Odnosnie do miejsca powstania źródła chodzi nie tylko o aspekt

przestrzenny, lecz również społeczny, a więc środowisko, w jakim źródło powstało. Z kolei krytyka wewnętrzna polega na analizie zawartości informacyjnej źródła. Dzięki niej historyk uzyskuje wiedzę na temat tego, o jakich wydarzeniach jest mowa w źródle, jakie stanowisko wobec tych wydarzeń zajmował autor źródła, jaki był tegoż autora światopogląd, jaki horyzont intelektualny itp. Uzyskując tego rodzaju wiedzę, historyk uzyskuje zarazem dodatkowe przesłanki pozwalające mu uściślić wnioski wypływające z krytyki zewnętrznej, gdyż np. w świetle zawartych w źródle informacji chronologicznych można niekiedy bardzo precyzyjnie określić czas powstania źródła bądź przynajmniej określić moment, przed którym albo po którym nie mogło ono powstać.

Przeprowadzając krytykę źródła, historyk zauważa niejednokrotnie, że cechy zewnętrzne źródła nie pasują do czasu jego powstania sugerowanego przez jego treść, zawiera ono rażące sprzeczności lub anachronizmy, czy wreszcie różni się od innych źródeł tego samego rodzaju. W takiej sytuacji mamy bardzo często do czynienia z falsyfikatem, a więc źródłem nieautentycznym. Zgodnie z przyjętą w historiografii definicją, źródło nieautentyczne to takie, które nie jest tym, za co się podaje. Innymi słowy jest to takie źródło, które jedynie „udaje” wytwór jakiejś epoki bądź konkretnej sytuacji dziejowej, będąc w istocie wytworem z innego czasu i innych okoliczności.

Pojęcie autentyczności źródła bywa często mylone z pojęciem wiarygodności. Tymczasem pojęcie wiarygodności źródła odnosi się do zgodności zawartych

w nim informacji ze stanem faktycznym. Zakwalifikowanie źródła jako całkowicie wiarygodnego, częściowo wiarygodnego bądź niewiarygodnego odzwierciedla przekonanie historyka, iż źródło to przedstawia wydarzenia zgodnie z prawdą lub prawdę tę częściowo bądź całkowicie zafalszowuje.

Jakkolwiek zakrawa to na paradoks, nieautentyczność źródła nie jest wcale tożsama z jego niewiarygodnością. Stuprocentowy falsyfikat może być jednocześnie całkowicie wiarygodny, zaś źródło całkowicie niewiarygodne może być zarazem w stu procentach autentyczne. Warsztaty „Jak wykrywać fałszerstwa źródeł historycznych?” będą okazją, by się o tym przekonać. Zgodnie ze swym tytułem dostarczą one też uczestnikom wskazówek, w jaki sposób można ustalić, czy źródło, z jakim mamy do czynienia, to autentyk, czy falsyfikat.

Podstawą pracy podczas warsztatów będzie jeden z najważniejszych dokumentów dotyczących sprowadzenia Krzyżaków do Polski, tzw. dokument chełmiński księcia Konrada Mazowieckiego z roku 1230. Jak się okaże, ten uznawany przez większość badaczy za źródło autentyczne dokument to w istocie krzyżacki falsyfikat, jednak nie pozbawiony bynajmniej waloru wiarygodności.

III. Wskazówki bibliograficzne

Zagadnienie krytyki źródła

Kościątkowski S., *Historyka. Wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954 (rozdział dotyczący krytyki źródła)

Handelsman M., *Historyka: zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928 (rozdział: Krytyka i hermeneutyka)

Topolski J., *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998 (rozdział dotyczący krytyki źródła).

Topolski J., *Metodologia historii*, Warszawa 1973 [i inne wyd.] (rozdział dotyczący krytyki źródła)

Kwestia autentyczności dokumentu „chełmińskiego” Konrada Mazowieckiego z 1230 roku

Dygo M., *Studia nad początkami władztwa Zakonu Niemieckiego w Prusach (1226–1259)*, Warszawa 1992, s. 42 nn.

Kętrzyński W., *O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada*, Rozprawy AU, Wyd. Histor.-Filozof., ser. II, t. 20 (45), 1903, s. 78 nn.

Kujot S., *Najnowsze prace dr Wojciecha Kętrzyńskiego o biskupie Chrystianie i Krzyżakach (Dokończenie)*, Przegląd Historyczny 1 (1905), s. 425

PIOTR POKORA

Pieczenie jako źródła o wielu płaszczyznach przekazu historycznego

Materiał źródłowy dla warsztatów ze sfragistyki z elementami heraldyki stanowi zbiór pieczęci zróżnicowany tak pod względem własnościowym (zarówno osoby jak i instytucje), jak i ikonograficznym.

- Pieczęcie książęce ze scenami walki: ze smokiem
 - Bolesław Pobożny, ks. wielkopolski; z lwem
 - Kazimierz Konradowic, ks. kujawski; z gryfem
 - Leszek Czarny, ks. krakowski; z lwem – Ziemomysł, ks. kujawski
- Pieczęcie te przechowywane są m.in. w: Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie; Archiwum Państwowym w Bydgoszczy; fot. pieczęci reprodukowane w: Z. Piech, *IkonoGRAFIA pieczęci Piastów*, Kraków 1993, nr 19, fot. 16; Archiwum Państwowym w Bydgoszczy; fot. pieczęci reprodukowane w: Z. Piech, *IkonoGRAFIA pieczęci Piastów*, Kraków 1993, nr 28, fot. 26; Archiwum Państwowym w Krakowie; Archiwum Kapituły Katedralnej Krakowskiej; fot. pieczęci reprodukowane w: Z. Piech, *IkonoGRAFIA pieczęci Piastów*, Kraków 1993, nr 29, fot. 27; Archiwum Państwowym w Bydgoszczy; fot. pieczęci reprodukowane w: Piech, *IkonoGRAFIA pieczęci Piastów*, Kraków 1993, nr 32, fot. 30
- Pieczęć majestatowa Władysława Jagiełły, zachowana przy wielu dokumentach przechowywanych m.in. w: Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwach Państwowych w Krakowie i w Poznaniu, oraz wielu innych; fot. pieczęci reprodukowane w: M. Gumowski, *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1910, nr 13, tabl. 9; *Dokumenty strony polsko-litewskiej pokoju melneńskiego z 1422 r.*, wyd. P. Nowak, P. Pokora, Poznań 2004, s. 21, nr 1; S.K. Kuczyński, *Pieczęć majestatyczna Władysława Jagiełły*, Mówią wieki 1994, nr 1, s. 36.
- Pieczęć wielka miasta Poznania (najstarsza) – jej tłok oraz odciski woskowe przywieszane przy dokumentach przechowywane są m.in. w Archiwum Państwowym w Poznaniu, Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu; fot. pieczęci reprodukowane w: Gumowski M., *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku*, Roczniki TNT 61(1957), z. 2, [druk: 1960], tabl. XXVII, nr 348
- Pieczęć wielka kapituły gnieźnieńskiej XVII wieku – tłok tej pieczęci oraz jego odciski zachowały się w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie; fot. pieczęci reprodukowane w: P. Stróżyk P., *O pieczęciach kapituły gnieźnieńskiej z wizerunkiem św. Wojciecha*, Roczniki Historyczne 73 (2007), il. 2
- Pieczęć wielka kardynała Zbigniewa Oleśnickiego oraz pieczęć wielka biskupa Tomasza Strzemińskiego, którzy byli ordynariuszami diecezji krakowskiej, znane są z odcisków zachowanych w zbiorach Archiwum Opactwa Cystersów w Mogile oraz Archiwum Kapituły Katedralnej Krakowskiej; fot. pieczęci reprodukowane w: M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki i kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu 1423–1455*, Warszawa 2004, s. 167, fot. h

Problematyka warsztatu

Wybór tej grupy zabytków nie jest przypadkowy, daje on wiele możliwości poznawczych. W grupie pierwszej (1) przedstawiającej sceny walki rozpoznajemy realne zwierzęta, takie jak lew, ale również

mityczne, jak gryf czy smok. Ich analiza pozwala poznać średniowieczne wyobrażenia tych istot. Sceny walki, na co należy zwrócić uwagę, stanowią dowód dzielności i męstwa władców, którzy odziani w zbroje rycerskie dokonują czynów heroicznych. Analiza tych wyobrażeń powinna więc mieć wymiar nie tylko dosłowny, ale również symboliczny. „Czytanie pieczęci” powinno obejmować wyobrażenia architektoniczne, strój rycerski czy dosłownie postrzegane sceny walki, ale też odnosić się do ukrytych za nimi znaczeń i symboli.

W wypadku pieczęci majestatowej króla Władysława Jagiełły, będącej najważniejszym środkiem uwierzytelniania dokumentów, otrzymujemy zupełnie nowe możliwości analiz. Centralna postać władcy wyobrażonego w majestacie na tronie z insygniami, to pierwsza sfera analizy, kolejna zaś to wieniec herbowy. Zadając pytania, dlaczego takie, a nie inne herby znalazły się na pieczęci króla, należy rozpatrywać je z różnych punktów widzenia. Trzeba też zadawać pytania o kontekst historyczno-czasoprzestrzenny dotyczący potrzeby wprowadzenia wizerunków herbów na pieczęć królewską. Tok analizy herbów łączyć należy z analizą tekstu legendy (napisu otokowego).

Kolejna pieczęć – najstarsza pieczęć miasta Poznania reprezentuje zupełnie inny typ pieczęci będącej znakiem wspólnoty samorządowej. Analizując tę pieczęć, należy skupić się na przedstawionych na niej, w sposób symboliczny, atrybutach „miejskości”. Ponadto należy zwrócić uwagę na umieszczonych w polu pieczęci patronów miasta – św. św. Piotra i Pawła.

Aspekt heraldyczny występujący w polu pieczęci miasta Poznania pozwala na wiele dalszych analiz wiążących miasto z dynastią piastowską i początkami państwa polskiego.

Następny zabytek należy również do pewnej wspólnoty – tym razem nie miejskiej, lecz do korporacji, którą była kapituła katedralna w Gnieźnie. Przy wyborze tej właśnie pieczęci kierowano się chęcią pokazania, jak instytucja kościelna przyswajała sobie osobę patrona katedry jako znak wspólnoty. Można poznać atrybuty, jakie z nim łączono oraz jak je przedstawiano. Warto zwrócić uwagę na fakt umieszczenia na wspomnianej pieczęci różnych herbów.

Na koniec analiza porównawcza dwóch pieczęci prywatnych, jednak związanych z wysokimi hierarchami kościelnymi – biskupami krakowskimi: kardynałem Zbigniewem Oleśnickim i jego następcą Tomaszem Strzemińskim. Wybór tych pieczęci, co należy podkreślić, nie był przypadkowy, gdyż druga z tych pieczęci powstała na skutek przerytowania tłoka pieczęci pierwszej. Podstawowym zadaniem jest tu porównanie obu zabytków tak, aby wskazać różnice między pieczęciami, które pojawiły się po przerobieniu tłoka. Wprawionych już wcześniejszymi analizami uczestników warsztatów – prowadzić należy ku poznawaniu postaci wyobrażonych na obu pieczęciach, ponadto należy zwrócić uwagę na związek świętych wyobrażonych na pieczęciach z katedrą krakowską i dziejami Polski. Inną kwestią do omówienia są herby szlacheckie na pieczęciach. Osobnym zagadnieniem, które wymaga dodatkowego zasygnalizo-

wania, jest też przedstawienie różnic między herbem szlacheckim, herbem ziemskim, herbem korporacyjnym i wreszcie herbem państwowym.

W podsumowaniu rozważań dotyczących różnych rodzajów pieczęci, będących dawniej w posiadaniu różnych właścicieli, istotne jest także zwrócenie uwagi na właściwości cechujące tłok pieczęci oraz materiał, w którym została odcisnięta pieczęć właściwa, analizę kształtu pieczęci i jej wielkości. Ponadto stosowne wydaje się podkreślenie genetycznego związku, który kryje się pod pojęciem pieczęci łączący dwie kategorie znaczeń. Z jednej strony chodzi tu o tłok pieczęci zwany typariuszem, matrycą bądź stemplem, którego trwała forma służy do odciskania pieczęci właściwej, z drugiej zaś o pieczęć jako znak odcisku, czyli pieczęć właściwą będącą pozytywowym odzwierciedleniem powstałym w masie plastycznej na skutek odcisnięcia negatywowego wyobrażenia i napisu umieszczonego na tłoku pieczęci. Ważną częścią wyobrażeń umieszczanych na pieczęciach są herby, którym należy poświęcić sporo uwagi, analizując te znaki pod kątem formy, treści oraz znaczenia symbolicznego.

Wskazówki bibliograficzne

- Bobowski K., *Dawne pieczęcie na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 1989
- Gigilewicz E., *Pieczęcie biskupów warmińskich jako źródło heraldyczne*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej*, red. P. Dymmel, Lublin 1998, s. 73–87
- Gumowski M., *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku*, Roczniki TNT 75 (1960), nr 1
- Gumowski M., *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1910
- Jóźwiak P. J., *Pieczęcie biskupów wrocławskich do 1376 roku*, [w:] *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 2144, Prawo 264, Wrocław 1999, s. 25–56
- Koczerska M., *Opisy pieczęci Jagielly i Jadwigi w widymacie Zbigniewa Oleśnickiego z 1427 roku*, [w:] *Heraldyka i okolice*, Warszawa 2002, s. 229–254
- Koczerska M., *Zbigniew Oleśnicki i kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu 1423–1455*, Warszawa 2004, zwł. s. 155–172
- Kuczyński S.K., *Niektóre zagadnienia symboliki heraldycznej na tle funkcjonowania herbu jako znaku*, [w:] *Problemy nauk pomocniczych, Materiały na II konferencję poświęconą naukom pomocniczym historii*, Katowice–Wisła 26–29 maja 1973 r., t. II, s. 29–43
- Kuczyński S.K., *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978
- Kuczyński S.K., *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje*, Warszawa 1993
- Pastoureau M., *Średniowieczna gra symboli*, Warszawa 2006
- Piech Z., *Ikonoografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993
- Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej. Stan i perspektywy badań*, red. Z. Piech, J. Pakulski, J. Wroniszewski, Warszawa 2006, s. 135–167
- Sfragistyka*, opr. M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, Warszawa 1960
- Stróżyk P., *O pieczęciach kapituły gnieźnieńskiej z wizerunkiem św. Wojciecha*, Roczniki Historyczne 73 (2007), s. 165–184

Stróżyk P., *Systematyka średniowiecznych i nowożytnych pieczęci miejskich Poznania*, Roczniki Historyczne 72 (2006), s. 136–152

Szymański J., *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1983

IGOR KRASZEWSKI

Dzieło sztuki jako źródło historyczne

W potocznym rozumieniu ze źródłem historycznym kojarzy się to, co napisane – dokumenty, kroniki, listy czy pamiętniki. Bardziej wyrobiony adept historii wymieni tu jeszcze źródła materialne znajdowane podczas prac wykopaliskowych. Wiersze, kantaty, obrazy czy rzeźby z pewnym trudem przychodzi uznać za pełnoprawne źródła informacji historycznej. Tymczasem nieraz mówią one więcej o badanej epoce aniżeli suchy język urzędów czy dyplomacji. Trudność związana z interpretacją dzieł sztuki jako źródeł do poznania dziejów jest dwojaka. Z jednej strony szkoła – i to każdego szczebla – starannie rozdzieliła naukę historii od nauki literatury, historii sztuki, muzyki czy plastyki. Te ostatnie zresztą dość starannie w ogóle ze szkół usunięto. Z drugiej – poszczególne dziedziny sztuki wymagają specjalistycznych narzędzi, które mogłyby odsłonić warstwy znaczeń i pokazać to, czego bez przygotowania nie zdołamy odczytać.

W listopadzie roku 1670 Jan Baptysta Racine wystawia w obecności króla Ludwika XIV swoją *Berenikę*, w której padają następujące słowa do cesarza Tytusa:

*Odwiecznym naszym prawem ten obyczaj stanął,
Że nie wolno z krwią obcą mieszać się Rzymianom,
A potomstwo stąd ma być nieprawym owocem
I nikt tego, cesarze, zmienić nie jest mocen*

(J.B. Racine, *Andromacha, Berenika, Fedra*, Wrocław 1997, s. 113, w. 376–379)

Dopiero zorientowany co nieco w historii dworu francuskiego czytelnik dostrzeże, że w istocie słowa te równie dobrze odnoszą się do Króla Słońce i jego prób wyniesienia bastardów do rangi równej legalnym książętom krwi. Powiedzieć władcy absolutnemu, że *nie jest mocen* czegoś uczynić, zakrawa na zuchwalstwo – lecz i tutaj studia historyczne pozwalają spod tekstu literackiego wydobyć głębszy sens. Otóż we Francji władca nie mógł naruszać tak zwanych praw fundamentalnych królestwa, do których należało prawo dziedziczenia korony. Bastardi tego prawa nie mieli – byli nieprawym owocem – i żadna królewska decyzja niczego w tym względzie zmienić nie mogła. W istocie zatem tekst Racine'a można odczytać jako przypomnienie o zasadach ustroju francuskiego i ograniczeniach absolutyzmu.

W słynnym Mozartowskim *Weselu Figara* (1786) mamy inną scenę. Akt czwarty otwiera lament młodziutkiej Barbariny, zwanej w polskim przekładzie Boya – Franusią. Jej tekst jest następujący:

Barbarina:

L'ho perduta, me meschina!

Ah chi sa dove sarà?

Non la trovo! L'ho perduta!

Meschinella! etc.

*E mia cugina? E il padron,
cosa dirà?*

Franusia:

Więc zgubiłam, ach ja biedna!

I kto wie, gdzie ona jest?

Nie znajduję! Więc przepadła!

Oj, biedulka! etc.

Co powie moja kuzynka?

A mój pan, co powie?

Aby podkreślić, w jakich tarapatkach jest bohaterka, Mozart napisał ten fragment w tonacji f-moll. Wiedza muzyczna pozwala właściwie odczytać zabieg kompozytora i zrozumieć sens powyższej sceny. Tonacje muzyczne miały w XVIII wieku dość precyzyjne zastosowania i wyobrażały albo konkretne sytuacje, albo stany emocjonalne. Tonacja f-moll miała wśród nich miejsce szczególne, gdyż była tonacją głębokiego cierpienia, rozpacz – *Pasji* przez wielkie 'P'. Zmartwienie Franusi musi być zatem nieliche i słusznie trzeba się zastanowić, cóż takiego zrozpaczona dziewczyna zgubiła. Okazuje się, że zgubiła – szpilkę. Dopiero znajomość pewnego kodu umożliwia zatem rozpoznanie w zabiegu Mozarta – dowcipu.

Niestety, nie ma dobrego polskiego podręcznika, który pomógłby historykowi korzystać z zasobu dzieł

sztuki i prawidłowo je odczytywać. Materiał jest rozproszony, a pomoce (katalogi, zestawienia) rozsiane po różnych wydawnictwach. Stosunkowo najłatwiej jest z dziełami literackimi – tutaj można polecać krytyczne edycje z komentarzami, z najbardziej zasłużoną Biblioteką Narodową na czele. Dla epoki staropolskiej warto też zajrzeć do serii Instytutu Badań Literackich – *Biblioteka Pisarzy Staropolskich* oraz *Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia*. Z motywami ikonograficznymi jest większy kłopot, ale dla pojęcia funkcjonowania tych motywów w dawnych epokach trzeba koniecznie sięgnąć do monumentalnej *Ikologii* Cezarego Ripy. Dla wyjaśnienia trudnych relacji między tekstami a wizerunkami za przewodnik posłużyć może Janusza Pelca *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*. Oczywiście zawsze można się posilkować opracowaniami encyklopedycznymi i słownikowymi; dla sztuk plastycznych będzie to PWN-owski *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*. Bardzo użyteczna jest także znakomita *Encyklopedia mitologii ludów indoeuropejskich* Andrzeja Kempnińskiego. Inne ciekawe zestawienia to D. Forstner *Świat symboliki chrześcijańskiej*.

Podczas zajęć zostaną wykorzystane zarówno teksty literackie (we fragmentach), jak i przedstawienia malarskie oraz części dzieł muzycznych. We wstępie pojawią się dzieła sztuki jeszcze średniowiecznej, natomiast całość skupia się na sztuce nowożytnej (XVI–XVIII wiek) i jej właśnie wytwory stanowią podstawę analiz. Głównym przedmiotem zainteresowania będą dzieła powstałe w kręgu mecenatu dworskiego – omówione zostaną zasadnicze źródła kultury dwor-

skiej, następnie problem odczytywania kodów, jakimi ta kultura operowała, wreszcie na konkretnych przykładach ukażemy trudności i pożytki analizy dzieł sztuki przez historyka. Celem seminariów jest przede wszystkim obudzenie wrażliwości na znaczenie dzieł sztuki oraz ułatwienie rozpoznania metod, jakimi to znaczenie można odczytywać.

MICHAŁ ZWIERZYKOWSKI

Źródła do dziejów staropolskiego parlamentaryzmu

I. Materiały źródłowe

- Pokaz ilustracji przedstawiających miejsca odbywania sejmów i sejmików staropolskich
- Pokaz fotografii dokumentacji sejmowej i sejmikowej (konstytucje, uniwersały, lauda, instrukcje, diariusze)
- Lektura wybranych fragmentów konstytucji sejmowych
- Lektura fragmentu *Opisu obyczajów* autorstwa Jędrzeja Kitowicza, poświęconego obradom sejmu
- Lektura fragmentów laudum (uchwały) sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego pod Środą i w Miłosławiu w dniach 7–14 stycznia 1710 roku
- Lektura fragmentów diariusza sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego pod Środą i w Miłosławiu w dniach 7–14 stycznia 1710 roku

II. Problematyka warsztatu

Staropolski parlamentaryzm to jeden z najważniejszych elementów złożonego i skomplikowanego ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej, o ogromnym wpływie na bieg dziejów państwa. Historia parlamentaryzmu szlacheckiego zawiera się w dość precyzyjnych ramach chronologicznych, między rokiem 1493 a 1793. Pierwszą cezurę określa utrwalenie się w składzie sejmu Rzeczypospolitej zasady reprezentacji w ramach izby niższej – od tego czasu sejm składał się zawsze z trzech stanów sejmujących: króla, senatu i izby poselskiej (złożonej z posłów wybieranych przez sejmiki). Cezura końcowa to obrady ostatniego sejmu staropolskiego w Grodnie. W 1795 roku trzeci rozbiór unicestwił Rzeczpospolitą i na ponad wiek zmienił bieg dziejów polskiego parlamentaryzmu. Warto zwrócić również uwagę, że pojęcie „parlamentaryzm” w dobie staropolskiej miało znacznie szerszy zakres niż obecnie. Obejmowało zarówno sam sejm, jak i sejmiki – generalne i ziemskie. Wszystkie te instytucje tworzyły łącznie skomplikowany mechanizm parlamentarny. Sejmiki ziemskie, oprócz związanych z parlamentaryzmem, miały również wiele innych kompetencji, które stopniowo kształtowały lokalny samorząd sejmikowy, przybierając podwójny charakter. Sejmiki generalne poszczególnych prowincji państwa – Wielkopolski, Małopolski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, funkcjonujące do schyłku XVII wieku, były etapem pośrednim między sejmikami a sejmem. Podczas nich, jeszcze przed inauguracją sejmu, zbierali się wybrani na sejmikach po-

słowie oraz senatorowie w celu ustalenia wspólnego stanowiska prowincji, jakie należało prezentować podczas obrad sejmowych. W XVIII wieku funkcję sejmików generalnych przejęły tzw. sesje prowincjonalne odbywające się w wyznaczone dni obrad sejmu.

Zajęcia warsztatowe mają na celu zapoznanie uczniów z różnorodnymi materiałami źródłowymi, jakie historycy wykorzystują do badania dziejów staropolskiego parlamentaryzmu. Będą one poświęcone zarówno prezentacji fotografii oraz rycin przedstawiających miejsca, w których odbywały się sejmy i sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej, przeglądowi fotokopii oryginalnych źródeł, jak i lekturze wybranych fragmentów wydanych drukiem tekstów źródłowych. Na ich podstawie uczniowie będą mogli zapoznać się z metodą pracy ze źródłami staropolskimi, ze specyfiką tekstów oficjalnych, jak również nieformalnych relacji i diariuszy. Ukazany zostanie na wybranych przykładach zarówno formalny obraz instytucji prawnej i ustrojowej, jak i jej funkcjonowanie od strony zaplecza politycznego, społecznego, życia codziennego.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–732*, wyd. M. Zwierzykowski, Poznań 2008, ss. 1201
- Sejmiki w rysunkach J.P. Norblina*, oprac. A. Kępińska, Warszawa 1958
- Sejmy i sejmiki pierwszej Rzeczypospolitej*, oprac. M. i M. Wrede, Warszawa 1999

- Staropolska dokumentacja sejmowa*, oprac. M. Woźniakowa, Warszawa 1999
- Kriegseisen W., *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku)*, Warszawa 1995.
- Kriegseisen W., *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991
- Zwierzykowski M., *Funkcjonowanie samorządu sejmikowego województw poznańskiego i kaliskiego od XVI do XVIII wieku*, [w:] *Sejmik wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość*, red. A. Kamiński, Szczecin 2008, s. 19–33

PRZEMYSŁAW MATUSIK

Wiek XIX

– nowe źródła, nowe interpretacje

I. Materiały źródłowe

- Materiał statystyczno-kartograficzny.
- *Spis abonentów c.k. sieci telefonicznych w Galicyi*, Lwów 1912
- Prasa: analiza winiet prasowych: m.in. „Wiarus księdza Prusinowskiego”, „Sokół. Organ Związku Sokołów państwie niemieckim”, „Głos Wielkopolek. Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów”
- Fotografia: portrety Wielkopolan: Andrzej Niziołek, *Zatrzymani w spojrzeniu. Wielkopolan album rodzinny – fotografie do roku 1919*, współpraca: Mag-

dalena Warkoczevska, wstępem opatrzył: Przemysław Matusik, Poznań 2000

- Pocztówki: Poznań przełomu XIX i XX wieku na pocztówkach polskich i niemieckich – *Postkarten erzählen Geschichte. Die Stadt Posen 1896–1918 – Pocztówki opowiadają historię. Miasto Poznań 1896–1918*, herausgegeben von/redakcja Sophie Kemlein, Lüneburg 1997

II. Problematyka warsztatu

Wiek XIX to epoka wielkiego przełomu cywilizacyjnego, powstawania nowych technologii, nowoczesnego przemysłu i środków komunikacji. To także czas kształtowania struktur społeczeństwa otwartego oraz zastępowania dotychczasowych lokalnych przede wszystkim więzi, poczuciem przynależności narodowej. To wreszcie okres kształtowanie nowych, coraz bardziej demokratycznych form ustrojowych, a jednocześnie rozwoju nowoczesnej biurokracji, związanej z rozrostem funkcji państwa. Procesy te znalazły swe odbicie po pierwsze w intensyfikacji i skokowym rozwoju znanych już źródeł, takich jak rozmaite typy dokumentów urzędowych, czy prasa. Po drugie jednak rozwój techniki umożliwił pojawienie się zupełnie nowych źródeł takich jak fotografia, w końcu XIX wieku – film i techniki rejestracji dźwięków. Dzięki temu od tej pory historyk narzekać może raczej na zalew trudnego do ogarnięcia materiału źródłowego, niż na jego niedostatek. Ta sytuacja stwarza też interesujące możliwości analityczne i interpretacyjne. W trakcie warsztatów koncentrujemy

się na analizie nowego typu źródeł pod kątem rozpoznawania symptomów kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa oraz formowania nowoczesnej świadomości narodowej (auto – heterostereotypy, konflikty narodowościowe, narodowa identyfikacja przestrzeni historycznej, etc.)

III. Wskazówki bibliograficzne

- Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000 (cz. 1, s. 23–174)
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991
- Kizwalter T., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2003 (cz. 1, s. 11–122)
- Levinson P., *Miękkie ostrze, czyli historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*, Warszawa 2006

KRZYSZTOF MARCHLEWICZ

Święte Przymierze z 1815 roku Spisek przeciw wolności czy świt Narodów Zjednoczonych?

I. Materiały źródłowe

- Chwalba A., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008, s. 266–268
- Popiołek B., *Ludzie i epoki*, podręcznik do historii dla II klasy liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2003, s. 224

- Wojciechowski G., *Razem przez wieki. Zrozumieć przeszłość*, podręcznik do historii dla II klasy gimnazjum, Wydawnictwo Arka, Poznań 2000, s. 164
- Traktat Świętego Przymierza z 1815 r., [w:] M. Sobańska-Bondaruk, S.B. Lenard (oprac.), *Wiek XIX w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów*, Warszawa 1998, s. 75–76
- Czartoryski A.J., *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, wyd. J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 402–403
- Fragmenty tzw. protokołu opawskiego z 1820 roku, [w:] W. Zajewski, *Kongres wiedeński i Święte Przymierze*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, red. tegoż, Warszawa 1991, t. 1, s. 63

II. Problematyka warsztatu

Święte Przymierze – powołane do życia aktem władców Rosji, Austrii i Prus z września 1815 roku – w polskiej literaturze i dydaktyce historycznej zażywa sławy zdecydowanie ponurej. W większości podręczników łączy się je z represyjnymi działaniami podejmowanymi przeciwko europejskim ruchom wolnościowym po kongresie wiedeńskim, a sygnariuszom tego aktu przypisuje się zwykle partykularne, kontrrewolucyjne intencje.

Są wszakże i tacy, którzy w *Sainte-Alliance* gotowi są widzieć twór prekursorski, dalekiego poprzednika Organizacji Narodów Zjednoczonych. Uważają oni Przymierze za nową jakość w życiu międzynarodo-

wym i bardzo wysoko oceniają dokonane za jego sprawą „wprowadzenie czynnika moralnej powściągliwości do stosunków między mocarstwami” (Henry Kissinger).

Celem warsztatu jest bliższy wgląd w racje stron tego sporu. Opinie historiografów i autorów podręczników uczniowie skonfrontują więc w pierwszym rzędzie z Aktem Świętego Przymierza. Ten prosty zabieg przynosi dość zaskakujące wyniki. Niezwykły, homiletyczny język tekstu sprzed 180 lat to tylko jedna z niespodzianek. Ciekawsze jest to, że w preambule i artykułach owego dokumentu trudno doszukać się sformułowań, które jednoznacznie uzasadniałyby opinie, iż *Sainte-Alliance* od początku służyć miało wyłącznie walce o interesy legitymistycznych tronów. Zestawienie aktu z 26 września 1815 roku z dokumentami, które odsłonią źródła jego inspiracji i kierunki późniejszych doprecyzowań, ugruntuje wrażenie niejednoznaczności intencji cara Aleksandra I.

Dyskusja nad przygotowanymi przez prowadzącego tekstami wieść ma nie tyle do definitywnego rozstrzygnięcia, czy przymierze z 1815 roku było „dziełem nikczemnego obskurantyzmu”, czy też „prawdziwą instytucją europejską”. Zgodnie z założeniami cyklu, warsztat oferuje uczestnikom przede wszystkim szansę rozwijania umiejętności interpretacji tekstu źródłowego i uświadamia wynikające z tego korzyści.

Podpowiadając nowe, zmienne konteksty odczytywania źródeł i przestrzegając przed nieuzasadnionymi, apriorycznymi założeniami, doskonali on także zdolność uczniów do samodzielnego formułowania wniosków dotyczących zdarzeń z przeszłości.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Dobrzycki W., *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych 1815–1945*, Warszawa 1996
- Herre F., *Metternich. Orędownik pokoju*, Warszawa 1996
- Kissinger H., *Dyplomacja*, Warszawa 1996
- Troyat H., *Aleksander I. Pogromca Napoleona*, Warszawa 2007
- Zajewski W., *Kongres wiedeński i Święte Przymierze, [w:] Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, red. tegoż, Warszawa 1991, t. 1, s. 20–6

PIOTR OKULEWICZ

Drugie dno, czyli o tym, czego można się dowiedzieć o historii Polski z filmów fabularnych i dokumentalnych

I. Materiały źródłowe

- Fragmenty filmów:
- *Wesele*, reż. Andrzej Wajda
- *Zasieki*, reż. Andrzej Jerzy Piotrowski
- *Ogniem i mieczem*, reż. Jerzy Hoffman
- *Krzyżacy*, reż. Aleksander Ford

- *Ogniomistrz Kaleń*, reż. Ewa i Czesław Petelscy
- *Barwy walki*, reż. Jerzy Passendorfer
- *Kanał*, reż. Andrzej Wajda
- *Eroica*, reż. Andrzej Munk
- *Ewa chce spać*, reż. Tadeusz Chmielewski
- *Centralny*, reż. Jerzy Jaraczewski
- *Pielgrzym*, reż. Andrzej Trzos-Rastawiecki
- *Z punktu widzenia nocnego portiera*, reż. Krzysztof Kieślowski
- *Życiorys*, reż. Krzysztof Kieślowski
- *Robotnicy '71: nic o nas bez nas*, reż. Krzysztof Kieślowski
- *Sukces*, reż. Marek Piwowski
- *Warszawa 1956*, reż. Jerzy Bossak, Jarosław Brzozowski
- *Jak żyć?*, reż. Marcel Łoziński
- *Egzamin dojrzałości*, reż. Marcel Łoziński

II. Problematyka warsztatu

Filmy można oglądać na wiele sposobów. Najczęściej czynimy to w celach rozrywkowych, czasami w celach poznawczych, np. filmy przyrodnicze czy krajoznawcze. Filmy są także cennym źródłem uzupełniającym wiedzę historyka o realiach i o życiu codziennym minionych czasów. Filmy dokumentalne czy fabularne przedstawiają nie tylko jakąś fabułę. Pewne zachowania, sposób przekazu, przemilczenia i dodatki, a także okoliczności powstania czynią z nich pierwszorzędne źródło poznania czasów, w których powstały i były emitowane.

Podczas warsztatu opowiemy o sprawach, które wasi ojcowie i dziadkowie dostrzegali niemal natychmiast, a dla was są już niezauważalne, czy wręcz niezrozumiałe.

Tego nie ma w podręcznikach !!!

III. Wskazówki bibliograficzne

Zawiślański S., *Kieślowski. Ważne, żeby iść...*, Izabelin 2005

Historia kina polskiego, red. T. Lubelski, K.J. Zarębski, Warszawa 2006

Jackiewicz A., *Moja filmoteka. Kino polskie*, Warszawa 1983

Hendrykowska M., *Kronika kinematografii Polskiej 1995–1997*, Poznań 1999

Wojtczak M., *Kronika nie tylko filmowa*, Warszawa 2004

IZABELA SKÓRZYŃSKA

Holokaust – laboratorium pamięci

I. Materiały źródłowe

Podczas spotkania zapraszamy na projekcję multimedialną pokazującą, w jaki sposób funkcjonuje dziś pamięć i historia Holokaustu w Polsce, jakie wywołuje ona reakcje, jakie jest jej przesłanie i jak można ją dziś

rozumieć. Sięgając do artystyczno-edukacyjnych praktyk upamiętniających w Lublinie, Sejnach, Szamocinie, pokażemy alternatywne praktyki pamięci, których wyróżnikiem jest to, że pełnią one funkcje wspólnot zastępczych, angażujących uczestników do zdobywania wiedzy, kształtowania wyobraźni i myślenia krytycznego poprzez działanie (doświadczenie historyczne).

II. Problematyka warsztatu

Jako społeczeństwo refleksyjne dysponujemy dziś rozległą, szczegółową i trwałą wiedzą na temat Zagłady. Znamy też omówione z różnych perspektyw jej przyczyny i skutki. Mimo to nadal nie jesteśmy w stanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o wyjątkowość Holokaustu, a w konsekwencji o prawo do jego przedstawień oraz o adekwatność i skuteczność form, jakie przedstawienia te przybierają. Tymczasem pytania te wydają się kluczowe nie tylko już ze względu na sam Holokaust, ale także ze względu na ogólniejszą refleksję na temat pamięci przeszłości.

Obserwowane na całym świecie zainteresowanie pamięcią ma swoje niezaprzeczalne źródła w uporczywie powracającej tematyce Holokaustu, który pełni funkcję zdarzenia granicznego, od którego rozpoczęła się i do którego wciąż nawiązuje europejska debata na temat pamięci przeszłości, w tym także próby udzielenia konstruktywnej odpowiedzi na pytanie, jak zapobiegać złu. W tym sensie praktykowanie pamięci

Shoah i refleksja nad nią pełnią funkcję laboratorium pamięci – miejsca, w którym wypracowywane są, promowane i lub/krytykowane zarówno wiedza o tym, co się zdarzyło, jak i, ostatnio znacznie częściej, refleksja na temat form jej przekazu. Nie ma autora, który sięgając do pamięci, wyjaśniałby jej sens poza kontekstem Holokaustu, będącym dla wielu z nich miejscem „gorącej” pamięci przeszłości dynamizującym refleksję na jego temat w kierunku historii, etyki, sztuki, polityki, komunikacji, prawa, edukacji.

W historii pamięci Zagłady dostrzegalne są dwie jej fazy. Pierwsza dotycząca świadków przeszłości przypada na okres bezpośrednio po II wojnie światowej jako dość powszechne zjawisko przemilczania Shoah, a wraz z nim także dziejów europejskich Żydów. Jak zauważa Ruth Ellen Gruber, pamięć Zagłady przez dziesięciolecia „ginęła, marginalizowana i wymazywana”, i to nie tylko w krajach, w których Zagłada zebrała najkrwawsze żniwo, ale i w innych, mniej nią dotkniętych. Umieszczając Żydów gdzieś „poza”, a nawet traktując Zagładę jako wewnętrzną „sprawę żydowską”, i postrzegając ją w oderwaniu od historii i pamięci danego narodu – żydowskiej kulturze i historii zwykle wyznaczano miejsce odrębne, w izolacji. Ideologia komunistyczna panująca w Europie Wschodniej głosiła, iż eksterminacja Żydów i unicestwienie ich świata były jedynie przyczynkiem do ogółu nieszczęść wojennych. W Niemczech po-nazistowska trauma odsuwała od ludzi refleksję nad tym, co się stało. W wielu krajach milczeli także Żydzi. Podobnie pisząca o pamięci Zagłady w Izraelu

Richelle Budd Caplan wskazuje na milczenie ocalałych i akcentuje sprzeczność zachodzącą między tym, co przeżyte – Holokaust, i tym, co na horyzoncie – nowe społeczeństwo i państwo, które przez pierwsze dziesięciolecie po II wojnie światowej przemilczało pamięć Holocaustu jako nieprzystającą do mitu założycielskiego Izraela.

Powyższe sugestie rzucają też światło na przyczyny pojawienia się drugiej fazy w historii pamięci Shoah, którą otwiera niespotykana wcześniej aktywność na rzecz upamiętniania Zagłady nie tylko przez jej świadków, ale teraz także przez jej następców i spadkobierców. Przez pokolenie lat 60., do którego dotarła w końcu wiedza o tym, co się zdarzyło, wraz z pytaniami o to, jaka przeszłość była udziałem ich rodziców i dziadków. Wraz z rewolucją lat 60., zdobywając stopniowo przywilej samostanowienia, pokolenie młodych podjęło trudny temat Holocaustu, przyjmując na siebie odpowiedzialność za to, co otrzymało w spadku po przeszłości.

Dyskurs publiczny przesiąknięty indywidualizmem zwraca się więc ku psychologii, filozofii, etyce i sztuce, które podobnie jak wcześniej historia, socjologia czy politologia dostarczają języka debaty publicznej kreującego obywatela jako wrażliwy i niepowtarzalny byt identyfikujący się ze zbiorowością poprzez wybór wartości, jakimi kieruje się w życiu. W tym kontekście po raz wtóry powraca pytanie o przedstawienie Zagłady, tym razem ze względu na kryzys tradycyjnych przedstawień i w związku z różnymi preferencjami aktorów społecznych. Socjologowie i antropologowie wiedzy dość zgodnie podkreślają, że skutkiem przełomu lat 60.

jest w świecie zachodnim odkrycie Holokaustu jako wydarzenia granicznego.

W podręczniku edukacji międzykulturowej o naszym dzisiejszym stosunku do Żydów i Romów mówi się jako o europejskim wyznaczniku tolerancji pozwalającym określić stopień otwarcia się Europejczyków na *Innych*. Jest to sytuacja szczególna ponieważ europejskie otwarcie się na Żydów i ich dziedzictwo, jest próbą włączania się w żydowskie doświadczenie i/lub włączania dziejów Żydów do doświadczeń innych wspólnot etnicznych, narodowych, religijnych, politycznych, a dla poszczególnych osób często pierwszą próbą widzenia przeszłości żydowskiej, jako także przeszłości własnej. Bariera obcości, jaką usiłuje się tu przekroczyć, jest więc podwójna, wynikająca i z dystansu czasowego, i kulturowego. Stąd tak ważna okazuje się dziś kwestia historii i pamięci Holokaustu wraz z pytaniami, jak pamięć tę i historię przedstawiać „sobie i innym”.

III. Wskazówki bibliograficzne

- Edukacja międzykulturowa. Poradnik dla nauczyciela*, red. A. Klimowicz, Wydawnictwa CODN, Warszawa 2004
- Gruber R.E., *Odrodzenie kultury żydowskiej w Europie*, przeł. A. Nowakowska, Sejny 2004
- Koss-Jewsiewicki B., *Praca pamięci – stosunek do przeszłości*, przeł. M. Bugajewski, Wiadomości Historyczne 5 (2008)
- Świat niepożegnany – A world we bade no farewell*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004

- Zagłada w edukacji historycznej*, red. J. Chropaczyński, P. Trojański, Kraków 2004
- A. Ziębińska-Witek, *Holokaust – problemy przedstawiania*, Lublin 2005

MARIUSZ MENZ

MediaStarter, czyli możliwości wykorzystania mediów masowych w edukacji obywatelskiej

I. Materiały źródłowe

- Wybrane fragmenty artykułów pochodzących z następujących gazet: „Fakt”, „Dziennik. Polska. Europa. Świat”, „Gazeta Wyborcza”, „Nasz Dziennik”, „Super Expres”
- Materiały edukacyjne przygotowane przez Centrum Edukacji Obywatelskiej: *Program edukacji medialnej dla gimnazjalistów „Mediastarter”*, opracowanie Alicja Pacewicz, Ewa Korulska, Warszawa 2007 (dostępne na: [www. ceo.org.pl](http://www.ceo.org.pl))
- Wybrane przykłady reklam politycznych z kampanii wyborczej w Polsce w 2007 roku
- Fragment filmu w reżyserii Marcela Łozińskiego, *Jak to się robi?* Rok produkcji: 2005

II. Problematyka warsztatu

1. Prasa jako źródło informacji i interpretacji świata:

- rynek prasowy w Polsce (główne tytuły i ich sprzedaż),
 - różne gazety – różne kody (czyli jak linia ideowo-polityczna redakcji wpływa na sposoby selekcji materiału oraz jego interpretację),
 - *Powiedz mi, co czytasz, a powiem ci, kim jesteś!*
- czyli co można powiedzieć o odbiorcach różnych gazet?

2. Za kulisami teatru politycznego, czyli co każdy obywatel powinien wiedzieć o marketingu politycznym?

- czego uczą polityków specjaliści od marketingu politycznego i piarowcy?
- dlaczego politycy piszą blogi?
- jak czytać reklamy polityczne?

III. Wskazówki bibliograficzne

Doliński D., *Psychologiczne mechanizmy reklamy*, Gdańsk 2005

Dziennikarstwo i świat mediów, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Warszawa 2002

Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Kraków 2000

Kochan M., *Slogany w reklamie i w polityce*, Warszawa 2007

Mrozowski M., *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001

ANNA PIESIAK-ROBAK

Wizerunek polityka w karykaturze okresu dwudziestolecia międzywojennego

I. Materiały źródłowe

- Wybrane karykatury z prasy codziennej okresu dwudziestolecia międzywojennego o różnej orientacji politycznej – „Czas”, „Kurier Poznański”, „Dziennik Poznański”, „Sztafeta”, „ABC”, „Dziennik Narodowy”, „Mucha” itp.
- Karykatury polityków, dwóch najważniejszych obozów politycznych polskiej sceny politycznej okresu dwudziestolecia międzywojennego, Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego na przykładzie prasy

II. Problematyka warsztatu

Z całą pewnością można powiedzieć, że masowość i wszechobecność karykatury politycznej, połączona z systematycznie rosnącą atmosferą walki politycznej, nie pozostała bez wpływu na sposób postrzegania historii politycznej lat 1918–1939. Tematem, który dominował w karykaturze okresu dwudziestolecia międzywojennego, była polityka, wykorzystująca ją dla swych propagandowych celów, nierzadko manipulująca historią. Jakie były reakcje wywołane przez dowcip rysunkowy? Czy rysunki wzbudzały emocje?

Czy i w jakim stopniu karykatura powodowała przepaść między partiami i politykami, czy skłaniała do nienawiści? To pytania do dyskusji.

Warsztat obejmuje następujące zagadnienia:

– charakterystyka polskiej sceny politycznej w latach 1918–1939 z uwzględnieniem głównych obozów politycznych;

– polityk okresu dwudziestolecia międzywojennego – zawód czy powołanie?

– karykatura – geneza i ewolucja przewartościowanego obrazu ludzi, stosunków społecznych i politycznych; podstawowa klasyfikacja karykatur;

– karykatura jako źródła wiedzy i sposób prezentacji wydarzeń politycznych / interpretacji świata w edukacji historycznej;

– rola karykatury w badaniach nad historią polityczną okresu dwudziestolecia międzywojennego w Polsce;

– styl, symbolika i kontekst historyczny wybranych karykatur;

– karykatura jako argument w walce politycznej między partiami, stronnictwami i politykami;

– rola karykatury w badaniach nad historią polityczną, marketingiem politycznym, a w szczególności propagandą;

– analiza i interpretacja karykatury jako źródła historycznego oraz znaczenie tej umiejętności na egzaminie maturalnym z historii i wiedzy o społeczeństwie.

III. Wskazówki bibliograficzne

Bartnicka-Górska H., Lipiński E., *Z dziejów karykatury polskiej*, Warszawa 1977

Garlicki A., Kochanowski J., *Józef Piłsudski w karykaturze*, Warszawa 1991

Husarski W., *Karykatura w Polsce*, Warszawa 1926

Maciejewski J., *Krzywe zwierciadło na gościńcu: literacka satyra, karykatura, groteska*, Warszawa 2009

Polska karykatura polityczna, red. J. Lenica, A. Marianowicz, Warszawa 1950

Zakrzewski A., *Sejm i Senat II Rzeczypospolitej w karykaturze i satyrze*, Wrocław 1990

INFORMATOR INSTYTUTU HISTORII
UNIwersYTETU im. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU

Opracowała Agnieszka Jakuboszczak



O studiowaniu w Instytucie Historii

Instytut Historii wczoraj...

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powołano do życia w 1919 roku jako Wszechnicę Piastowską (potem Uniwersytet Poznański). Studia historyczne już wtedy kierowane były przez najwybitniejszych polskich historyków jak Kazimierz Tymieniecki czy Adam Skałkowski. Trudny czas wojny nie zniechęcił poznańskich historyków, którzy prowadzili działalność naukowo-dydaktyczną w konspiracji. Poznańscy Profesorowie kontynuowali swoją działalność w Warszawie, będąc inicjatorami Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, który działał w latach 1940–1944. Po 1945 roku powrócono do Poznania. Z inspiracji wybitnego historyka profesora Janusza Pajewskiego, ówczesnego dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego, w 1955 roku patronem Uniwersytetu został Adam Mickiewicz. W 1956 roku powołano do życia Instytut Historii, który istnieje do dzisiaj. Funkcję dyrektorską objął sławny mediewista profesor Henryk Łowmiański. Od 1975 roku historię można było studiować w ramach Wydziału Historycznego. W swojej historii Instytut zmieniał kilkakrotnie siedzibę, gdyż mieścił się m.in. w Collegium Iuridicum oraz w Collegium Novum. Od 1990 roku studenci odbywają zajęcia w gmachu Collegium Historicum przy ul. Święty Marcin 78, czyli w sercu Poznania.

dziś...

Instytut Historii jest jedną z 6 jednostek, które wchodzi w skład Wydziału Historycznego, na którym studiuje około 2600 studentów w trybie studiów stacjonarnych, niestacjonarnych i podyplomowych oraz zatrudnia ponad 200 pracowników naukowo-dydaktycznych.

Obecnie Instytut Historii składa się z 17 zakładów oraz 2 pracowni merytorycznych i 2 technicznych.

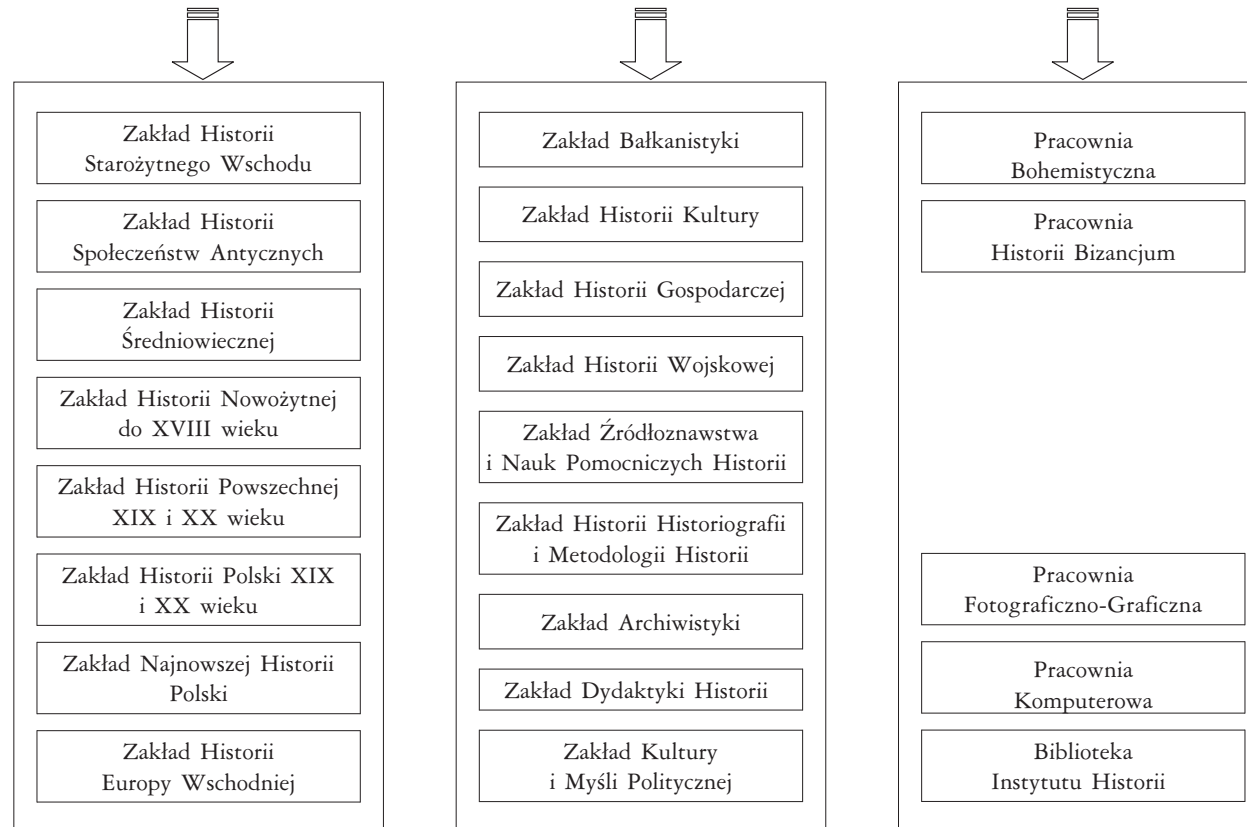
Obecnie studiuje w naszym Instytucie ponad 1100 studentów w trybie dziennym i zaocznym; w październiku 2008 roku przyjęliśmy ponad 200 studentów.

Spełniamy wszystkie wymagania stawiane przez Państwową Komisję Akredytacyjną, jeżeli chodzi o poziom merytoryczny i liczbę kadry naukowej.

Nasza oferta programowa została w ostatnich latach dostosowana do potrzeb rynku pracy.

Ze stypendiów zagranicznych Unii Europejskiej w ramach programu ERASMUS może skorzystać ponad 60 studentów w kilkunastu krajach, w tym w Norwegii, Francji, Hiszpanii, Włoszech, Niemczech, Turcji, Czechach czy na Litwie i Cyprze. Umożliwiają one nie tylko studiowanie na najlepszych europejskich uczelniach, ale także od-

Instytut Historii UAM
 ul. Święty Marcin 78, 61-809 Poznań
 Sekretariat tel./fax 061 829-47-26, 061 829-47-25
 e-mail: history@amu.edu.pl



Szczegóły na www.historia.amu.edu.pl/IH/struktura.html

bycie praktyk w różnego rodzaju instytucjach poza granicami kraju (archiwach czy firmach).

Studentom francuskojęzycznym proponujemy za sprawą programu MASTER przygotowanie pracy magisterskiej, która pozwala na uznanie tytułu magistra nie tylko w Polsce, ale również we Francji.

Zapraszamy na wykłady uczonych z całego świata, którzy dzielą się z nas

ymi studentami swoją wiedzą i doświadczeniami.

Intensywnie współpracujemy z Polskim Towarzystwem Historycznym na gruncie merytorycznym oraz włączamy się w organizację Olimpiady Historycznej.

Biblioteka Instytutu Historii oferuje około 177 tysięcy, które wypożyczyć może każdy student historii drogą internetową.

W naszym Instytucie jest miejsce także dla studentów niepełnosprawnych, gdyż budynek stał się dostępniejszy dla osób na wózkach inwalidzkich, a wymiana windy uczyni poruszanie się między piętrami jeszcze wygodniejszym.

w przyszłości planowane jest...

– przeniesienie siedziby Instytutu Historii do nowego budynku w kampusie na Morasku, który powstanie specjalnie na potrzeby naszych studentów i pracowników;

– wprowadzenie kierunku Historia o specjalności anglojęzycznej nie tylko dla cudzoziemców, ale również dla polskich studentów;

– poszerzenie oferty studiów zagranicznych oraz wymiany międzynarodowej, zwłaszcza z Czechami oraz krajami bałkańskimi m.in. poprzez cyklicznie organizowane konferencje;

– zacieśnianie współpracy z Kolegium Europejskim w Gnieźnie;

– rozwijanie działalności „klas akademickich”, dzięki którym już w szkole ponadgimnazjalnej można poszerzać wiedzę historyczną pod okiem naszych pracowników naukowych;

– kontynuowanie ekspedycji archeologicznych działających w Instytucie Historii: Ekspedycji Archeologicznej „Łekno” oraz Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Ekspedycji Archeologicznej „Novae”.

Dla kogo jest studiowanie historii?

Nasza oferta programowa skierowana jest do każdego, kto chce swoją przyszłość zawodową oprzeć na solidnej, szerokiej wiedzy humanistycznej i doświadczeniu zdobytym w czasie praktyk zawodowych proponowanych w ramach naszych specjalności.

3 + 2 = ? a może 3 + 2 + 4 = ?
Kilka słów o tym, jak się studiuje historię?

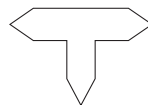
Zajęcia w naszym Instytucie prowadzone są dwu-stopniowo – przez trzy lata uczysz się, by uzyskać tytuł licencjata (studia I stopnia). W tym momencie możesz zakończyć studia lub przez dwa kolejne lata odbyć studia magisterskie (studia II stopnia).

Masz ochotę na więcej? Jeszcze cztery lata i zostajesz doktorem nauk humanistycznych (studia doktoranckie – III stopnia). Na każdym etapie studiów Twoje prawa studenta reprezentuje opiekun roku, wybrany spośród pracowników, a każdy dyplom przygotowujesz pod okiem kompetentnego pracownika naukowego.

Dopasuj tryb studiowania do swoich potrzeb

Możesz studiować:

zaocznie,
czyli w soboty i niedziele



eksternistycznie,
czyli w indywidualnym trybie

stacjonarnie,
czyli od poniedziałku do piątku

Chcesz wiedzieć więcej, a masz

licencjat?



uzupełniające studia magisterskie
(studia II stopnia)

proponujemy

magisterium?



studia doktoranckie
(studia III stopnia)

studia podyplomowe

Instytut Historii wprowadził obowiązujący w Europie system punktów zaliczeniowych ECTS, który umożliwia każdemu studentowi zaliczenie przez macierzystą uczelnię okresu studiów za granicą. Szczegóły znajdziesz na stronie: <http://ects07.wmid.amu.edu.pl/ects/TeachingUnitsListView.do>

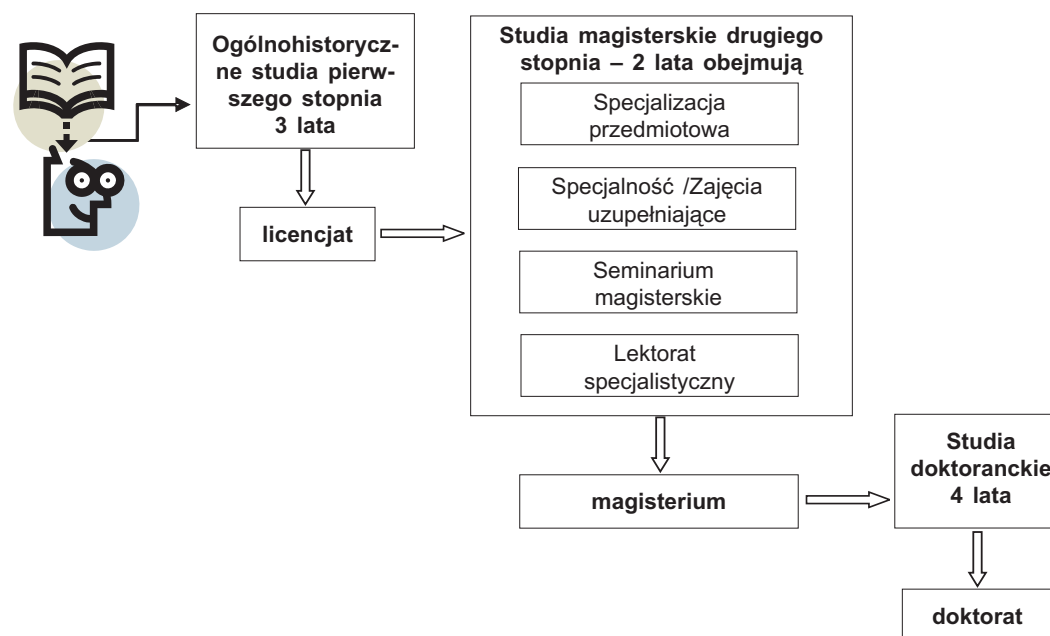
Co trzeba zrobić, żeby studiować historię?

KROK 1 – ZDAJESZ MATURE Z HISTORII I WYBIERASZ JEDNĄ Z 6 SPECJALNOŚCI

Historia ogólna

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać zarówno szeroką erudycję, jak i pogłębioną wiedzę w zakresie konkretnej specjalności, którą jednak wybierasz na poziomie magisterskim. Pierwsze trzy lata studiów zakończone licen-

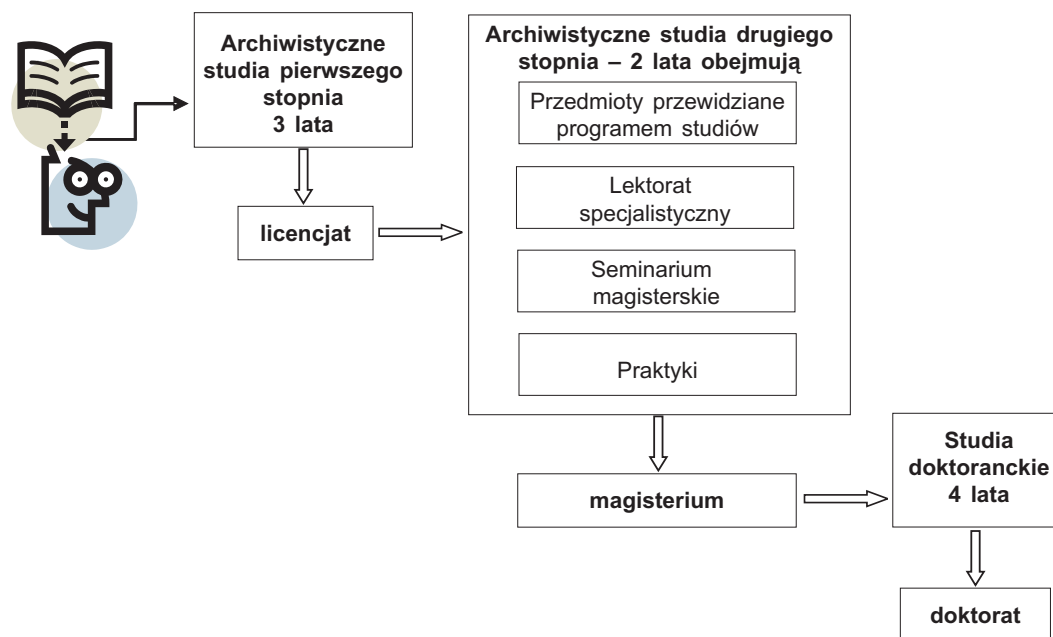
cjatem to poznawanie historii od starożytności po XXI wiek. Ponadto poszerzasz znajomość wybranego przez siebie jednego języka obcego, także w ramach lektoratów specjalistycznych. Ten okres studiów sprawi, że zdobędziesz wiedzę w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Opanujesz warsztat historyka. Swojemu potencjal-



nemu pracodawcy zaoferujesz nie tylko wiedzę, ale także obycie w zakresie zagadnień politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturalnych. Doświadczenia możesz wzbogacić również poprzez uczestnictwo w zajęciach uzupełniających prowadzonych także przez zagranicznych wykładowców oraz specjalizacji przedmiotowej. Zachęcamy również do korzystania z wyjazdów w ramach programu ERASMUS czy MOST.

HISTORIA – specjalność Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą opanować umiejętność pracy z dokumentami papierowymi oraz elektronicznymi. Program studiów przygotowany w systemie 3 + 2 (licencjat, a następnie magisterium) ma na celu przygotowanie do pracy w archiwach oraz firmach różnego typu. Absolwenci pracę będą mogli znaleźć w instytucjach państwowych, naukowych, kościelnych, archiwach

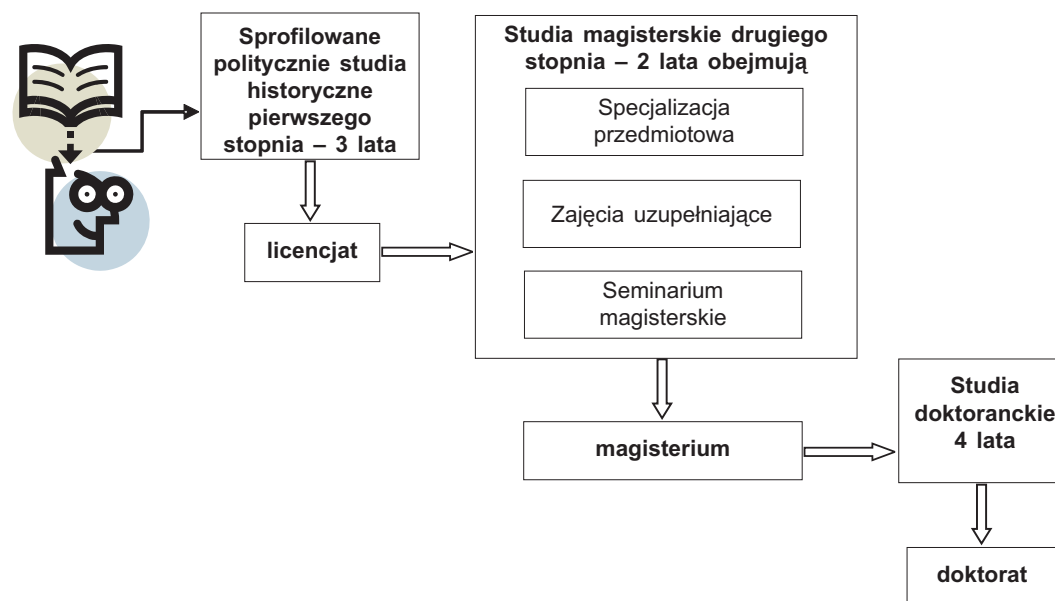


banków, urzędów administracji samorządowej oraz w kancelariach. Program kształcenia jest uniwersalny i nowoczesny, dostosowany do potrzeb zmieniającego się rynku usług archiwizacyjnych. Stąd nie brakuje w programie zajęć dotyczących teorii i metodyki archiwalnej, prawa archiwalnego, prawa administracyjnego, ochrony dziedzictwa kulturowego oraz zarządzania dokumentacją (*records management*). Integralnym elementem kształcenia są przedmioty z informatyki oraz zarządzania i informacji naukowej, gdzie studenci skupiają się na praktycznym zastosowaniu komputera w archiwach i biurowości, problematyce kancelarii

współczesnych oraz archiwów elektronicznych i archiwalnych bazach danych. Każdy student ma możliwość zweryfikowania swojej teoretycznej wiedzy w czasie praktyk i staży zawodowych, także zagranicą, tak cenionych przez pracodawców.

HISTORIA – specjalność **Kultura polityczna**

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą rzetelnie i kompetentnie analizować dawną i obecną scenę polityczną. Proponujemy studia, które stawiają na samorealizację. W toku nauki poznasz fakty historyczne i zdobywasz wiedzę o aktu-



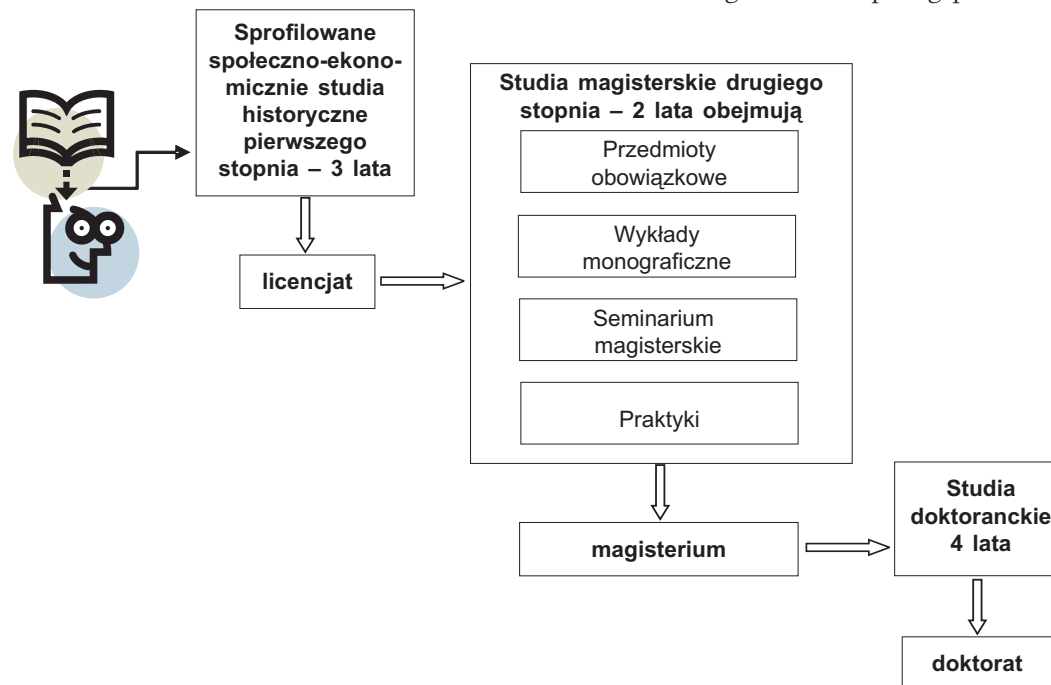
alnych wydarzeniach politycznych. Mniej istotne jest budowanie modeli systemowych, pozostających często jedynie na papierze. Dlatego studenci zachęceni są do aktywności w ramach kół naukowych i wyrażania swych przekonań politycznych i rzeczowej argumentacji na ich rzecz. Program nauczania jest interdyscyplinarny, gdyż obok historii poznawanej przede wszystkim w aspekcie politycznym zaproponowano zajęcia z pogranicza socjologii i politologii. Dodatkowe doświadczenia można zdobyć w czasie praktyk

i staży w TV, Urzędzie Miasta Poznania i w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w biurach parlamentarzyistów i eurodeputowanych. Dzięki zajęciom uzupełniającym zdobywasz przygotowanie do aktywnego uczestniczenia w życiu politycznym. Otrzymujesz również narzędzia do kompetentnej analizy społeczno-politycznej przydatnej między innymi w zawodzie dziennikarza czy urzędnika.

Zobacz więcej na

www.kulturapolityczna.amu.edu.pl

I odwiedź blog www.zkimp.blogspot.com



HISTORIA – specjalność Socjoekonomika

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą zdobyć wiedzę będącą połączeniem historii, socjologii, ekonomii i nauk pokrewnych. Program studiów opiera się na trzech filarach: wykształceniu ogólnym historycznym (zajęcia obejmujące historię od starożytności po dzień dzisiejszy), jednak z elementami socjologii, geografii ekonomicznej i demografii; wykształceniu podstawowym, na które składa się mikro- i makroekonomia, prawo gospodarcze oraz psychologia społeczna; wykształceniu kierunkowym budowanym na zajęciach z modelowania procesów społeczno-gospodarczych, monitoringu życia publicznego oraz marketingu. Wymienione przedmioty to jedynie wybrane przykłady więcej można znaleźć na www.zgh.amu.edu.pl. Absolwenci studiów mogą szukać pracy w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw, instytucjach doradztwa finansowego i gospodarczego, w roli analityków, doradców oraz ekspertów gospodarczych i społecznych. Jest to możliwe dzięki proponowanym praktykom i stażom w biznesie, fundacjach i samorządach. Uczysz się przede wszystkim pracy w zespole, ale także kierowania ludźmi.

HISTORIA – specjalność Nauczycielska

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać kwalifikacje pozwalające podjąć pracę w charakterze nauczyciela edukacji historycznej i wiedzy o społeczeństwie w szkole podstawowej i gimnazjum (absolwenci studiów I stopnia).

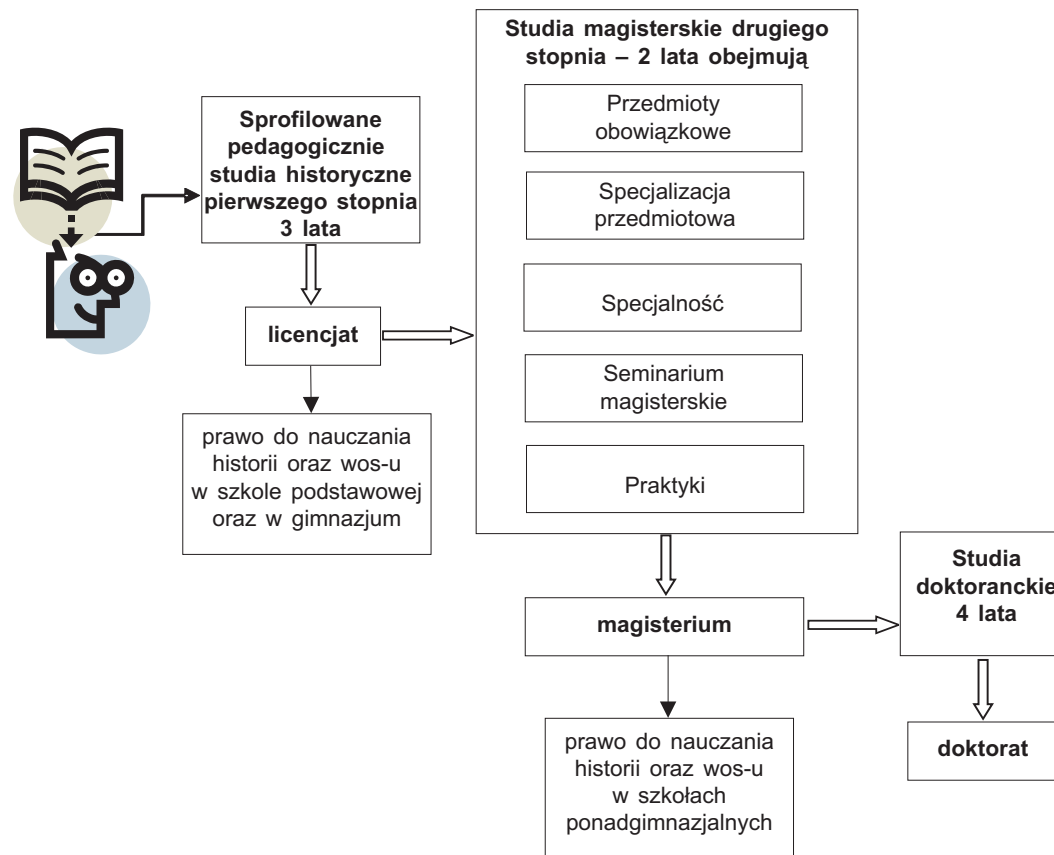
Po ukończeniu studiów II stopnia możesz uczyć wiedzy o społeczeństwie, historii, historii i społeczeństwa oraz wiedzy o kulturze w szkole ponadgimnazjalnej. To jednak nie wszystko, gdyż program studiów nauczycielskich daje potencjał pozwalający opanować sztukę rozmowy, zarządzaniu ludźmi oraz w życiu publicznym, czyli w sferze szeroko rozumianej kultury komunikowania się. Jest to możliwe dzięki interdyscyplinarnemu kształceniu z zastosowaniem następujących form dydaktycznych: wykładów, seminariów, konwersacji i warsztatów wzbogaconych o praktyki zawodowe i aktywny udział w życiu kulturalnym. Naszym studentom nieobca jest działalność w wolontariacie ponieważ ich czas wypełnia nie tylko nauka, ale także aktywność społeczna.

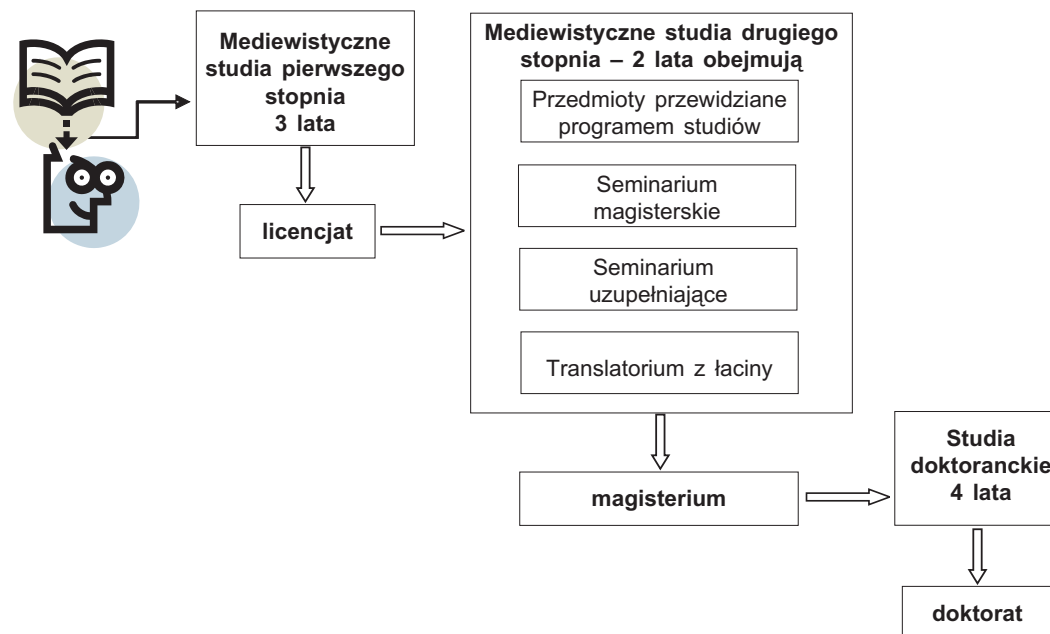
HISTORIA – specjalność Mediewistyka

Jest to specjalność na kierunku HISTORIA dla tych, którzy chcą uzyskać wszechstronną wiedzę z historii Polski i historii powszechnej od starożytności po wiek XX, szczególnie zaś dla okresu średniowiecza. Wyniesione ze studiów umiejętności analityczne, wiedza interdyscyplinarna, samodzielność myślenia i umiejętność zarówno problematyzowania, jak i rozwiązywania problemów w pracy indywidualnej oraz zespołowej przygotowują do działania w wielu zawodach wymagających kreatywności. Realizowane w trakcie studiów, zarówno I, jak i II stopnia, sprawne posługiwanie się komputerem w procesie dydaktycznym pozwoli zdobyte umiejętności zaadaptować do zadań

stawianych przez większość pracodawców. Znaczna liczba wymaganych przy zaliczeniach poszczególnych przedmiotów prac pisemnych wykształci swobodę operowania słowem pisanym i nauczy sprawnego wy-

rażania swoich myśli w formie pisemnej. Absolwent mediewistyki będzie posiadał unikatową w Polsce gruntowną i wszechstronną wiedzę w zakresie historii średniowiecza oraz umiejętności warsztatowe potrzeb-





ne historykowi w pracy z materiałem źródłowym. W trakcie studiów II stopnia istnieje wymóg uczestnictwa w drugim seminarium, które pozwoli zapoznać

się problematyką badawczą i warsztatową typową dla dziejów innych okresów niż średniowiecze, dając zawsze niezbędną dodatkową erudycję i umiejętności.

Możesz poczytać o programie studiów każdej specjalności, poznać listę przedmiotów oraz formę ich zaliczenia na stronie

<http://historia.amu.edu.pl/IH/program.html>

KROK 2 – PRZYSTĄPIENIE DO REKRUTACJI

W wyznaczonym przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza terminie należy zarejestrować się w drogą internetową, a następnie złożyć w Instytucie Historii wymagane dokumenty oraz uiścić opłatę egzaminacyjną.

PAMIĘTAJ! Na każdą z oferowanych przez nas specjalności prowadzona jest oddzielna rekrutacja, a więc należy przygotować osobne komplety dokumentów oraz dowody wpłaty.

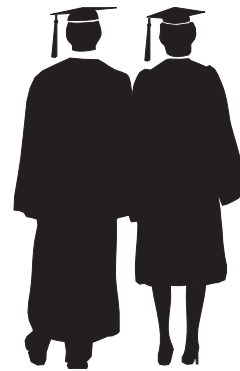
Więcej znajdziesz na stronie <http://www.amu.edu.pl/index.php?linkd=3517>

KROK 3 – PODJĘCIE STUDIÓW

Mając indeks studenta historii, otwierasz przed sobą nowe perspektywy. Zawsze możesz poszerzać swoje kwalifikacje, podejmując studia na drugim kierunku (drugi fakultet). Najczęściej jest to równoległe

studiowanie historii i prawa lub historii i europeistyki czy politologii. Istnieje możliwość odbycia studiów historycznych (I semestr) na innej polskiej uczelni w ramach programu MOST.

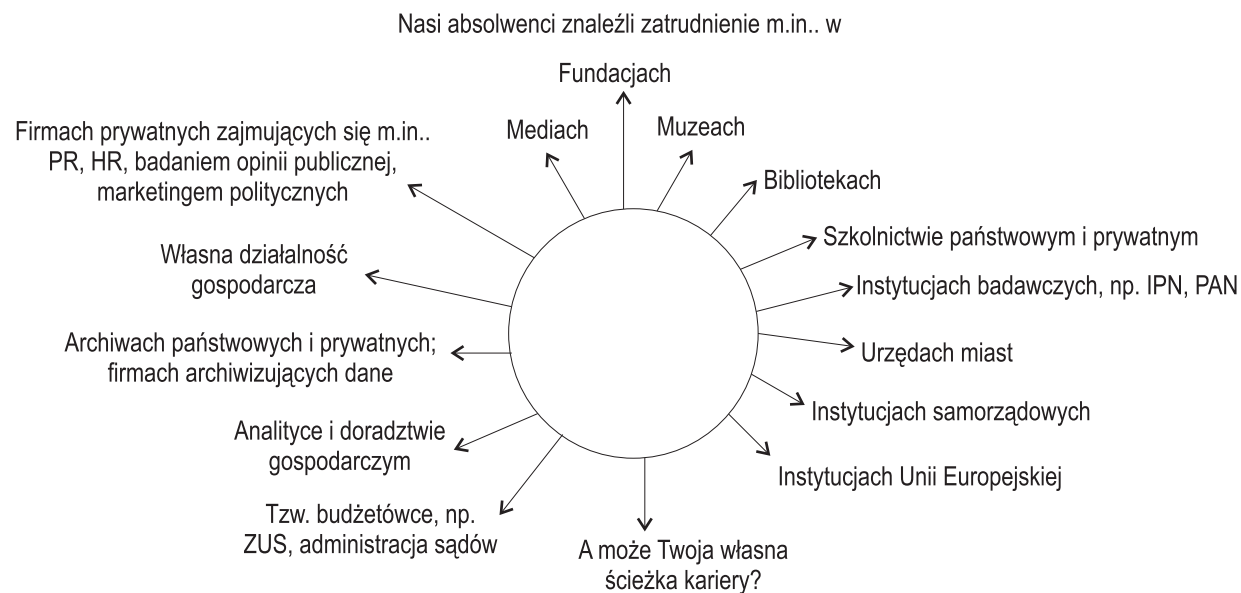
Naszych najlepszych studentów premiuje systemem stypendialnym, a najlepszą pracę magisterską Nagrodą im. Kazimierza Tymienieckiego!



Perspektywy zawodowe

Przyszłość po skończeniu studiów historycznych najczęściej kojarzy się z pracą badawczą w placówkach naukowych lub też pracą w zawodzie nauczyciela. Nie są to jednak jedyne możliwości. Absolwentów historii można spotkać w wielu dużych firmach prywatnych, jak i państwowych. Są oni archiwistami i pracownikami banków, urzędów, konsulatów, instytucji pożytku

publicznego. Zostają politykami, dziennikarzami i biznesmenami. Ich ścieżki kariery mogą być bardzo różne i prowadzić także poza granice Polski i Europy. Kluczem do sukcesu zawodowego mogą stać się oferowane w trakcie studiów staże w Poznaniu, na terenie kraju lub za granicą. Bogata oferta stypendiów unijnych ERASMUS otwiera kolejne perspektywy. Ale ów klucz do dobrego startu w życie zawodowe jest w Twoich rękach. Spójrz, co wybrali nasi absolwenci.



Z NAMI WARTO BUDOWAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ ZAWODOWĄ

Doktorat – etap kariery zawodowej?

Kilka słów o praktycznej stronie studiów III stopnia (studiów doktoranckich)

Masz cztery lata na napisanie rozprawy doktorskiej i następnie odbycie jej publicznej obrony.

Uczestniczysz w zajęciach zorganizowanych na Wydziale Historycznym specjalnie dla doktorantów, zakończonych egzaminami i zaliczeniami. Pozwalają one na poszerzenie wiedzy humanistycznej oraz podniesienie kwalifikacji dydaktycznych.

Prowadzisz ćwiczenia ze studentami już od I roku studiów doktoranckich

Możesz napisać swoją rozprawę we współpromotorstwie z profesorami z krajów Unii Europejskiej.

PAMIĘTAJ!

Najlepsi doktoranci otrzymują stypendium doktorskie.

Istnieje bogata oferta stypendiów krajowych i zagranicznych oraz grantów ministerialnych i Unii Europejskiej pozwalających na częściowe lub całościowe finansowanie projektów młodych badaczy.

Absolwenci zatrudnienie mogą znaleźć na uczelniach państwowych i prywatnych oraz w instytucjach badawczych w Polsce i poza jej granicami.

Dwa oblicza życia studenckiego

Samorząd Studencki

Kim jesteśmy?

Członkami Samorządu są wszyscy studenci Uniwersytetu, zaś ich reprezentację stanowią dziesięcioosobowe Rady Samorządu Studentów, wybierane co roku na każdym wydziale.

Po co istniejemy?

Podstawowym zadaniem jest pomoc studentom oraz obrona ich praw i interesów w ramach struktur wydziału i instytutu.

Czym zajmuje się Wydziałowa Rada Samorządu Studentów?

Jej członkowie uczestniczą w:

- posiedzeniach Rad Naukowych wydziału i instytutu,
- pracach Wydziałowej Komisji Ekonomicznej (zajmującej się pomocą materialną dla studentów),
- egzaminach komisyjnych, posiadają także prawo głosu w wyborach uczelnianych władz.

Warto pamiętać, że za naszym pośrednictwem studenci mają wpływ na kształt programu studiów, członkowie bowiem posiadają prawo głosu w sprawach dotyczących dydaktyki, mogą także przedstawiać własne projekty.

Czyje interesy reprezentujemy?

Członkowie Samorządu służą studentom pomocą w rozwiązywaniu wszelkich problemów formalnych, związanych z wewnętrznymi regulacjami prawnymi Uniwersytetu i odnaleźć się w gąszczu przepisów.

Angażujemy się w przedsięwzięcia ogólnowydziałowe!

Działalność Samorządu nie ogranicza się do uczestnictwa w posiedzeniach Rad i Komisji. Od wielu lat pomagamy w organizacji „drzwi otwartych”, warsztatów i targów edukacyjnych. Na początku paź-

dziernika witamy nowych studentów, pomagając im odnaleźć się w nowej sytuacji. Jako współorganizatorzy uroczystości absolutoryjnych towarzyszymy im także w chwili, gdy kończą studia.

Nasze najważniejsze inicjatywy

Samorząd Studencki zajmuje się również organizowaniem wydarzeń kulturalnych oraz umiłowaniem czasu wolnego studentom Uniwersytetu. Dzięki pracy osób działających w Samorządzie Studenckim odbywają się imprezy okolicznościowe, takie jak „otrząsiny”, „andrzejki” czy „ostatki”. Efektem współpracy braci akademickiej są Juwenalia oraz Wielkie Grillowanie, dwa wielkie wydarzenia, na których co roku możemy wspólnie się bawić razem ze studentami wszystkich wydziałów UAM oraz innych poznańskich uczelni.

Zajrzyj na nasze forum! <http://swh.amu.edu.pl/forum/portal.php>

Przłącz się do nas!

Współpraca z Samorządem pozwoli Ci realizować Twoje pomysły i zdobyć doświadczenie, przede wszystkim zaś dać innym coś z siebie.

Studenckie Koło Naukowe Historyków

Kim jesteśmy?

Studenckie Koło Naukowe Historyków działające w Instytucie Historii UAM skupia studentów, których zainteresowania rozciągają się od najwcześniejszych lat starożytności aż po najnowszą historię XX wieku

Po co istniejemy?

Chcemy propagować historię przystępną dla każdego młodego człowieka.

Chcemy kształtować aktywną postawę wobec zjawisk minionych wieków oraz teraźniejszych wydarzeń.

Chcemy pokazać, że historia to nie tylko martwe litery dostępne jedynie dla naukowców, ale żywe słowo, obraz i przedmiot, który można badać już w trakcie studiów.

Czym się zajmujemy?

Zgłębiaamy umiejętności praktyczne warsztatu historyka pod okiem specjalistów danej epoki, którzy znaj-

dują czas nie tylko na wspólne analizowanie dokumentów, ale także ciekawe wyjazdy krajoznawczo-warsztatowe.

Jak działamy?

Istnieje 12 sekcji m.in. Sekcja Myśli i Kultury Politycznej, Sekcja Historii PRL, Sekcja Historii Wojskowości. Każda z sekcji liczy od 8 do 15 osób, zapewniając kontakty oraz sprawniejszą organizację. Spotykamy się regularnie 1–2 razy w miesiącu.

Warto wiedzieć, że nawiązaliśmy współpracę z licznymi ośrodkami akademickimi na terenie całego kraju. Kontakty te zaowocowały licznymi wspólnymi projektami badawczymi oraz konferencjami: w Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, Białymstoku, Warszawie. Koło Naukowe wydaje także pismo „Nasze Historie”, na łamach którego studenci publikują swoje artykuły będące wynikiem ich dociekań.

O Studenckim Kole Naukowym Historyków możesz poczytać na <http://knhs-uam.ovh.org>

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy !

POŁĄCZ PRZESZŁOŚĆ Z PRZYSZŁOŚCIĄ – STUDIUM HISTORIE !